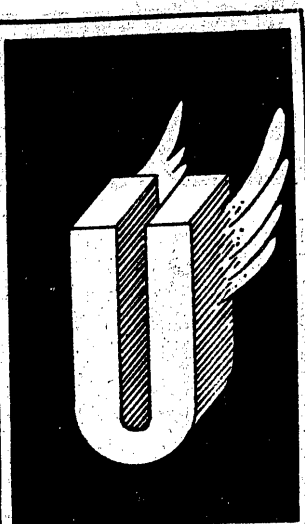


ŻYCIE GOSPODARCZE

16 LIPCA 1978
ROK XXXIII
NR 29
CENA 4 ZŁ



TO BĘDZIE ŁADNY ZAKŁAD, ALE...

PIOTR RACHTAN



Po uruchomieniu zakładów w Kwidzynie zużycie papieru na jednego Polaka zwiększy się o 8 kg. Na zdjęciu: zastępca kierownika budowy, mgr inż. ROMAN WITKOWSKI (z prawej) i starszy mistrz MICHAŁ BIAŁAS. Fot. CAF

Piękny nawet — uważa dyrektor Zakładów Celulozowo-Papierniczych w budowie w Kwidzynie, mgr ANDRZEJ OLSZEWSKI. Tak piękny prawie, jak „Hortex” jakiś, cały kryty blachą profilowaną, białą, żadnej rdzy albo szarych tyńków w baranka; wszystko tą blachą osłonięte, kominów też żadnych blaszanych, malowanych srebrną farbą — jeden wystarczy, za to wysoki na 150 metrów. Zakład będzie też dobrze produkować, dyrektor może to już dzisiaj powiedzieć, choć tyle jeszcze zostało do zrobienia, że czasem człowiekowi aż wierzyć się nie chce, że kiedyś, za rok mianowicie, pociągi z celulozą będą opuszczać bramę zakładu.

Zapotrzebowanie na celulozę i papier jest w Polsce wielkie. Wciąż za niskie są nakłady książek, gazet, wciąż za mało drukuje się podręczników szkolnych, brak worków papierowych na cement itd. W każdym razie jeden Polak zużył 42 kg papieru i tektury w ciągu ubiegłego roku, gdy tymczasem trzy lata wcześniej, w 1974 roku statystyczny Austriak zużywał 176 kg papieru i tektury. Obywatel NRD 67,4 kg, a Czechosłowak 63,3 kg.

Produkcja

Po uruchomieniu zakładów w Kwidzynie, gdy osiągną one pełną zdolność produkcyjną, zużycie papieru i tektury na jednego Polaka podskoczy o 8 kg. W Kwidzynie będzie się produkować 170 tys. ton celulozy bielonej z drewna sosnowego i liściastego, co oznacza 26 proc. produkcji celulozy w kraju w 1976 r., 182 tys. ton białych papierów do druku i pisanie (90 proc. obecnej produkcji przemysłu), 40 tys. ton papierów pakowych, ponad 90 tys. ton kartonowych, białych opakowań do artykułów żywnościowych.

W sumie, po zakończeniu budowy, wartość produkcji w Kwidzynie będzie stanowić 12 proc. całkowitej zdolności produkcyjnej przemysłu celulozowo-papierniczego.

Dla lepszego zilustrowania wielkości produkcji podajmy, że dla wywiezienia wszystkich towarów wyprodukowanych w kwidzyńskich ZPC trzeba będzie załadować 22 tys. wagonów i 420 cystern. Surowiec będzie się przywozić w 65 tys. wagonów. Roczna wartość produkcji globalnej w cenach zbytu wyniesie 6,7 miliarda złotych, a wartość produkcji towarowej — 4,9 miliarda.

Produkcja, celulozy zwłaszcza, pozwoli ograniczyć kosztowny import z tzw. drugiego obszaru. A także zamknąć stare, mało wydajne celulozownie (m.in. „Celwiskoza”). Bo wydajność kwidzyńskiej wytwórni będzie najwyższa w kraju: dwukrotnie wyższa od średniej wydajności jednego pracownika tej branży.

Dlaczego Kwidzyn

O lokalizacji zakładów celulozowo-papierniczych decydują trzy czynniki: woda, komunikacja i zasoby siły roboczej.

Do wyprodukowania jednej tony celulozy potrzeba około 4 m sześciennych drewna (2,8 ton drewna sosnowego) i aż 140 ton wody. Drewno można dowieźć, woda — musi być na miejscu — i to dużo wody. Najlepiej — wielka rzeka. Zakłady buduje się na wysokości 886 kilometra biegu Wisły. Rzeka dostarczy nie tylko wody — będzie też dogodnym środkiem transportu. Przewiduje się, że drogą wodną będzie docierać do zakładów 10 proc. surowca, czyli ok. 90 tys. m sześć, papierówki. Może to stanowić o ciągłości produkcji w okresie jesiennych szczytów przewozowych na kolei. Także wyroby kwidzyńskiej wytwórni będą częściowo wywożone barkami, ok. 150 tys. ton rocznie popłyną w górę rzeki, do Bydgoszczy i Warszawy. Po roku 1986 przewiduje się podwojenie dostaw Wisłą i wzrost wywozu towarów do 180 tys. ton. Także tą drogą, najprawdopodobniej, będzie się dostarczać węgiel z Zagłębia Lubelskiego, chyba że okaże się on potrzebniejszy gdzie indziej.

Przewidując tak intensywny ruch na rzecze wybudowano zaraz na początku ponad 200-metrowe nabrzeże, które już w trakcie budowy zakładów wykorzystano do rozładunku z barek wielkich urządzeń, które przyprętny z gdańskiego portu.

Od strony komunikacji lądowej ZPC są usytuowane bezbłędnie: linie kolejowe i sieć dróg wiąże je z całym krajem.

W kwidzyńskich zakładach, po uruchomieniu pierwszego etapu będzie pracować ponad 3000 ludzi. Na początku lat siedemdziesiątych, kiedy rozważano lokalizację nowej celulozowni, informacja o tym regionie wskazywały na poważne rezerwy siły roboczej, zwłaszcza wśród kobiet. Dziś już wiadomo, że nielato

DOKONCZENIE NA STR. 2

PRZEMYSŁ-HANDEL- KLIENT

*Usługi,
nowe produkty —
trafić w styl,
zwycaja
i w porę*

str. 7-9

*Tradycje
i teraźniejszość
GUS*

**Rozmowa ze
STANISŁAWEM
KUZINSKIM**

str. 3

*Lepsze
gospodarowanie
stałą
zależy także
od jej
producentów*

**ALEKSANDER
JĘDRZEJCZAK**

str. 5

*Procesy
innovacyjne
w przemyśle*

str. 11

„Wszystko co zrobiono na tym jałowym zakątku Bałtyku jest dziełem pomnikowych wysiłków Narodu Polskiego i przedstawia najbardziej cenne osiągnięcia dla niezależnego istnienia Narodu. Gdynia — to okno na świat zewnętrzny — jest wyrazem zdecydowanej woli Polskiego Narodu posiadania wolnego dostępu do morza bez mieszania się innych i świadczy o tym, że na tym niewielkim skrawku wybrzeża Morza Bałtyckiego każdy Polak pozostaje na zawsze przez nikogo nie kwestionowanym włodarzem...”

TEN pełen patosu tekst pochodzi z entuzjastycznego artykułu, jaki w październiku 1938 roku zamieścił w piśmie „The Cotton Trade Journal” FRANCIS G. HICKMAN działacz gospodarczy i wydawca periodyku, który odwiedził Gdynię zaproszony na uroczystość otwarcia tutaj Izby Artybrażowej Bawelny. Słowa angielskiego dziennikarza ilustrują ocenę, jakie uzyskiwała sobie Gdynia przed wojną w kręgach życzliwych nam ludzi gospodarki morskiej. Ten polski fenomen dobrze bowiem świadczył o prężności i energii naszego narodu, który w trudnych przecież warunkach politycznych i gospodarczych, w kilka zaledwie lat po odzyskaniu niepodległości podjął się gigantycznego zadania i potrafił je wbrew wszelkim przeciwnościom doprowadzić do końca.

Gdynia nie doczekała się niestety, pełnej monografii z prawdziwego zdarzenia. Stanowiłaby ona intere-

NA TYM JAŁOWYM ZAKĄTKU BAŁTYKU

WŁODZIMIERZ WODECKI

sujący przyczynek do społecznych i gospodarczych problemów. Polski przezwycięsłowiec i zamierzeń rozwojowych młodego kraju. Zawile były bowiem losy decyzji o budowie i funkcjach portu w Gdyni. Jego budowa przez wiele lat była wypadkową możliwości gospodarczych kraju, potrzeb handlu i warunków politycznych, w jakich przyszło nam żyć i pracować w okresie międzywojennym. Tym bardziej więc musi budzić szacunek umiejętność perspektywicznego widzenia, morskich spraw kraju przez ludzi z owych lat, którzy usilnie starali się zwrócić Polskę frontem do morza. Efekty tych działań były niemałe, skoro z wielu z nich korzystamy do dzisiaj.

„Miejsce bardzo sposobne”

Kiedy w maju 1920 roku inż. TADEUSZ WENDA przejechał na

Wybrzeże, by zorientować się w możliwościach eksportu polskich towarów drogą morską, głównym przedmiotem jego zainteresowania był port w Gdańsku. W memoriale, który złożył potem 20 maja 1920 roku władzom w Warszawie, lwia część uwagi poświęcił właśnie Gdańskowi, zaznaczając tylko jakby w uzupełnieniu, że „z innych miejscowości, jakie leżą na polskim wybrzeżu, Morza Bałtyckiego najodpowiedniejszym miejscem budowy portu wojennego (jak również w razie potrzeby również handlowego), jest Gdynia, a właściwie nizina między Gdynią a Oksywą położoną w odległości 16 km od Nowego Portu w Gdańsku”.

„Nie była to zresztą w owym czasie jedyna propozycja budowy portu polskiego, powstała bowiem takich koncepcji aż 8, z lokalizacją w różnych miejscach Wybrzeża aż po Wisłę w Tczewie włącznie. Inż. Wenda nie był także pierwszym Polakiem

zwracającym uwagę na walory terenu koło Gdyni. Już hetman Stanisław Koniecpolski i inżynier królewski Jan Pleitner sugerowali królowi Władysławowi IV że jest to miejsce „bardzo sposobne do budowy portu wojennego”. Były także i późniejsze próby rozwoju Gdyni: w 1893 roku petycję w sprawie budowy portu rybackiego skierowało do władz pruskich 24 gdyńskich rybaków, próbowano uzyskać także zezwolenie władz w roku 1910 — niestety bezskutecznie. Toteż kiedy inżynier Wenda wędrował nad morskimi wydmami, w Gdyni istniała tylko mała przystań, przy której cumowały łodzie miejscowych rybaków. Nie zatem dziwnego, że inżynierskie zainteresowania Wendy skierowały się przede wszystkim w stronę Gdańska, który na mocy Konwencji Paryskiej służyć miał Polsce jako port handlowy. Był to port mały, zaniedbany, kosztowny w eksploatacji, bowiem dysponował mocno przestarzałymi i mało wydajnymi urządzeniami. Projekt inż. Wendy zmierzał więc w kierunku modernizacji portu w Gdańsku, Gdyni zaś przeznaczał rolę pomocniczą, zwąc ją załedwie „przystanią”.

Rozwój sytuacji politycznej, zwłaszcza trudności z władzami Gdańska, zadeceydowały, że koncepcje te szybko uległy zmianie i już 1 listopada 1920 roku rząd wyasygnował pierwsze kwoty na budowę portu w Gdyni, który — jak pisał Wenda — miał być „tymczasowym portem wojennym i schroniskiem dla rybaków”. Mimo wszystko jednak Polacy nie rezygnowali z Gdańska. Nawet Ustawa Sejmowa z 23 września 1922 r. o budowie portu w Gdyni sformułowana została w sposób ogólnikowy bez określenia terminów i docelowej wielkości portu. Była to forma kolejnego nacisku na Senat gdański i dopiero 11 marca 1923 roku określono formalnie planowaną wielkość przeladunków portu w Gdyni. Miała ona osiągnąć 2,5 miliona ton ładunków rocznie i w grun-

cie rzeczy nadal była uzupełnieniem potencjału gdańskiego. Była to koncepcja, którą dziś określamy jako „mały port”.

„Wypadek... w skutkach błogosławiony”

23 kwietnia 1923 roku nastąpiło uroczyste otwarcie portu w Gdyni, zaś 13 sierpnia przy drewnianym pomoście zacumował parowiec „Kentucky” o pojemności 6814 BRT zabierający z Gdyni emigrantów. W tym czasie inżynier Wenda pisał w swojej broszurze („Rzut oka na warunki powstania portu w Gdyni”, wydanej w 1938 roku): „...pierwotny projekt przewidywał budowę awanportu i kilku basenów wewnętrznych. Realizacja tego planu miała być wykonywana stopniowo, w ten sposób, aby przez częściowe jego urzeczywistnienie stworzyć port małych rozmiarów, z tym jednak warunkiem, żeby dalszy rozwój portu był możliwy i planowy”.

Potem nastąpiły historyczne dla naszej obecności na morzu wydarzenia: wojna celna z Niemcami i strajk górników angielskich, które spowodowały konieczność rozwoju potencjału portowego w zakresie przede wszystkim przeladunków węgla. Architekt gdyńskiego portu, inż. EUGENIUSZ KWIATKOWSKI określił te wydarzenia jako „wypadek przyrody, choć w skutkach błogosławiony”, niosący dla dalszej przyszłości niezmiennie korzystne i trwałe wartości dla kraju i jego handlu. O tym zaś, jak bardzo dotkliwe dla naszej gospodarki były pruskie restrykcje świadczyć może to, że eksport śląskiego węgla w 1924 roku aż w 64 procentach kierowany był na terytory niemieckie, zaś w dwa lata później w I półroczu 1926 udział ten w całości eksportu spadł do 0,7 procenta. Notabene, nie można się tutaj oprzeć refleksji, że historia ratowania naszej gospodarki przez węgiel i śląskich górników ma swoją wieloletnią tradycję. Ostatecznie u

DOKONCZENIE NA STR. 2



*Ziemia
potrzebuje
wody*

PAWEŁ KAPUŚCINSKI

str. 6

*Czy można
pisać zażalenie
na Pana Boga...*

LECH FROELICH

str. 10

TO BĘDZIE ŁADNY ZAKŁAD, ALE...

DOKONCZENIE ZE STR. 1

będzie skompletować żalozę. Konkurencją dla Kwidzyna jest Trójmiasto, Elbląg, a nawet lokalne, niewielkie spółdzielnie. Bo w spółdzielni można za gorszą pracę, albo w gorszych warunkach wykonywać, zarobić więcej niż w nowoczesnej, zautomatyzowanej i klimatyzowanej hali celulozowej.

Zakłady już szkołą sobie kadra. W tej chwili mają 120 inżynierów, a będą mieli kilkudziesięciu absolwentów, którym już płać fundowane stypendia. Absolwentów własnej, krótko dopiero działającej szkoły przyzakładowej doszkala się i wysyła do pracy do innych zakładów — do Świecia, Kętrzyna itd. Większość z nich wróci do Kwidzyna za rok — dwa. Po pierwszym okresie pracy poddawani są egzaminom z praktyki, które przeprowadzane są przez inżynierów z Kwidzyna.

Niestety, nie wszyscy się zdają — mówią mi w zakładach kwidzyńskich. Nawet jakby mniejszość, ostatnio w Świeciu na 30 osób zdało 8. Dziesięć procent załogi zatrudnionej przy procesach produkcyjnych będą stanowić osoby z wyższym wykształceniem. Jest to potrzeba wynikająca z wysokiego poziomu uzbrojenia pracy (9 mln zł na 1 zatrudnionego) oraz wysoco zautomatyzowanych procesów produkcyjnych. Część załogi musi przejść szkolenie u dostawców aparatury, sporo ludzi musi odbyć praktykę za granicą.

Tymczasem Kwidzyn ma zapewnionych ok. 1000 osób załogi. Czy uda się ściągnąć w przeciągu roku — dwu, jeszcze dwa tysiące? Dyrekcja wie, że trzeba ich czymś zachęcić. Przede wszystkim — mieszkaniem. Początkowo planowano wybudować

dla pracowników zakładu 1500 mieszkań. W tej chwili stoją już bloki z 700 mieszkaniami, ale też i wiadomo, że potrzeby będą większe, o jakieś 600 mieszkań.

Surowiec

Przedwcześnie są obawy, że kolejna fabryka celulozy i papieru spowoduje zmniejszenie arealu lasu.

Wszystko zależy bowiem od technologii — wyjaśniają w ZPC — tu technologia pozwala na wykorzystanie nawet odpadów. Gdyby papiernicy sprzed 20—30 lat zobaczyli to drewno, które do nas będzie przychodzić, to zapłakaliby się. Dawniej drewno na celulozę musiałoby być naprawdę wysokiej jakości, bez sęczy, najmniejszego okorowania osłonek, jeszcze w lesie. Dla nas będzie dobre wszystko: sęczy, galezie, kora może być i drewno nie tylko sosnowe, ale też z drzew liściastych. Bo my to przerobimy: rocznie 1 100 000 metrów sześciennych drewna i 69 tys. ton makułatury. Makułatura nie jest dobrym surowcem, przeważnie są to gazety, które zawierają tylko 14 proc. celulozy, włókna są krótkie, a poza tym przychodzi ona do wytwórni źle posegregowana. Składnice mogłyby lepiej to robić.

Technologia

Będzie to technologia kanadyjska. Można było ją kupić w Finlandii, ale po pierwsze warunki kredytowe nie były tak korzystne, a po drugie — to byłaby i tak kanadyjska technika, tyle że sprzed lat 10. Kanadyjczy projektanci z Biura Inżynierskiego H. A. Simons Vancouver chwalią się swoimi oryginalnymi rozwiązaniami, bo fabryka na statkach. Polsce potrzebna była jednak zwykła celulo-

zownia i zwykłe maszyny papiernicze. Zwykle, ale bardzo nowoczesne. Kanadyjska firma jest zainteresowana wejściem na rynki Europy Wschodniej. Już po rozpoczęciu budowy w Kwidzynie przyjeżdżali specje z Czechosłowacji, też zainteresowani współpracą z Kanadą.

Nie całą technologią nie wszystkie urządzenia pochodzą z Kanady. Sporo jest dostaw krajowych, na zasadzie kooperacji, głównie z fabryki Maszyn Papierniczych „Fampa” w Cieplicach i aparatury elektrycznej z Fabryki „Apena” w Bielsku-Białej.

W stosunku do starszych zakładów tego typu, jak np. w Świeciu, sporo jest nowości technologicznych. Wiadac to już choćby po surowcu: drewno do Kwidzyna będzie przywożone z kura, korowanie osłonek w lesie wymaga przecież zbyt wielkiego zachodu, potrzebni są do tego ludzie. Tu — będzie ono korowane w potężnych 50-metrowej długości bębnoch, a korę spalać się będzie w specjalnym piecu.

Ochrona środowiska

Istotnym elementem kosztów budowy ZPC są wydatki na ochronę środowiska.

Celulozownie i papiernie znane są jako źródło truciiz — ługów w ściekach, pyłów i dymów. Obieg wody z ZPC będzie zamknięty — zużycie wody na jeden kg produkcji zmniejszy się o połowę w stosunku do Świecia. Na gospodarke wodno-ściekową wyłożono 1,6 mld zł, ok. 8 proc. ogólnych kosztów budowy. Na czystość wody, która będzie spływała z wielostopniowej oczyszczalni ZPC, wpływ mieć będzie też technologia produkcji — bielenie celulozy tlenem, a nie chlorem. Oczyszczalnia

amerykańskiego systemu „Unox” (zastosowanie tlenu, a nie zwykłego napowietrzania) pozwoli na takie oczyszczenie wody, że specjalista od gospodarki wodno-ściekowej w dyrekcji ZPC w budowie twierdzi, że wypije szklankę wody wypływającej do Wisły i że nie będzie ona gorsza niż ta z kranu.

Przewidziano też możliwość awarii — awaryjne zrzućcie ścieków będą dokonywane do specjalnych zbiorników retencyjnych. W Kwidzynie twierdzą, że nie opłaca się zrzućcie do rzeki, bo w oczyszczalni po drodze truciizna zniszczyłaby ceną florę bakteryjną, którą trzeba by parę tygodni odbudowywać. Wszystkie uciążliwe dla otoczenia gazy zbiera się będzie razem, spalać i dopiero pozostałości wyrzuci w powietrze wysoki na 150 m komin. Jedyny komin w całej fabryce.

Lepsze warunki pracy będą też mieli ludzie, zatrudnieni przy produkcji. Wymaga ona bowiem klimatyzacji w halach papierni na przykład musi być zachowana stała wilgotność i temperatura.

Całość będzie droga, niż tego w ZPC nie ukrywa. Koszt 28 mld złotych to koszt nie tylko wielkiego, naprawdę rozmachu, ale przede wszystkim — nowoczesności. Roboty budowlano-montażowe mają bowiem kosztować tylko 8,2 mld zł. Reszta, oprócz inwestycji socjalnych i towarzyszących, to maszyny, urządzenia, elektronika itd.

Budowa

Celulozownia powinna ruszyć do kładnie za rok. Dwie maszyny papiernicze w 1980 r. i po roku — dwie następne. ZPC będą jeszcze potem miały rezerwy w uzbrojeniu dla ewentualnego zainwestowania dodatkowego.

Na razie na rozległym placu budowy, gdzie pomiędzy halami przerzucanej ziemi (miejscami trzeba było zdjąć warstwę wysokości 15 m) wylaniają się wysokie konstrukcje hal i budynków, trudno jeszcze wyobrazić sobie to wszystko, co można już dziś obejrzeć na wykonanym akwarium szkieletu-makiecie.

Ala żeby zobrazować rozmiary budowy, jeden z inżynierów jest gotów policzyć kubaturę budynków.

Będzie ona taka, liczy inżynier, jak kubatura 32 tysięcy mieszkań, w których może żyć 80 tysięcy ludzi. Całe miasto! Z 30 kilometrami torów i 450 tys. m kw. dróg i placów.

Budowę realizuje wiele firm polskich i zagranicznych. Samych biur projektowych — dwadzieścia jeden, a przedsiębiorstw wykonawczych od 23 do 35. Tak skomplikowany mechanizm nie działa bez zgryźtów i opóźnień. Dyrektor budowy — szef Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Pólnoc” nie ma odpowiednich możliwości wyegzekwowania niektórych decyzji, np. od kolegi — dyrektora innego zjednoczenia. Jedne, co może ostro nakazać, to na przykład — obecność dyrektorów przedsiębiorstw ze swego zjednoczenia — wykonawców rozmaitych robot, sterując na odległość przedsiębiorstwami. Podobno skutki były: nie zły i w marcu „przerobiono” na budowie 150 mln zł i oczekiwano, że w kwietniu „przerobi” się 200 mln. Niestety, dyrektorów zabrakło i przerób spadł do 120 mln.

Kilkumiesięczne opóźnienia na budowie spowodowane są rozmaitymi czynnikami. Jeden z inżynierów wylicza, że w jednej trzeciej — przez opóźnienia w dokumentacji, a w dwóch trzecich z winy przedsiębiorstw, które rozwinęły zbyt szeroki front inwestycyjny i nie są w stanie skoncentrować na tej budowie odpowiednich sił i środków.

I ludzi jest za mało — uzupełnia dyrektor Olszewski. — Na budowie pracuje chyba połowa tej ilości, która nam jest niezbędna. Teraz w maju potrzeba nam 400 ludzi, a przyszło 150. A żeby mieć 400, trzeba by przecież zatrudnić ze 600, uwzględniając wysoką fluktuację.

Wszyscy więc na budowie czekają na odpowiednie podniesienie rangi kierownika budowy — będzie on mianowany pełnomocnikiem ministra.

— Dopiero wtedy weźmie się za kierowanie — mówią na budowie. — Będzie mógł naprawdę wyegzekwować decyzje od dyrektorów zjednoczenia, którzy dotąd mówili mu, że mają „swoje” priorytetowe budowy.

PIOTR RACHTAN

JAN MIETKOWSKI

4 lipca w wieku 55 lat zmarł Jan Mietkowski, zastępca członka KC PZPR, minister kultury i sztuki.

Jan Mietkowski urodził się w Nieswieżu. Studia filozoficzne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim. Już od roku 1944 pracował jako dziennikarz. W Lublinie był jednym z pierwszych organizatorów radia w Polsce Ludowej. Przez szereg lat pełnił funkcję naczelnego redaktora programu III oraz zastępcę przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji. Prace dziennikarską wykonywał z głębokim zaangażowaniem, pasją i poczuciem odpowiedzialności.

Przez długie lata Jan Mietkowski działał w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, pracując w różnych ogniskach tej organizacji. W latach 1974—1978 był przewodniczącym Zarządu Głównego SDP, wywierając osobisty wpływ na ożywienie pracy stowarzyszenia i podniesienie rangi społeczno-politycznej zawodu dziennikarskiego. Zarówno w działalności kierowniczej, jak i społecznej cechowała Jana Mietkowskiego wielka życzliwość w stosunku do kolegów i współpracowników, które to cechy potrafił kojarzyć z odpowiedzialnością i pryncypialnością Komunisty.

Za swą działalność społeczno-polityczną oraz za zasługi dla rozwoju kultury narodowej odznaczony był Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Krzyżem Komandorskim, Krzyżem Oficerskim, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi.

Jan Mietkowski pozostanie w naszej pamięci jako jeden z tych, którzy wnieśli bardzo istotny, osobisty wkład w rozwój prasy w Polsce Ludowej.

NA TYM JAŁOWYM ZAKĄTKU BAŁTYKU

DOKONCZENIE ZE STR. 1

podstaw największych inwestycji morskich ostatnich lat — Portu Północnego i baz przeładunkowych „Swinoujście” — też legły plany zwiększenia eksportu węgla.

Konieczność zwiększenia potencjału przeładunku węgla zdecydowała też o tym, że zmieniona została koncepcja rozbudowy portu w Gdyni z początkowych zamierzeń „małego portu” do rozmiarów mniej więcej takich, jakie ma port w Gdyni dzisiaj. W 1926 roku na 404,5 tys. ton przeładunków Gdyni 97,4 proc. stanowiły węgiel i koks, w 1930 r. już na 3625,7 tys. ton przeładunków 81,8 proc. Dopiero w 1938 r. nieco obniżyły się przeładunki węgla i koksu — do 71,1 proc.

Najnowocześniejszy na Bałtyku...

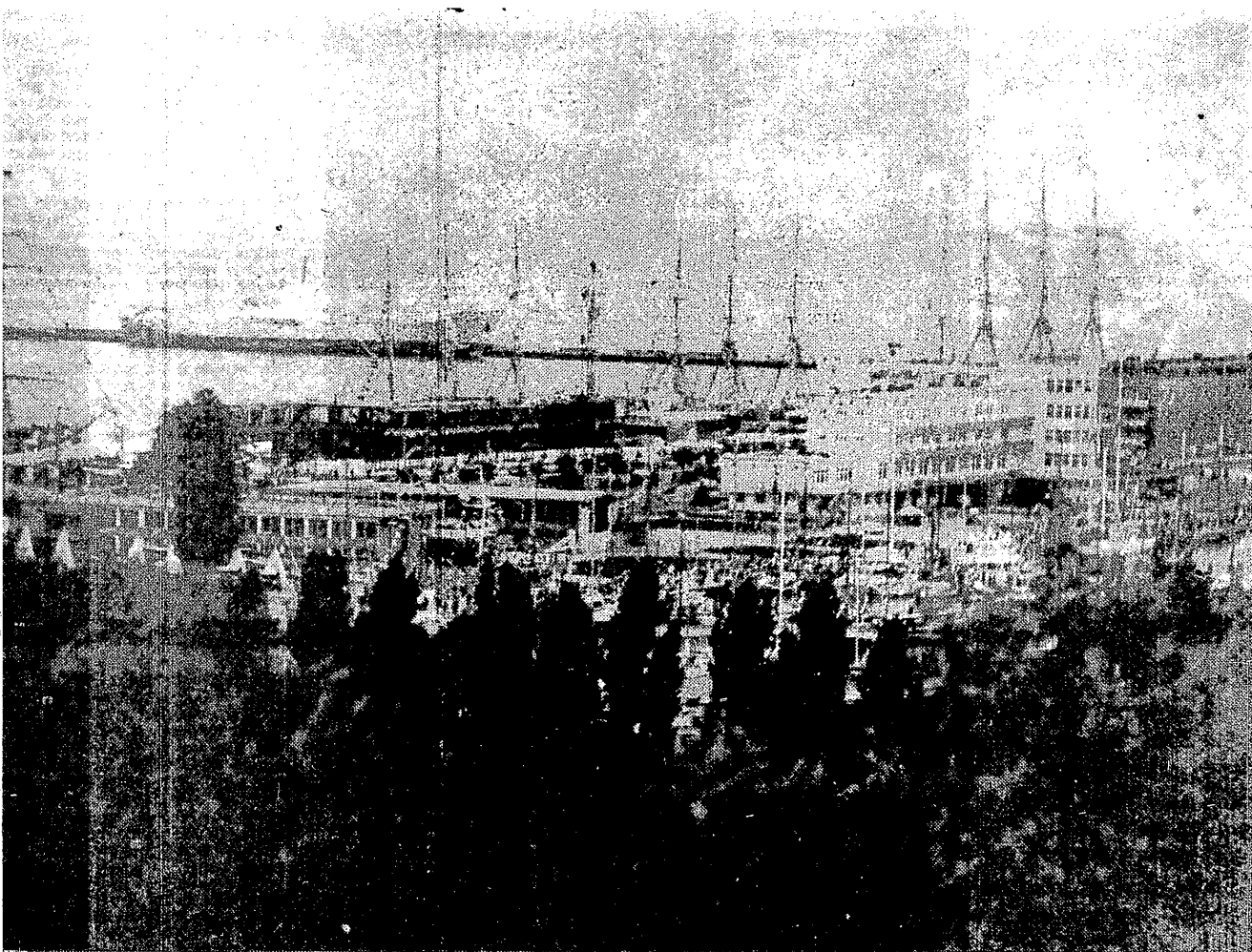
Znane są na ogół dalsze perypetie z budową portu w Gdyni, przerwanie prac w 1924 roku, spowodowane trudnościami finansowymi rządu, wznowienie ich przy pomocy pożyczanego w tym celu Konsorcjum Francusko-Polskiego, problemy kapitałowe i inne. Wymagało to wszystko zarówno ze strony głównego niosiciela idei pełnomorskiego portu w Gdyni: inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, jak i — jak byśmy powiedzieli dzisiaj, głównego realizatora inwestycji — inż. Tadeusza Wendy, ogromnych zasobów energii, umiejętności pokonywania przeciwności.

Budzi szacunek to, że ludzie budujący port w Gdyni potrafili w trudnych warunkach (zblizanie się światowego kryzysu) wyegzekwować tyle z kapitałów państwowych i prywatnych, by zbudować nowoczesny port. Gdynia bowiem była najnowocześniejszym w owych latach portem Bałtyku, i to zarówno pod względem rozwiązań przestrzennych jak i wyposażenia. Budowały urządzenia i najnowocześniejsze konstrukcje, jak Polstarb SA, za którym stał Górnośląski Koncern Węglowy

„Robur”, koncerny „Giesche”, „Progress” i polsko-francuska spółka „Skarboferme” i wiele innych. A przecież były to w ogromnej większości kapitały obce, często niemieckie, zupełnie nie zainteresowane w stworzeniu w Polsce nowoczesnego potencjału portowego. Znalazło to zresztą swój wyraz w dążeniach do autonomizacji portu, która stwarzała obcy kapitałom większą swobodę działania.

Cytowany już na wstępie dziennikarz angielski pisał: „Port w Gdyni jest pod każdym względem nowoczesny i posiada najnowsze wyposażenie techniczne. Na jego terenie znajdują się obszerne domy składowe, zdolne obsłużyć ruch różnorodnych towarów. Przewiduje się budowę wielkiej chłodni itd.” Port ten w 1938 roku przeładunkowo łącznie 9173,4 miliony ton ładunków, rekord przekroczony po wojnie dopiero w 1968 roku, przyjął 6498 statków, w tym ponad 500 statków bandery ZSRR i mniej więcej tyle samo norweskiej, fińskiej i niemieckiej. Zresztą jeszcze w 1941 roku znany specjalista niemiecki do spraw portów, prof. A. BOLLE pisał: „Należy zwrócić uwagę na Gdynię, której urządzenia zostały zaplanowane jako jedna całość i wykonane zostały w wyjątkowo krótkim czasie. (...) Plan rozbudowy wykazuje zarówno dla manewrowania statkami (...) jak i przez utworzenie przez siebie warunków możliwości najkorzystniejszego podziału zadań pomiędzy poszczególne baseny”.

Tuż przed wybuchem wojny negocjowane były z Konsorcjum Francusko-Polskim dalsze warunki rozbudowy portu; między innymi budowę tzw. kanału przemysłowego, przebudowę falochronów itp. Niestety, przyszedł wrzesień, po którym odzyskaliśmy w 1945 roku port w Gdyni z falochronami: zniszczonymi w 90 proc., wysadzonymi w powietrze dźwigami, spalonymi magazynami itp. Nowoczesność rozwiązań



Port w Gdyni — jego rozwój potwierdza decyzje z przeszłości.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

przestrzennych zdecydowała jednak o tym, że przez długie jeszcze lata po odbudowie port w Gdyni był nadal naszym najnowocześniejszym portem morskim. Dalekowzroczność zaś projektantów portu stworzyła przesłanki do ogromnych prac modernizacyjnych prowadzonych od kilku lat i wchodzących w swoje stadium końcowe w bieżącej pięcioletce.

...i takim będzie nadal

Port w Gdyni stoi obecnie w przededniu odzyskania swojego prymatu nowoczesności wśród portów morskich kraju. Czeką go bowiem specjalizacja polegająca na przesunięciu z Gdyni do Portu Północnego i Swinoujścia przeładunków węgla i innych towarów masowych, natomiast koncentracja w Gdyni przeładunków drobnicy, najbardziej pracochłonnej i najtrudniejszej do manipulacji portowej, ale także i najbardziej dochodowej. I nie jest to przypadek. Jak pisał mgr inż. WIESŁAW OCHNIK, budowniczy Portu Północnego: „Względny ekonomiczny, linowy charakter portu gdynińskiego i du-

ża tradycja w przeładunku drobnicy zdecydowały o lokalizacji właśnie w Gdyni nowoczesnej bazy przeładunkowej kontenerów”.

Powstała ona kosztem prawie 9 mld złotych w najbliższej części portu, na terenach, na których jeszcze inż. Wenda przewidywał rozbudowę urządzeń portowych. Wiedzie stad znakomity prosty szlak do wejścia do portu. W latach 1976—1981 zrealizowany zostanie pierwszy etap budowy, który pozwoli na przeładunek 170 tysięcy kontenerów, etap drugi w kolejnej pięcioletce zwiększy potencjał do 250—300 tysięcy kontenerów. Powstanie więc nabrzeże w Helcie o długości 800 m i głębokości do ponad 13 m, uzbrojone w nadchodzące już do portu urządzenia przeładunkowe kontenerów, a wraz z nimi cała ogromna infrastruktura również w dużym stopniu bazująca na nie zrealizowanych koncepcjach pierwszych budowniczych portu. Procentują nam bowiem teraz rozmach i szeroka perspektywa, które legły u podstaw pierwotnych koncepcji rozwoju portu w Gdyni.

Port w Gdyni, który w 1938 roku przeładunkowo 1345,8 milionów ton drobnicy (przekroczył tę wielkość

dopiero w 1954 roku — 1415,0), przeładunkowo obecnie ponad dwukrotnie więcej ładunków drobnicowych, dążąc się niedostatecznym potencjałem w tej grupie ładunkowej. Port kontenerowy problem rozwiąże.

Gdynia przyjmie to wszystko

Nie kończą się zresztą na tej inwestycji zamierzenia dalszego rozwoju Gdyni.

Inż. Tadeusz Wenda, który w czerwcu 1920 roku składał sprawozdanie z lustracji terenów koło wsi Gdynia napisał między innymi: „Miejscowość ta ma następujące zalety: 1) osłonięta jest przez Półwysp Hel (mierzję Helską) nawet od tych wiatrów, od których nie jest wolny Gdańsk; 2) głęboka woda leży blisko od brzegu, a mianowicie linia 6 m głębokości w odległości 400 m od brzegu, a linia 10 m głębokości w odległości od 1300 do 1500 m...”

W pracowniach spadkobierców idei nowoczesności portu w Gdyni trwają prace nad wykorzystaniem tego właśnie waloru portu. Coraz częściej w czasopiśmie specjalistycznych ukazują się opracowania stu-

dialne na temat: w jaki sposób dalej rozwijać port w Gdyni? I prawie nie więcej wiadomo, że w przyszłości port ten wejdzie w morze sięgając swymi falochronami do głębokości 12—13 metrów. Znajdą się tu miejsca dla promów, wielkiej bazy barkowców, kolejnych stanowisk kontenerowców, i co tam jeszcze przyniesie nam rozwój transportu morskiego. Gdynia przyjmie to wszystko posiadając znakomicie rozwinięte zaplecze starego portu, doświadczone kadry, a przede wszystkim świetne usytuowanie, którego największym falochronem jest długi sierp Półwyspu Helskiego.

Rozwój portu w Gdyni, perspektywiczne koncepcje jego dalszej rozbudowy, która przed jej czy później zapewni następę pod naciskiem potrzeb międzynarodowej wymiany towarowej, są najpiękniejszymi pomnikami dla twórców Gdyni: inż. EUGENIUSZA KWIATKOWSKIEGO, inż. TADEUSZA WENDY, a także całej plejady innych polskich techników i specjalistów budowali hydrotechnicznych oraz rzeszę bezimiennych budowniczych portu i miasta.

WŁODZIMIERZ WODECKI

TRADYCJE I TERAŹNIEJSZOŚĆ

Rozmowa z prof. dr. hab. STANISŁAWEM KUZIŃSKIM — prezesem Głównego Urzędu Statystycznego

ANDRZEJ CHMIELEWSKI: W tym roku upływa 60 lat od utworzenia Głównego Urzędu Statystycznego. Czy zechciałby zatem Pan Profesor rozpocząć naszą rozmowę od przypomnienia początków statystyki w Polsce?

STANISŁAW KUZIŃSKI: Główny Urząd Statystyczny został powołany do życia 13 lipca 1918 r. Fakt, że Polska już w pierwszym roku odzyskania samodzielnego bytu państwowego była w stanie utworzyć centralny organ statystyki ma znaczną, historyczną i narodową wymowę. Byłoby to raczej niemożliwe bez wieloletnich tradycji, nagromadzonego doświadczenia i umiejętności wielu pokoleń statystyków polskich, bez przynajmniej środowiska intelektualnego. W organizowaniu GUS brał bezpośrednio udział znany profesorowie: Ludwik Krzywicki, Jan Rutkowski, Józef Buzek...

— Dzieje statystyki w Polsce są więc znacznie dłuższe niż historia GUS-u.

— Początki statystyki w Polsce sięgają czasów Sejmu Czteroletniego, który w latach 1788—1792 podjął szereg fundamentalnych uchwał dla rozwoju tej nauki. Ale już w XV wieku opracowywano różne rejestry i inwentarze rzeczowe charakteryzujące stan kraju. Warto wspomnieć, że dociekaniem statystycznym zajmowali się uczeni tej miary co Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj, Tadeusz Czacki, Jan Śniadecki i wielu innych. W 1789 r. Sejm Czteroletni zarządził przeprowadzenie pierwszego w naszych dziejach ogólnokrajowego spisu ludności, połączonego z lustracją „dywów” i wprowadził od 1 stycznia 1790 r. stałą ewidencję ruchu ludności. Chciałbym nadmienić, że poza Polską spisy ludności w owym czasie przeprowadziły zaledwie dwa kraje: Szwecja i Stany Zjednoczone Ameryki.

Główny Urząd Statystyczny poirafti dobrze spożytkować dziedzictwo przeszłości. Była to jedna przyczyna sukcesów przedwojennego GUS; druga — niemiecka istota przyczyna była ściśle związana z działalnością GUS środowiska postępowych i lewicowych naukowców i działaczy. Jest jednak zrozumiałe, że przedwojenny GUS nie zdołał utrzymać się tendencji i ograniczeń typowych dla statystyki państwowej w kraju kapitalistycznym.

— Po II wojnie światowej starowaliśmy więc, że znacznym doremkiem w dziedzinie statystyki. Czy stał on pomnożony? W jakim kierunku poszły procesy doskonalenia badań statystycznych?

— Istotnie! Statystyka państwowa nie musiała startować z punktu zerowego. GUS nawiązywał do dobrych tradycji. Głównym jednak zmieniał się rola statystyki. Można odwołać się do metafor i powiedzieć, że tym czym aparat rentgenowski jest dla medycyny a mikroskop dla biologii, tym jest statystyka dla wiedzy o społeczeństwie. Nie znaczy, rzecz jasna, że wystarczy poprzestać na rentgenie. Konieczne są i inne metody poznawcze, analizy itp.

Wobec przemian społecznych i gospodarczych podstawowa funkcja statystyki jest tworzenie analityczno-informacyjnych podstaw dla planowego kształtowania rozwoju kraju i optymalnego zaspokajania potrzeb społeczeństwa, a także dostarczania informacji niezbędną do bieżącego zarządzania gospodarką narodową. Statystyka musi być wielokierunkowo związana z całym systemem sterowania „gospodarką narodową”. Poznanie coraz bardziej złożonych wzajemnych relacji między zjawiskami społecznymi i gospodarczymi wymaga bardzo sprawnego funkcjonowania systemu informacji. Taką była w ujęciu historycznym przyczyna, w 1972 r. przez Komisję Partyjno-Rządową Założeń Systemu Państwowej Informacji Statystycznej. Prace związane z tworzeniem SPIS są bardzo złożone, na wielu odcinkach nowatorskie i nie mogą być wykonane od rąk; wprowadzając system stopniowo chodzą nam szczególnie o jednolite i łączne, nowe postrzeganie źródeł informacji, metod ich zbierania, opracowywania i udostępniania, a także o nomenklaturę, klasyfikację, definicje, kody.

— Wzrost międzynarodowej współpracy gospodarczej powoduje stałe rozszerzanie zakresu i doskonalenie metod badań statystycznych w skali światowej. Jaki jest udział GUS w międzynarodowej współpracy statystycznej?

— Korzystamy z dorobku innych krajów i sami wnosimy coś nowego do rozwoju teorii i metodologii badań. Współpracujemy ze Stałą Komisją Statystyczną RWPG, Komisją Statystyczną ONZ, Konferencją Statystyków Europejskich ONZ, organizacjami wyspecjalizowanymi ONZ oraz z Międzynarodowym Instytutem Statystycznym.

Współpraca statystyczna w ramach RWPG ma na celu przede wszystkim unifikację systemów informacji statystycznej poszczególnych krajów członkowskich oraz budowę międzynarodowego systemu informacji statystycznych niezbędnych dla potrzeb realizacji procesu współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Statystyka polska ma pewien wkład w realizację współpracy statystycznej RWPG. Chciałbym wspomnieć o naszym udziale w opracowaniu metodologii międzynarodowych porównań krajów RWPG oraz w opracowaniu systemu informacji w zakresie bilansu paliwowo-energetycznego.

Na podkreślenie zasługuje nasz udział w wielostronnym porównaniu dochodu narodowego i jego elementów oraz siły nabywczej walut. W badaniach tych realizowanych przez ONZ, bierze udział 30 krajów. Uczestniczymy w pracach EKG ONZ dotyczących wzajemnego powiązania systemu bilansu gospodarki narodowej, stosowanego przez kraje socjalistyczne (tzw. MPS), z systemem rachunkowości narodowej, stosowanym przez pozostałe kraje (tzw. SNA). Uczestniczyliśmy w pracach dotyczących metodologii przeprowadzania spisów powszechnych w krajach członkowskich EKG. GUS był instytucją wiodącą w zakresie statystyki regionalnej, której rola i znaczenie są coraz bardziej doceniane.

Udział GUS w pracach Konferencji Statystyków Europejskich dotyczy wykorzystania elektronicznej techniki obliczeniowej dla celów statystycznych; w kraju i w systemie międzynarodowej informacji statystycznej, integracji statystyki społecznej i demograficznej oraz statystyki ochrony środowiska.

Chciałbym jeszcze wspomnieć o dwustronnych porównaniach dochodu narodowego i spożycia z krajami kapitalistycznymi. Duże znaczenie pozostaje i praktyczne miały porównania spożycia i cen z Austrią i Francją. Zostały one wymienione w uchwałach Rady Ministrów jako ważny element realizacji Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Jednym z wyrazów naszej aktywności międzynarodowej może być powołanie GUS-owi zorganizowania w 1975 r. 40 Sesji Międzynarodowego Instytutu Statystycznego, jednej z najstarszych instytucji międzynarodowych, która stanowi najpoważniejsze forum statystyków z całego świata.

— W funkcjonowaniu naszej gospodarki nastąpiły dość istotne zmiany przez wprowadzenie systemu WOG-owskiego. Mamy nowy podział administracyjny kraju. Wydaje się, że wszystko to musiało znaleźć odzwierciedlenie w statystyce. Jak zareagował GUS na te zmiany?

— W planowaniu współistnieją obecnie dwa systemy. System działowo-gałęziowy określany przynajmniej jako „poszczególne” przedsiębiorstwa i wskaźnikami dyskretywnymi i limitami resortowymi oraz parametryczny system WOG-owski integrujący całokształt działalności organizacji gospodarczych nadzorowanych przez określone ministerstwa. Do tego stanu zostały również dostosowane badania statystyczne, system informacji i publikacji. Co kwartał opracowujemy informacje charakteryzujące działalność organizacji gospodarczych funkcjonujących według zasad WOG-owskich. Prezentujemy dane dotyczące produkcji i sprzedaży z elementami wpływającymi na jej wielkość (sprzedaż i koszty, podatki i dopłaty, wyrównujące rentowność, inne wielkości korygujące), tworzenia i gospodarowania funduszem, płac, zatrudnienia, plac i wydajności pracy, akumulacji i wyników finansowych z całokształtu działalności i z eksportu gospodarki materiałowej i zapasów, nakładów inwestycyjnych i zasobów zdolności produkcyjnych i wykorzystania środków trwałych, a także podstawowych relacji między poniesionymi nakładami a uzyskanymi efektami. Kompleksowy zestaw informacji statystycznych stwarza możliwość oceny nie tylko osiągniętych wyników ekonomicznych, ale również skuteczności oddziaływania określonych instrumentów stanowiących istotę systemu WOG-owskiego.

Utworzenie nowych jednostek podziału administracyjnego musiało wywołać duże zapotrzebowanie na dane statystyczne charakteryzujące te nowe jednostki. Pierwszą informację o gminach opracowały wojewódzkie urzędy statystyczne w końcu 1973 r., natomiast wszechstronna charakterystyka nowych województw opublikowana została przez GUS w publikacji pt. „Statystyka województw 1975”. Model systemu informacji regionalnej przyjęty przez GUS w momencie reformy okazał się trafny i — stale ulepszany i wzbogacany — w zasadzie funkcjonuje do dziś. Podstawową jednostką terytorialną, dla której zbierane są

i publikowane dane, stanowią miasta i gminy. Dawniej jednostką taką był powiat. Oznacza to znaczne zagęszczenie informacji statystycznej, umożliwiające stosunkowo precyzyjne lokalizowanie zjawisk społecznych i gospodarczych. Prezentujemy dane dla obszarów nie będących jednostkami podziału administracyjnego, jak np. makroregiony, aglomeracje miejskie, obszary uprzemysłowione itp. Jest to forma nawiązania do planu przestrzennego zagospodarowania kraju.

— W obiegowych opiniach słyszy się często stwierdzenie, że mamy nadmiernie rozbudowaną sprawozdawczość, a mimo to statystyka nie obejmuje wszystkiego, co byłoby najbardziej potrzebne w działalności społecznej i gospodarczej.

— Nie lekceważmy żadnych opinii, a tym bardziej „obiegowych”. Nawet wówczas, gdy są z gruntu fałszywe.

Jednym z zarzutów stawianych sprawozdawczości statystycznej jest pracochłonność, wynikająca z jej rozmiarów i szczegółowości zakresu. Do sprawozdawczości statystycznej i prac z nią związanych niektórzy — zwłaszcza chcąc świadomie wybiórczo rozmiar sprawozdawczości — zaliczają prowadzenie ewidencji i dokumentacji podstawowej, czyli czynności związane z normalną działalnością przedsiębiorstwa i z rozrachunkami gospodarczymi. Gdyby nawet było możliwe zniesienie wszystkich obowiązków sprawozdawczych na rzecz statystyki państwowej, to i tak nikt nie zwolniłby przedsiębiorstw i innych zakładów pracy z obowiązku ewidencjonowania i określonych zaszcisłości, ponoszonych nakładów i uzyskiwanych efektów. Nie wszystko, co wiąże się z drukiem i liczbami, jest sprawozdaniem statystycznym.

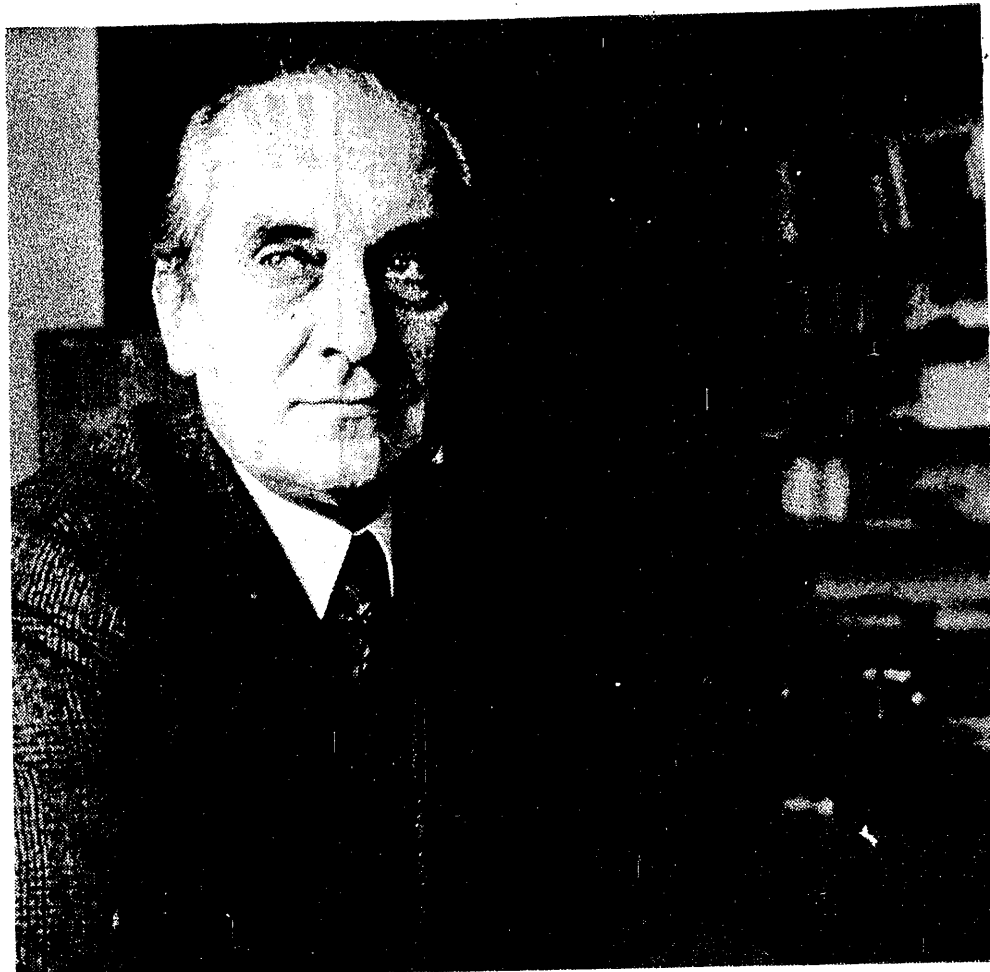
W wewnętrznych systemach informacji na użytek kierownictwa przedsiębiorstw sporządza się wiele różnych zestawień w bardzo szczegółowych ramach niezmienialnych i z dużą częstotliwością. Nawet codziennie! Z tej szeroko rozbudowanej ewidencji tylko niektóre syntetyczne dane są przenoszone na formularze sprawozdań GUS. Obciążenie pracami związanymi z prowadzeniem ewidencji i innych tego typu prac na użytek wewnętrzny jest bezporównania większe niż pracami na rzecz sprawozdawczości GUS.

Zasoby informacji i danych liczbowych zbieranych za pomocą sprawozdawczości statystycznej GUS są dostosowane przede wszystkim do potrzeb organów planowania. Zasadą jest, że w sprawozdawczości bezwzględnie muszą znaleźć się wszystkie mierniki, które występują w formularzach planistycznych wprowadzonych instrukcjami dotyczącymi przygotowania projektów narodowych planów społeczno-gospodarczych. Zasadą jest również, że sprawozdawczość powinna zapewnić jeszcze inne, bardziej szczegółowe informacje i wskaźniki, na które zgłaszają zapotrzebowanie Komisja Planowania przy R.M. oraz inne instytucje centralne i terenowe dla ich celów poznawczo-analitycznych.

Na zakres sprawozdawczości i nakłady związanych z tym prac w przedsiębiorstwach i organizacjach gospodarczych mają też wpływ potrzeby wynikające z planowania w układach przestrzennych. Na przykład, projekt formularza planu rozwoju społeczno-gospodarczego gminy na 1978 r. obejmuje ok. 450 wskaźników z różnych dziedzin, przy czym dla zapewnienia informacji o realizacji niektórych wskaźników konieczne byłoby przeprowadzenie dodatkowych badań (spisów) lub obciążenie jednostek sprawozdawczych dodatkową sprawozdawczością.

Innym źródłem obciążenia dla przedsiębiorstw są różnego rodzaju analizy, opracowywane na polecenie zjednoczeń i ministerstw, władz administracji terenowej i innych organów. Tego rodzaju sprawozdawczość nie jest uzgadnianą z GUS i w ustawie o organizacji statystyki państwowej jest nazwana sprawozdawczością nielegalną.

Należy jeszcze wspomnieć o wyrażanych niekiedy poglądach, jakoby „sprawozdawczość” statystyczna była nieprzydatna dla przedsiębiorstw. Może posłużyć się anegdotą opowiedzianą mi przez kierownika jednego z urzędów statystycznych kraju kapitalistycznego. Urząd ten skierował do średniej wielkości przedsiębiorstwa ankietę z pytaniami. W odpowiedzi dyrektor zakładu wyraził zdziwienie, że urząd statystyczny żąda od niego danych, które z latwością można znaleźć w roczniku statystycznym.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

Oczywiście, miesięczna, kwartalna, półroczna i roczna sprawozdawczość GUS nie może być wykorzystana do codziennych operacyjnych potrzeb związanych z zarządzaniem przedsiębiorstwem i te potrzeby mogą być zaspokojone tylko wewnętrzny system informacji. Natomiast sprawozdawczość statystyczna GUS jest wykorzystywana do różnych analiz okresowych i problemowych. Oczywiście, w systemie sprawozdawczości GUS znajdują się sprawozdania, które mogą być w przedsiębiorstwach wykorzystane tylko w minimalnym zakresie. Jest jednak zrozumiałe, że przedsiębiorstwa i inne jednostki podstawowe muszą świadczyć tego rodzaju serwituty na rzecz centralnego zarządzania i planowania.

Mogę dodać, że w 1978 r. statystyka państwowa w Polsce zbiera z różną częstotliwością 327 sprawozdań. W Czechosłowacji natomiast opracowuje się 330 sprawozdań, a na Węgrzech około 500. Na tym też liczbę sprawozdań w Polsce nie wydaje się nadmierna. Niemniej zarządzeniem nr 59 Prezesa Rady Ministrów z 4 listopada 1977 r. został powołany międzyresortowy zespół do spraw doskonalenia systemu sprawozdawczości. Zaproponował on zmniejszenie liczby sprawozdań z 393 w 1977 r. do wspomnianych 327 obecnie, a w stosunku do 15 sprawozdań ograniczone częstotliwość.

Projekty programów badań statystycznych opracowuje GUS w ścisłym współdziałaniu z Komisją Planowania przy R.M., ministerstwami i urzędami centralnymi oraz urzędami wojewódzkimi, co zapewnia tym organom wystarczający wpływ na treść programów. Jest oczywiste, że opracowane w takim trybie programy badań statystycznych są kompromisem między różnymi, nierzadko sprzecznymi zainteresowaniami. Myślę, że pewna luka między zapotrzebowaniem na informacje a ich dostarczaniem zawsze będzie istniała. Naszą nieustającą troską jest, aby była jak najmniejsza.

Nie można jednak zapomnieć, że GUS znajduje się pod dwójakiego rodzaju presją. Z jednej strony rośnie coraz większe żądanie coraz większej ilości i jakości danych w najróżniejszych przekrojach i agregacjach. Te żądania są zupełnie zrozumiałe, ale nie można zapomnieć, że na rzecz każdej informacji, każdego wskaźnika pracują ludzie nie tylko w urzędach statystycznych, gdyż produkcje liczb to koszty społeczne pono-

szone na wszystkich szczeblach gospodarki. Niechaj więc postulatami na rzecz zwiększenia informacji statystycznych towarzyszy pełna świadomość łącznej pracy społecznej, której one wymagają.

— Statystyka jest jednym z narzędzi poprawy efektywności gospodarowania. Dlatego wielkie znaczenie ma dalsza jej poprawa. Jakie prace metodyczne podejmuje obecnie GUS dla udoskonalenia statystyki?

— Ogromną wagę przywiązujemy do opracowań syntetycznych indeksów charakteryzujących rozwój społeczny i gospodarczy kraju oraz strukturę gospodarki narodowej i podstawowe czynniki dynamizujące gospodarkę i przeobrażające jej strukturę. Podstawą tych opracowań jest bilans gospodarki narodowej, w którym ujęte są związki i wzajemności między produkcją i zasobami z jednej strony, a nakładami na produkcję, spożyciem, akumulacją, dochodami oraz wymianą z zagranicą z drugiej strony. Równocześnie zestawienie w bilansie procesów produkcyjnych i podziału w ujęciu rzeczowym (rozumianym jako potoki dóbr ujętych w cenach stałych) i finansowym daje możliwość realnej oceny wzrostu gospodarczego oraz towarzyszących temu niektórych aspektów finansowych m.in. finansowych skutków zmian cen.

Dziedzinę, w której jest jeszcze wiele do zrobienia, stanowi statystyka cen. W tym zakresie GUS podjął dość zasadnicze przedsięwzięcia polegające na reorganizacji badań cen w trzech głównych płaszczyznach: cen zbytu wyrobów i usług przemysłowych (ceny uzyskiwane przez przedsiębiorstwa przemysłowe), cen detalicznych towarów i usług nabywanych przez ludność oraz cen dewizowych towarów importowanych i eksportowanych. Wobec zmian w strukturze i organizacji gospodarki rynkowej należało zmienić metody obserwacji cen, zapewniając z jednej strony możliwie najbardziej obiektywne źródła informacji o ruchu cen, z drugiej strony zaś odpowiednie rozwiązania metodyczne pozwalające na rozróżnienie zmian czysto cenowych od ruchów cen związanych ze zmianami jakościowymi. Zorganizowano więc bezpośrednią obserwację cen w punktach sprzedaży detalicznej przy pomocy specjalnie do tego powołanej sieci badań w miastach całego kraju. Przystąpiono też do reorganizacji badań cen zbytu wyrobów i usług przemysłowych, powołując ekspres-

nach cen wyrobów nowych i zmodyfikowanych, nietypowych oraz tzw. nowości rynkowych i innych — w przypadkach, gdy szczególnie trudno jest ocenić zmiany cen towarzyszące różnicom jakościowym towarów.

— Oferta publikacji i informacji GUS jest bardzo różnorodna i czytelnik może mieć przysłówowe kłopoty z powodu bogactwa. Poprosiłbym zatem na zakończenie o scharakteryzowanie obecnego systemu publikacji i informacji.

— Od kilku lat konsekwentnie realizujemy zasadę: mniej, ale lepiej. W 1977 r. GUS wydał 240 tytułów, a więc znacznie mniej niż to było w poprzednich latach. Rezygnujemy z opracowań wycinkowych i zastępujemy je opracowaniami analitycznymi. Przy tym selektywnie dobieramy informacje w zależności od kręgu odbiorców.

W toku długoletniej praktyki ukształtował się system informacyjny złożony z dwóch zasadniczych grup. Jedną stanowią publikacje ogólnie dostępne. Zalicza się tutaj: roczniki statystyczne zbiorcze (Mały Rocznik Statystyczny, Rocznik Statystyczny, Rocznik Statystyki Międzynarodowej) oraz roczniki branżowe z serii „Statystyka Polski”. Rocznik Statystyczny Przemysłu, Rocznik Statystyczny Rolnictwa (od 1978 r. — Rocznik Statystyczny Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej) itd.

Do drugiej grupy należą informacje niejawnie, przeznaczone do potrzeb zarządzania i planowania i dostosowane do różnych zainteresowań odbiorców.

W 1974 r. zapoczątkowano specjalne opracowania, w sposób kompleksowy i analityczny nasświetlające ważniejsze problemy gospodarki narodowej. Z dotychczas wydanych opracowań tego typu można wymienić takie publikacje, jak np.: „Czynnik rozwoju społeczno-gospodarczego Polski 1971—1975”, „Czynnik wzrostu produkcji przemysłowej”, „Modernizacja przemysłu”, „Analiza zmian dochodów i plac w gospodarce społecznej 1970—1976”, oraz szereg innych.

System informacji statystycznych GUS wymaga niewątpliwie dalszego doskonalenia i ulepszenia, a właściwie jego ukształtowanie zakłada bardziej zróżnicowane podejście do poszczególnych typów informacji i publikacji.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
ANDRZEJ CHMIELEWSKI

Nowinki z Piły

Co nowego w Piłce? P. JÓZEF KOZAK nadesłał nam list, w którym znalazłszy parę aktualności z różnych dziedzin wojewódzkiego życia.

Jedynym na terenie województwa pińskiego zakładem przemysłu odzieżowego, który produkuje ubrania młodzieżowe i dziecięce, jest „Modus” w Piłce. W ciągu sześciu lat zakład, który 70 proc. produkcji eksportuje do Związku Radzieckiego, nie otrzymał ani jednej reklamacji. W dziale pracy nakładowej prowadzone są również usługi kravieckie dla ludności. W ten sposób powstała możliwość zatrudnienia kobiet mających dzieci, które swą pracę wykonują w domu.

Z innej branży:

W Piłce uruchomiono produkcję największych wymiarowo w kraju aluminiowych odlewów pierścieniowych o średnicy 130 cm, a do produkcji zastosowano nie tradycyjne formy płaskowe, lecz formy metalowe. Technologiczną wytwarzania opracowano i zrealizowano w Odrlewni Aluminium „Pomet” w Piłce. Nowatorstwo polega na wynalezieniu skutecznego metod zapobiegających kurczeniu się, a przez to odfektowaniu odlewów w formach metalowych. Odbiorcami nowych wyrobów odlewów są przedsiębiorstwa rolne. Aluminiowe pierścienie będą używane do formowania betonowych kręgów studziennych.

I wreszcie — o skutecznym przeobrażeniu odpadów rolnospożywczych w baraninę.

Po spółdzielni Spożywców „Społem”, która wykorzystując odpady z własnej produkcji prowadzi tuż obok (kilkaś sztuk kwartałnie), również Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego w Piłce wprowadzili tuż owiec. Dlaczego owiec? Przy produkcji kroczałów pozostaje tzw. wywierca — produkt niesympatyczny, mokry zanieczyszczający powietrze niemylącym zapachem rozkładającego się białka. Obecnie wywierca polączona z trawami z własnych jak trawczych oraz z odpadami z miejscowych zakładów rolniczych — daje dobrą paszę dla owiec. Na tej paszy można wykwić i wyhodować co kwartał trzysta owiec.

„Żywocik” czasem się myli

W numerze 40 „Życia Gospodarczego” z 2 października 1977 r. ukazała się notatka pt. „Eksploracja formalna”, podająca do wiadomości czytelników, że w pół roku po formalnym oddaniu do eksploatacji nowo wybudowanego Zakładu Śrutu Kostnego w Anopolu stan zaawansowania robót budowlanych wynosił zaledwie 20 proc. w stosunku do ogólnej wartości kosztorysowej przedmiotowego zadania inwestycyjnego.

W ślad za wydrukowaną notatką dyrektor Rejonowego Przedsiębiorstwa Przetwórczego Przemysłu Paszowego „Bacutil” w Puławach, jako inwestor bezpośredni, skierował do Waszej Redakcji pismo z dnia 10 października 1977 r. znak II-2512/177 w którym wyjaśnił, że autor notatki posłużył się niesprawdzonymi informacjami nie mającymi pokrycia w stanie faktycznym.

(Wyjaśnienie to opublikowaliśmy w nr 44 „Życia Gospodarczego” z dnia 30.10.1977 r. — red.).

Po upływie sześciu miesięcy po powołaniu w nr 17 „Życia Gospodarczego” z dnia 23.4.1978 r. ukazała się w rubryce „Żywocik Gospodarczy” podobna w treści notatka, w której autor ponownie powtarza niesprawdzone informacje. Ponieważ nie jest nam znane źródło tej informacji, a fakty w niej podane są fałszywe, powtórnie wyjaśniamy:

— Odbiór Zakładu Śrutu Kostnego nastąpił 31 grudnia 1976 r. zgodnie z obowiązującymi przepisami po przeprowadzeniu rozruchu technologicznego.

Ze względu na olbrzymie potrzeby w zakresie dostaw śrutu kostnego niezbędnego do produkcji żelatyny oraz na to, że produkcja ZSK w Anopolu ściśle wiąże się z produkcją eksportową tego produktu, postanowiono wyłączyć z odbioru za czasową zgodą władz wojewódzkich oczyszczalnie ścieków drugiego stopnia oraz część dróg i placów, i uruchomić jak najszybciej produkcję.

Wyłączenie oczyszczalni drugiego stopnia — biologicznej — podjętowane było niemożliwością zaszczepienia bakterii w okresie zimowym oraz niemożliwością zakończenia wykonania dróg i placów w okresie mrozów.

Mimo dużych początkowo trudności z opanowaniem nieznanej dotychczas w naszym przemyśle, nowoczesnej technologii, Zakład Śrutu Kostnego w Anopolu osiągnął docelową zdolność produkcyjną, z której sprzedano już na eksport 1845 ton śrutu wartości około 426 500 dol.

Pragniemy przy tym zaznaczyć, że dotychczas surowiec kostny nie był zagospodarowany i ulegał zniszczeniu.

Wartość sprzedanego śrutu na eksport stanowi 44,5 proc. spłaty zakupionych maszyn z importu.

Podany w notatce procent zaawansowania robót odbiega od rzeczywistego, bowiem wartość zrealizowanego zadania, według dokonanych

nego rozliczenia, wynosi 204 830,7 tys. zł i jest niższa o 23 708,3 tys. zł od wartości kosztorysowej, która wyniosła 228 539 tys. zł. Nakłady poniesione do dnia 31.12.1976 r. wynosiły 172 300 tys. zł, a zatem stanowiły 84 proc. wartości zrealizowanego całego zadania, a nie, jak to podano w notatce, 16 proc.

Nie było takiego faktu — na który powołuje się autor notatki — aby „maszyny i urządzenia wartości prawie 200 mln zł, angielskie, stały gdzieś bądź i czekały”, gdyż bez maszyn nie można było uruchomić zakładu, a nadzór angielski nie mógłby przeprowadzić rozruchu, co zostało wykonane i potwierdzone odpowiednim protokołem.

Przekazanie zakładu do eksploatacji nastąpiło w trybie roboczym, bez „fajerwerków i przedświątecznego wstęgu”, jak to sugeruje wymieniona notatka.

Za przekazanie zakładu inwestor nie otrzymał żadnych nagród ani też odznaczeń.

Za przekazanie zakładu inwestor nie otrzymał żadnych nagród ani też odznaczeń.

Podając powyższe do wiadomości, Zjednoczenie Przemysłu Paszowego uważa, że oddanie zadania inwestycyjnego do eksploatacji z dnem 31 grudnia 1976 r. odbyło się zgodnie z obowiązującymi przepisami, z korzyścią dla gospodarki narodowej. Jednocześnie żądamy, zgodnie z Uchwałą nr 19 Rady Ministrów z dnia 17 lutego 1978 r., § 7 punkt 2, zamieszczenia rzetelnych sprostowań informacji, gdyż opinia publiczna została wprowadzona w błąd oraz skrzywdzona załoga, która poniosła wiele trudu nad uruchomieniem zakładu.

mgr inż. LESZEK IRACKI
naczelnik dyrektora
Zjednoczenia Przemysłu
Paszowego
„Bacutil”

RED.: Przede wszystkim Załogę i Dyrektora Zakładów Śrutu Kostnego w Anopolu za dwukrotne podanie nieprawdziwej informacji przepraszamy.

Jak już parokrotnie nadmienialiśmy, rubrykę „Żywocik Gospodarczy”, o satyryczno-ironicznym wydźwięku, redagujemy głównie na podstawie informacji prasowej terenowej. Przyjmujemy ją za dobrą monetę i nie zawsze mamy możliwość sprawdzenia ich wiarygodności. Natomiast nie nie zwalnia autorów i redaktorów tej rubryki od czytania własnego pisma i ponowne wydrukowanie nieprawdziwej informacji — jest naszym błędem.

Mleczne subtelności

W „Żywociku Gospodarczym” („Z.G.” nr 22/1978) zamieściliśmy wiadomość, że we Wrocławiu, przy ul. Świdnickiej, roznosiciele nie dostarczają abonowanego mleka (normalnego). Ciekawe jednak, że sklep zwraca zawiadomionym klientom po 2,90 zł za litr, choć brał opłatę 3,60 zł za litr.

A oto wyjaśnienie sprawy:

Zarząd „Społem” WSS — po zbadaniu sprawy w podległym Oddziale „Centrum” informuje: zwrót na zażalenie nie jest rozniesiony mleko do domu klienta zasadniczo wypłacany jest w pełnej wysokości, tj. 3,60 zł za 1 litr, natomiast równowartość mleka (bez usług), tj. 2,90 zł, wypłacana jest wówczas, gdy roznosiciele mleka dostarczyli, a klient nie wystawił butelki. W tym przypadku prowizja przysługująca roznosicielowi. Zaznaczamy przy tym, że roznosiciele rozlicza się bieżąco z klientem sklepu z ilości pobranego mleka i w przypadku braków w opakowaniu płaci po 2 zł za każdą brakującą butelkę. W przypadku, gdy klient z powodu niedostarczenia mleka przez roznosiciela odbiera je w sklepie — następuje zwrót należności za samą usługę w wysokości 0,70 zł.

mgr JERZY DACKO
wiceprezes Zarządu WSS
„Społem”
Wrocław

Reklamuj Bartek

W związku z notatką pt. „W koło Bartek” zamieszczonej w rubryce „W interesie konsumenta” („Z.G.” nr 25/78), Departament Współpracy z Konsumentami informuje, że reklama towaru powinna odbywać się w trybie i na zasadach określonych w karcie gwarancyjnej.

W opisanym przypadku reklamowania przez Ob. Barbare Sekule z Końskich radioaparat marki „Jowita 2”, przysługuje jej rozszerzenie określone w pkt. 7d, a mianowicie:

Nabywca może domagać się wymiany sprzętu na inny tego samego typu lub zwrotu zapłaconej kwoty — na podstawie orzeczenia uprawnionej rzeczoznawcy o braku możliwości dokonania naprawy.

W przypadku, gdy sprzedawca nie wykonał zobowiązań wynikających z karty gwarancyjnej, nabywcy przysługuje rozszerzenie z tytułu reklamacji (pkt. 11 karty gwarancyjnej).

Wyjaśniając powyższe, prosimy o udzielenie odpowiedzi zainteresowanemu.

J. OSUCHOWSKI
dyrektor Departamentu
Współpracy z Konsumentami
MHWIU

recenzje — omówienia

PLANOWANIE
A POLITYKA GOSPODARCZA
WE FRANCJIEWA GUCWA
MAŁGORZATA KUŁOWA

Na tle innych państw Europy Zachodniej, podejmujących próby planowania gospodarczego, system francuski jest najbardziej rozwinięty i aspiruje do miana planowania o charakterze społecznym. Fakt jest, że nie jest ono planowaniem kameralnym, trudno jednak określić je mianem uniwersalnego. W procesie opracowania planów ścierają się interesy klasowe czy grupowe wynikające z układu władzy politycznej, stosunków własnościowych, czynników doktrynalnych i charakterystycznych dla Francji tendencji etatystycznych.

W ostatnim trzydziestolecu we Francji nastąpiła zmiana charakteru planowania z planów „modernizacji” na plany „rozwoju gospodarczego i społecznego”. Koncepty planowania coraz silniej koncentrowały się wokół problemów przyspieszenia ekspansji gospodarki w warunkach zrównoważonego wzrostu, jej szerszego włączenia się w międzynarodową współpracę (tzw. polityka otwarcia granic), programowania pewnych elementów rozwoju społecznego i regionalnego. Z punktu widzenia procesu opracowania planu jest to okres, w którym znacznie wzbogaciła się stosowana technika. Wyodrębniono projekcje równowagi finansowej i równowagi rzeczowej. Stanowiło to początek prac, które doprowadziły do ukształtowania się interesujących technik planistycznych. Rozwój rachunkowości krajowej umożliwił wspomniane udoskonalenia.

Książka MIROSŁAWY PASOŃKUNICKIEJ stanowi krytyczną analizę ewolucji planowania we Francji. Zakreślone pole badawcze jest bardzo szerokie. Ambicją autorki było „zbadać istoty i zakres planowania w gospodarce francuskiej”. Druga część zamierzenia, tj. określenie zakresu planowania, została istotnie zrealizowana. Książka omawia metody i instrumenty realizacji planów gospodarczych we Francji. Jest to ciekawy materiał, mało znany w Polsce.

Niestety, nie można uznać, że praca prezentuje uszczelnioną analizę istoty planowania francuskiego. Biorąc pod uwagę zamierzenia autorki, można było spodziewać się pełniejszego rozeznania problemów planowania i polityki gospodarczej. Kwestia ta poruszona jest w krótkim i dosyć ogólnikowym fragmencie pierwszego rozdziału, przewija się także w wielu partiach pracy, ginąc jednak wśród innych informacji. Wynika to częściowo z konstrukcji książki. Poświęcono w niej wiele uwagi źródłom planowania, zaniedbując przyczyny jego ewolucji. Stąd niedosyt czytelnika, który zapoznając się z zmianami metodologicznymi kolejnych planów, oczekuje podsumowania rozwoju tej dziedziny w świetle dyskusji społecznych kierunków polityki państwa.

Rozdział pierwszy poświęcony jest charakterystyce planowania w gospodarce kapitalistycznej. Rozpoczyna się on od omówienia przesłanek planowania (uprowadzenie interwencjonizmu antycypacyjnego w okresie międzywojennym) oraz przyczyn zmuszających współczesne państwo kapitalistyczne do długofalowego oddziaływania na tempo i strukturę rozwoju gospodarczego. Autorka porusza tu kolejno problemy: postępu technicznego, ograniczonych rezerw siły roboczej, dysproporcji regionalnych, nacjonalizacji.

W dalszej części pierwszego rozdziału dyskutowane są formy i metody planowania. Na tle prezentacji niektórych poglądów co do zakresu ingerencji planu w życie gospodarcze, następuje ogólne omówienie planowania i charakteru społecznego. Fakt jest, że nie jest ono planowaniem kameralnym, trudno jednak określić je mianem uniwersalnego. W procesie opracowania planów ścierają się interesy klasowe czy grupowe wynikające z układu władzy politycznej, stosunków własnościowych, czynników doktrynalnych i charakterystycznych dla Francji tendencji etatystycznych.

Mimo mnogości poruszonych zagadnień, jest to mało ciekawa część książki. Rozdział wprowadzający do tak szerokiego tematu musiał być, z założenia, wielobogoboczny. Niemniej ilość podniesionych kwestii wyraża nie do końca przekonanie, że bez szkody dla pracy można było zrezygnować z fragmentów związanych z tematem (np. technik planowania angielskiego, na rzecz rozwinienia najciekawszych problemów teorii społecznej polityki gospodarczej).

Przedmiotem drugiego rozdziału jest ewolucja planowania gospodarczego we Francji. Analiza funkcji i celów kolejnych planów poprzedzona jest prezentacją okoliczności historycznych, które wpłynęły na szybki rozwój tej dziedziny. Zaznajamy się kolejno z sytuacją społeczno-gospodarczą w czasie wielkiego kryzysu oraz po zakończeniu wojny. Przypomnienie elementów historii gospodarczej i politycznej Francji wyjaśnia pionierską rolę tego kraju w rozwoju planowania w krajach kapitalistycznych. Pierwsze próby programowania pojawiły się w latach trzydziestych, a Generalny Komisarjat Planu został powołany już w 1946 r.

Wyodrębniają dwie funkcje planowania francuskiego — regulację procesów gospodarczych i udoskonalenie systemów informowania — autorka analizuje cele kolejnych programów. W tym miejscu warto byłoby jednak wyraźniej pokazać, jak wyraża się związek między zadaniami polityki ekonomicznej a celami planów.

Od lat polityka gospodarcza Francji koncentruje się na kilku punktach: zapewnienie pełnego zatrudnienia, zachowanie równowagi zewnętrznej, stabilizacja cen. Cele planów odzwierciedlają te postulaty, także uświadomienie stosowanych wskaźników dotyczących głównie wymienionych tematów. Dlatego też wydaje się, że omówienie zamierzeń zawartych w poszczególnych planach powinno być poprzedzone charakterystyką instrumentów polityki gospodarczej i wskazaniem tych, które są jednocześnie narzędziami realizacji zadań formułowanych przez planistów.

Rozdział trzeci służy wyjaśnieniu przebiegu, organizacji i technik użycanych do budowy planu. Pokazując procedurę jego konstrukcji, jedynie napomka się o roli, jaką spełniają poszczególni uczestnicy tego przedsięwzięcia dokonującego się różnymi kanałami. Równolegle z powstawaniem pierwszego planu gospodarczego powołano Komisję Modernizacji, która prowadziła zasadnicze prace przygotowawcze. Z założenia członkami Komisji są przedstawiciele różnych środowisk, którzy konfrontują swoje opinie i perspektywy wieloletniego programu rozwoju. Całość trybu wymiany informacji i

akcji dokonywanych wspólnie przez administrację i „partnerów społecznych” (organizacje związkowe, zawodowe, przedsiębiorstwa itp.) jest określana terminem „concertation”. Przejaskrawiając można powiedzieć, że „concertation” wyraża w praktyce partnerstwo wielkiego biznesu oraz państwa i w teorii — choć niezupełnie w praktyce — związków zawodowych.

Celowość omówienia zasady „concertation” byłaby uzasadniona nie tylko tym, że według wielu autorów jest to cecha wyróżniająca planowanie francuskie. Przyjęta procedura rzutuje także na przydatność używanych technik i instrumentów realizacji planów dyskusyjnych, w tym i następnym rozdziale. Książki. Krytykując metody iteracyjne podkreśla się, że informacje poszczególnych uczestników budowy planu przygotowywane są często według rozbieżnych kryteriów, ponadto różne instytucje używają niejednorodnych pojęć. Procedury iteracyjne zabozają wstępna masę informacji, sprawiając się do analizy niewielu arbitralnych wariantów. Coraz więcej specjalistów wyraża opinie, że tylko modele sformalizowane umożliwiające równoległe uśrednianie, a nie jednolite, są odpowiednie do analizy wieloaspektowej i wieloosobowej.

Modeli takie zostały szerzej zastosowane w procesie budowy V, a szczególnie VI planu. Autorka poświęca im najwięcej uwagi. Dla potrzeb VI planu (1970—1975) w miejscu dotychczasowych wieloosobowych projekcji, w których wyraźnie rozróżniano ujęcie fizyczne i wartościowe, wprowadzono makroekonomiczny model symulacyjny zwany modelem fizyczno-finansowym FI-FI. Zawierający 1600 równań FI-FI jest modelem wyraźnie statycznym determinowanym całkowicie przez średniokresowe cele polityki gospodarczej.

Skala „megaeconomicznego”, jak go określa J. Benard¹⁾, modelu FI-FI i jego założenia były przedmiotem dyskusyj. Wiele postulatów zostało uwzględnionych już w VI, a następnie VII planie; np. w VI dopuszczono niewielkie wahania cen zagranicznych, dla VII przegłowano modele o równie dwujęzycznych jak FI-FI nazwach: REGINA — uwzględniający problematykę regionalną i MOISE — równoległy do FI-FI model symulacji gospodarki światowej. Wydaje się, że zasygnalizowanie wprowadzonych zmian wzbogaciłoby zamieszczone w recenzowanej pracy obszerną krytykę założeń wyścięgowego modelu.

Uwaga ta odnosi się także do rozdziału czwartego, w którym autorka rozważa instrumenty realizacji planów w sektorze publicznym i prywatnym. We Francji obok klasycznych elementów polityki państwa opracowano oryginalny system wskaźników wykonania planu. Został on wprowadzony w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Jak pisze M. Pasońkunkicka, układ tych wskaźników uległ dość zasadniczym zmianom. Dość ogólnikowe uwagi nie mogą jednak zastąpić rzetelnej analizy ewolucji tej bardzo ciekawej innowacji metodologicznej.

Rozdział piąty poświęcony jest badaniu skuteczności planowania we Francji. Jest to zagadnienie skomplikowane, nie ma bowiem poprawnych metod, które pozwoliłyby syntetycznie ocenić realizację pierwotnych zamierzeń. Są one korygowane w trakcie planu, co wynika zarówno z teoretycznych założeń (elastyczności przyjętych programów), jak i działania czynników zewnętrznych, szczególnie koniunkturalnych. Przyjmując wymienione ograniczenia, autorka porównuje założenia i wykonanie dochodu narodowego i jego poszczególnych składników, rozwoju ważniejszych gałęzi przemysłu, bilansu handlu zagranicznego.

Wydaje się, że znacznie łatwiej byłoby wyciągać wnioski z wielu zamieszczonych w tym rozdziale informacji, gdyby zostały one dołączone do części pt. „Cele i założenia planów”. Ewolucja kolejnych strategii byłaby lepiej zrozumiana, gdyby poprzedziła je analiza możliwości wykonania wcześniejszych zamierzeń.

W miarę upływu lat plan stał się jednym z podstawowych instrumentów polityki ekonomicznej i społecznej Francji. Istnieje tendencja do utrzymywania rangi planów, pomimo wyraźnych niekiedy opinii, że procesy integracyjne w ramach EWG mogą doprowadzić do zaniku planowania narodowego. Rzeczywiście, w ramach Wspólnoty Rynku stało o mawiane są możliwości ujednolicenia różnych typów polityki ekonomicznej w celu uzyskania jak najdalej idącej spójności. Realizacja tych inicjatyw nie jest jednak łatwa ze względu na rozbieżności, podjętowane ochroną własnych interesów w warunkach stale występujących wahań koniunkturalnych. Rozszerzenie EWG pogłębia skalę niepewności, oddalając możliwość stworzenia w najbliższym czasie jednolitego ordynatu gospodarczego. Nawet średniokresowe programowanie Wspólnoty nie może być w tej sytuacji traktowane jako „konkurent” planowania we Francji.

Tylko częściowo można więc zgodzić się z M. Pasońkunkicą, która w szóstym rozdziale pt. „EWG a planowanie we Francji”, dochodzi do wniosku, że Wspólny Rynek „(…) stanowi czynnik ograniczający planowanie francuskie”. Interesuje ją głównie wpływ Wspólnoty na ustalenie celów planów uśredniających się w czasie ich opracowania i dobór środków realizacji. „Niepewność przyszłych zmian handlu zagranicznego ma niewątpliwie wpływ na przewidywanie wielkości produkcji oraz handlu zagranicznego. Można przypuszczać, że stopień niepewności będzie wzrastał wraz z rozszerzeniem się udziału wymiany zagranicznej w produkcji krajowej”.

W tym miejscu warto byłoby narzucić do omówienia wcześniejszy model FI-FI, w którym klasyfikując przedsiębiorstwa wyróżniono grupę podatną na konkurencję międzynarodową. Projekcje dotyczące wielkości produkcji uwzględniają sygnały zwołane przez autorkę współzależności.

Książkę M. Pasońkunkickiej zamyka postawie omawiające krótko realizację VI planu. Kończąc pracę w 1974 r., autorka nie miała jeszcze informacji potrzebnych do szerszego rozwinięcia problemu. Biorąc pod uwagę rangę metodologiczną VI planu, uzupełnienie książki w tej formie wzbogaca ją i uaktualnia.

Problematyka recenzowanej książki jest bardzo atrakcyjna. Wydaje się, że zainicjowanie czytelnika, który z największym zainteresowaniem systemem planistycznym świata kapitalistycznego byłoby ciekawskie, gdyby autorka wyraźniej rozwinęła te elementy, które stanowią oryginalne i nietypowe rozwiązania. Np. wspomniane w recenzji Komisje Modernizacji, lub omówione skróciowo w pracy problemy programowania potrzeb gospodarstw domowych. Rozwijanie te, odpowiednio adaptowane, mogłyby stanowić pewną inspirację w kierunku wzbogacenia stosowanych w Polsce technik i organizacji procesu planowania.

¹⁾ MIROSŁAWA PASOŃKUNICKA: „Planowanie jako instrument polityki gospodarczej we Francji”. PWN, Warszawa 1977, s. 34.

²⁾ J. BENARD: „Compléments nationaux et modèles de politique économique”. Paris 1972.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

PIOTR KARPUS — „ZMIANY STRUKTURALNE A ROZWÓJ GOSPODARSTWA”. S. 172, zł 26.

Treść: Rola struktury w rozwoju gospodarczym. Postępowanie z zmianami strukturalnymi. Struktura konsumpcji a struktura gospodarcza. Współpraca gospodarcza i handel zagraniczny jako elementy zmienniki struktury gospodarczej. Bibliografia.

„SITUACJA MIESZKANOWA LUDNOŚCI POLSKIEJ W ROKU 1976”, Inst. Kształtowania Środowiska, s. 181, il. 2, 50.

Z treści: S. Chojcecki: Charakterystyka jakości zasobów mieszkaniowych w miastach II. Kulczarski: Warunki mieszkaniowe ludności miejskiej; W. Czerwinski: Sytuacja mieszkaniowa różnych grup ludności; D. Kosińska: Gospodarka domowa w mieszkaniach użytkowanych samodzielnie i niesamodzielnie. Bibliografia.

JANUSZ Ł. GRZELAK — „KONFLIKT INTERESÓW”. Analiza psychologiczna, s. 424, zł 80.

Książka jest analizą zachowania się indywidualnych osobników ludzkich i grup społecznych w sytuacji konfliktu. Autor — psycholog społeczny, posługuje się tu teorią gier jako naukowym narzędziem badawczym. W cz. I omawia podstawowe twierdzenia teorii gier, w cz. 2 prezentuje wyniki najważniejszych badań polskich i zagranicznych, zaś w cz. 3 podejmuje próby oceny wartości teorii gier jako modelu konfliktu interesów.

STRACJA GOSPODARCZA W PRL”. Wyd. 4, s. 335, zł 28.

Książka przeznaczona głównie dla słuchaczy studiów prawniczych, administracyjnych oraz zakresu zarządzania gospo-

darską narodową. Autor omawia między innymi organy administracji gospodarczej i zarządzania, podstawowe jednostki gospodarcze, prawne problemy planowania i realizacji planów, koordynację i prawne formy działania w zarządzaniu gospodarką narodową.

KSIĄŻKA I WIEDZA

Praca zbiorowa pod red. naukowa A. Wroblewskiej — „REWOLUCJA NAUKOWO-TECHNICZNA W WARSZAWIE”. S. 308, zł 60.

Książka poprzedzona obszernym wstępem piera prof. dr. Andrzeja Wroblewskiej poświęconemu jest roli nauki w rewolucji naukowo-technicznej we współczesnym społeczeństwie socjalistycznym.

EDWARD KOŁODZIEJ — „KOMUNISTYCZNA PARTIA ROBOTNICZA POLSKI W RUCHU ZAWODOWYM 1918—1929”. S. 256, zł 50.

Praca jest pierwszym w historiografii polskiego ruchu robotniczego opracowaniem działalności KPP na odcinku związków zawodowych.

Praca zbiorowa — „HISTORIA II MIEJZYNARODÓWKI”. L. 1, s. 460, zł 100.

Dwutomowa „Historia II Międzynarodówki”, opracowana w Instytucie Akademickim Nauk ZSRU, stanowi pierwszą tak obszerną marksistowską syntezę organizacji, która od 1889 r. do lat pierwszej wojny światowej zrzeszała ówczesne partie socjalistyczne i była międzynarodową reprezentacją wszystkich zorganizowanych politycznie marksistów.

TADEUSZ MANDELSKI — „KARL POPPER: METODOLOG I IDEOLOG”. S. 468, zł 100.

Praca T. Mandelskiego jest pierwszą w literaturze polskiej całościową krytyczną prezentacją poglądów teoretycznych i

metodologicznych Poppera, który jednoznacznie deklaruje się jako antykomunista i przeciwnik marksizmu.

WYDAWNICTWO MORSKIE

ZDZISŁAW MISZTAŁ — „GOSPODARKA MORSKA W POLSCE W LATACH 1945—1975”. S. 403, 42 tabl., zł 80.

Książka obrazuje rozwój gospodarki morskiej: portów, żeglugi, rybołówstwa i przemysłu okretowego w okresie trzydziestolecia Polski Ludowej. Praca oparta na materiałach archiwalnych, dokumentach normatywnych i sprawozdaniach oraz rocznikach statystycznych GUS i artykułach o charakterze przy-czynekarskim.

„ŻEGLUGA I PORTY MORSKIE NA TLE PRZEMIAN W SYSTEMIE TRANSPORTOWYM”. S. 161, il. 2, 30.

Przebieg aktualnych problemów transportu morskiego jako ognia zintegrowanego systemu transportowego. Autorzy omawiają przemiany w pracy żeglugi i portów morskich, jakie zaszły w wyniku procesów integracyjnych obejmujących wszystkie gałęzie transportu.

WYDAWNICTWA MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

WŁODZIMIERZ KOWALSKI — „WIELKA KOALICJA”. 191—45, T. 3. Rok 1935. Wyd. 2, s. 196, 40 tabl., 6 map., zł 120.

Kolejnym tom „Wielkiej koalicji” dotyczący ostatnich miesięcy wojny i pierwszych tygodni pokoju w 1915 r. Autor przedstawia zmagania na wszystkich frontach, planowanie i przebieg operacji berlińskiej, kapitulację Trzeciej Rzeszy, przebieg konferencji poczdamskiej i jej wyniki, kapitulację Japonii. Ilustracje. Mapy. Indeksy.

WYDAWNICTWO PRAWNICZE

„EMERYTURY I INNE ŚWIADCZENIA DLA ROLNIKÓW”. Przepisy prawne, s. 64, zł 8.

Publikacja zawiera tekst Ustawy z dnia 21 października 1977 r. o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin oraz Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 9 grudnia 1977 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin.

„CZYTELNIK”

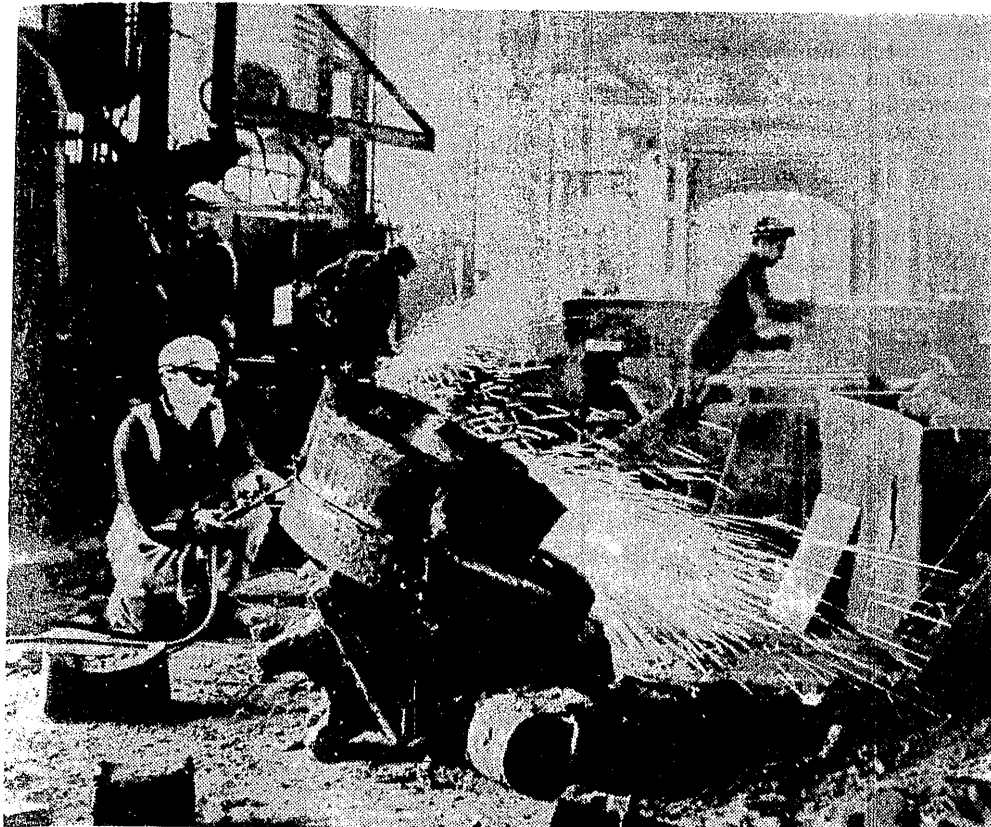
„ŚASIEDZI I INNI”. S. 264, il. 2, 55.

Zbiór szkiców napisanych przez wybitnych polskich historyków. Autorzy podejmują próbę ukazania, jak na przestrzeni dzieł wiązki między Polską a innymi krajami wpływały na kształtowanie opinii polskich o narodach Europy i świata oraz jakie miały one znaczenie dla formowania się świadomości historycznej naszego społeczeństwa.

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

ANDRZEJ ZAKRZEWSKI — „WINCENTY WITOS. CHŁOPSKI POLITYK I MAJ STANÓW”. Wyd. 2, s. 432, tabl., zł 165.

Próba przedstawienia biografii politycznej Wincentego Witosa, człowieka, którego życie polityczne i państwowe II Rzeczypospolitej, Sylwetka i działalność W. Witosa ukazana została na tle środowisk, w których się obracał i działał. Wiele uwagi poświęcił autor specyfice ruchu ludowego i roli, jaką odegrali w nim jego przywódcy. Indeks nazwisk.



Fot. ARCHIWUM

do ładu? Na zwiększenie się komplikacji niekoniecznie zresztą trzeba czekać, aż na składowiska złomu trafią wytwarzane dziś konstrukcje i maszyny. Odpady i braki trafiają tam już dziś, co raz grubszą kreską szkicując zupełnie nowy problem w gospodarowaniu stali.

Za podsewką rezerw wewnętrznych

Z wewnętrznych rezerw hutnictwa największą wagę poświęca się trzem: brakom produkcyjnym, zwiększeniu uzysków i zużyciu wlewnic. Kontrola przeprowadzona przez NIK na przełomie lat 1977-1978 wykazała, że zarówno w Zjednoczeniu Hutnictwa Żelaza i Stali, jak i w Hucie im. Lenina, w badanych okresach i braki, i uzyski, i zużycie wlewnic niekorzystnie odbiegały od planu, ale szczegółowe roztrząsanie uchwyconych wtedy danych nie miałooby już sensu. Uzyski w hutach zmieniają się praktycznie co dzień, osetki braków produkcyjnych podobnie — lepiej przytoczyć parę aktualnych danych i charakterystyczne na ich temat opinie bezpośrednio zainteresowanych tymi sprawami hutników.

Zacznijmy od wybraków, czyli stali odrzuconej w toku produkcji, nie nadającej się do dalszego przetwarzania. Wybraków powinno nie być zupełnie, ale przypadek taki, takie wyniki w ciągu np. tygodnia byłyby cudem dotychczas nie znanym w historii hutnictwa. Fachowcy przeważnie nie liczą na cudy, natomiast przyjęty sposób obliczania strat na brakach mocno ich denerwuje. Charakterystyczna opinia na ten temat: Istotny jest tu osetek wybraków w stosunku do produkcji i to nie do produkcji w ogóle, ale do produkcji

dużej hut. Trudno się tu wdawać w technologiczne zawiłości, roztrząsać, gdzie i dlaczego powstają dające się spiekać porę, gdzie zaś dziury, które trzeba — według hutniczej terminologii, „pociąć od głowy”. W najogólniejszym zarysie — stale poluspokojone, nieznacznie tylko różniące się własnościami od stali uspokojonych, pozostają osiągać uzyski o 5-6 procent większe niż stale uspokojone. W bardzo wielu przypadkach: wyroby walcowane ze stali półuspokojonej z powodzeniem mogłyby zaspokajać potrzeby odbiorców. Zwiększenie udziału stali półuspokojonej, kosztem uspokojonej, postuluje się już od lat, często, gęsto, powołując się na przykłady wysoko rozwiniętych krajów Europy Zachodniej, Japonii i Stanów Zjednoczonych, w statystykach można się nawet doczytać pewnych korzystnych zmian, mimo to charakterystyczna opinia na ten temat brzmi: dużo gadania, mało roboty.

Zużycie wlewnic jest problemem dotyczącym całego hutnictwa. O jego rozmiarach świadczy rozważany swego czasu projekt przeobrażenia jednego ze starych zakładów hutniczych na centralną wytwórnię wlewnic, do których rozlewa się wytopioną stal. Za takim rozwiązaniem przemawiała możliwość skoncentrowania prac badawczych i konstrukcyjnych, skupienie w jednym ośrodku fachowców, możliwe do osiągnięcia efekty pozwoliłyby dość szybko odzyskać wydatki związane z całą operacją. Projekt tak radykalnego rozwiązania trzeba było jednak odłożyć na półkę. Rozwiązaniem częściowym, wymuszonym przez konieczność zaopatrzenia Huty „Katowice”, była rozbudowa wydziału wlewnic w Hucie im. Lenina. Temu zakładowi przypadło też zapłacić frycowe za wprowadzaną innowację. Na cały

orzecznictwo

ODSZKODOWANIE W RAZIE USZKODZENIA URZĄDZENIA KOLEJOWEGO

Samochód ciężarowy (wywrotka), należący do Przedsiębiorstwa „Transbud”, uszkodził na przejeździe kolejowym sieć trakcyjną. W następstwie tego uszkodzenia kolej nie tylko poniosła koszty naprawy sieci, ale również koszty związane z ruchem okrężnym pociągów do czasu naprawy sieci oraz koszty wynikłe z samego opóźnienia pociągów pasażerskich i towarowych. Łączne koszty wyliczyła — wysokość poniesionej szkody na 497.900 zł.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń (PZU), w którym samochód Przedsiębiorstwa „Transbud” był ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej, wypłacił z powyższego tytułu Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych 122.257 zł tytułem kosztów naprawy sieci trakcyjnej, odmówił jednak wypłacenia odszkodowania w pozostałej części uważając, że Dyrekcja nie udowodniła poniesienia szkody w szerszym zakresie.

Z tej przyczyny Dyrekcja Kolei Państwowych wystąpiła na drodze postępowania arbitrażowego domagając się zasądzenia bądź od pozwanego Przedsiębiorstwa „Transbud”, bądź od PZU reszty odszkodowania w wysokości 375.643 zł.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa powołała oddział, zaś Główna Komisja Arbitrażowa orzeczenie OKA zmieniała i zasądziła od pozwanego PZU dodatkowo 357.574 zł tytułem wyrzeczonych przez kolej kosztów ruchu okrężnego i opóźnienia pociągów, bez doliczenia jednak żądanego przez kolej zysku w wysokości 3 proc.

Od orzeczenia GKA wnioskowi rewizji nadzwyczajnej Minister Finansów twierdząc, że powodowa Dyrekcja nie udowodniła braku opóźnienia pociągów wydatkowałą „jakikolwiek kwoty”, stanowiące o poniesieniu szkody.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie — w trybie rewizji nadzwyczajnej — poprzednie swe orzeczenie uchyliła i odesłała sprawę do Okręgowej Komisji Arbitrażowej, wypowiadając w swym nowym orzeczeniu, zapadłym dnia 25 października 1977 r. nr DO-4561/77, następujący pogląd prawny:

W razie uszkodzenia kolejowej sieci trakcyjnej, w wyniku którego zaszła konieczność okresowego wstrzymania ruchu pociągów a także objazdu okrężną drogą oraz nastąpiło opóźnienie pociągów, szkoda, jaką ponosi przez to kolej, obejmuje nie tylko koszty naprawy sieci, ale również dodatkowe koszty przebiegania pociągów na trasie ponad czas planowy.

W uzasadnieniu swego pocnowego orzeczenia GKA zaznaczyła m.in.:

„(...) szkodę według przepisów § 16 ust. 1 i § 17 rozporządzenia Rady Ministrów z 28.XI.1974 r. w sprawie obowiązkowych ubezpieczeń komunikacyjnych (Dz. U. nr 46, poz. 274) z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej pozwanego PZU obowiązuje jest do świadczenia w granicach odpowiedzialności za szkodę posiadacza samochodu, tj. pozwanego Przedsiębiorstwa.

W myśl przepisu art. 361§ 1 k.c. zobowiązany do odszkodowania ponosi odpowiedzialność za normalne następstwa zdarzenia, z którego szkoda wynika. Normalnym następstwem uszkodzenia sieci trakcyjnej (...) było okresowe wstrzymanie ruchu pociągów na określonym odcinku trasy kolejowej i bezpośrednio z tym związane, niemiarkowane opóźnienie pociągów pasażerskich i towarowych. Okoliczność ta nie była kwestionowana w toku sporu.

Spór niniejszy sprowadza się do rozstrzygnięcia zagadnienia, czy w następstwie okresowego wstrzymania ruchu pociągów i związanego z tym niemiarkowanego ich opóźnienia, powodowa Dyrekcja poniosła szkodę.

Wbrew stanowisku rewizji nadzwyczajnej nie można przyjąć, że po stronie pozwanego Dyrekcji szkoda powstała tylko wówczas, gdyby Dyrekcja ta wypłaciła pasażerom i odbiorcom przesyłek przewożonych pociągami towarowymi odszkodowania za opóźnienie. Opóźnienie pociągów powoduje wydłużenie czasu przebiegania pociągów na trasie ponad czas planowy, co musi pociągać za sobą zwiększenie ponoszonych przez kolej kosztów eksploatacji. Koszty te stanowią dla kolei szkodę, pozostającą w normalnym związku przyczynowym z uszkodzeniem sieci trakcyjnej. Kolej może zatem skutecznie domagać się odszkodowania w wysokości zwiększonych kosztów eksploatacji, powstałych wskutek wydłużenia okresu przebiegania pociągów na trasie (opóźnienia pociągów).

W niniejszej sprawie obie instancje arbitrażowe nie dokonały ustaleń faktycznych pozwalających na ocenę wysokości dochodzonego przez powodową Dyrekcję odszkodowania odpowiadającego zwiększonym kosztom eksploatacji taboru, spowodowanemu wydłużeniem okresu przebiegania pociągów na trasie. Nie zostało bowiem wyjaśnione, w jaki sposób powodowa Dyrekcja wyliczyła żądane w sporze odszkodowanie, a w szczególności obie instancje ar-

WSZYSTKO ZACZYNA SIĘ W HUCIE

ALEKSANDER JĘDRZEJCZAK

W programie polepszania gospodarki stalą rolą szczególną przypada hutnictwu. Z jednej strony musi ono pełniej wykorzystywać swoje wewnętrzne rezerwy — ograniczać ilość braków produkcyjnych, polepszać wskaźniki uzysku, zmniejszać zużycie wyrobów hutniczych na potrzeby własne — z drugiej umożliwiać musi użytkownikom wprowadzanie postępu technicznego zarówno w dziedzinie unowocześnienia wyrobów, jak i efektywniejszego wykorzystania stali.

POSTĘPYWACIE zmiany w strukturze produkcji hut polegają głównie na zwiększaniu udziału stali o podwyższonej wytrzymałości, większej odporności na korozję i wyższych walorach użytkowych. Umożliwiają więc konstruktorom i projektantom tworzenie lepszych konstrukcji i wyrobów o niższej stalochłonności.

Szanse, jakie tu stwarza modernizacja hutnictwa, ilustrują następujące dane:

Stal o podwyższonych właściwościach plastycznych umożliwia zmniejszenie konstrukcji o 15 procent. Kształowniki o oszczędnościowych profilach, w porównaniu z tradycyjnymi, pozwalają zmniejszyć ciężar konstrukcji o 10 procent, a gąsienic, na zimno, stosowane w miejsce gorącowalczonych o 20 procent. Wytwarzanie grubościennych rur bez szwu na tuleje i pierścienie, dotychczas produkowane głównie z przetw., pozwala zwiększyć przekrój co najmniej o 20 proc. Zastępowanie tradycyjnych przetw. i kształtowników ciągnionymi i luszczonymi umożliwia stosunkowo jeszcze większe oszczędności, przy niektórych wyrobach sięgające siedemdziesięciu procent. Stal o podwyższonej odporności na korozję zwiększa trwałość użytkową wyrobów, niekiedy nawet dwukrotnie i tak dalej.

W przeliczeniu na jednostki naturalne, możliwe do osiągnięcia oszczędności mierzy się setkami tysięcy ton, niestety, część z nich — większa niż powinna — wciąż jeszcze pozostaje w sferze planów, zamierzeń, szans nie wykorzystywanych w pełni.

Kontrola przeprowadzona przez NIK stwierdziła:

„W roku ubiegłym, po upływie trzech czwartych czasu kalendarzowego, huty wykazywały wykonanie 61,1 proc. rocznego planu produkcji stali o podwyższonej wytrzymałości, 54,5 proc. profili oszczędnościowych, 41,1 proc. stali oddzielanej prądowo.

Poza okresowymi niedoborami dostaw energii, o dość znacznych odchyleniach od planu, decydowały:

nieplanowa realizacja zadań z zakresu postępu technicznego, opóźnienia inwestycyjne, po części też niedostateczna sprawność przekazywania danych do eksploatacji urządzeń. Do końca roku stopień wykonania planów produkcyjnych części oszczędnościowych wyrobów hutniczych znacznie się poprawił, ale nadania nie niedoborów w październiku, listopadzie i grudniu nie mogło już w pełni satysfakcjonować fabryk, kopalni i budów, które swoje plany — zarówno produkcji, jak i oszczędzania stali — wykonywać musiały też w lutym, maju i sierpniu.

Potrzeba dwustronnej informacji

Opóźnienia w „programie” unowocześniania hutnictwa i związane z tym niemiarkowane dostawy oszczędnościowych wyrobów hutniczych na pewno utrudniają użytkownikom realizację ich zamierzeń w zakresie polepszania gospodarki stalą, na pewno też jednak nie jest jedyną przyczyną występujących tu wahań i zakłóceń. Przypomnijmy przykład maszyn rolniczych: z dziesięciu wybranych losowo, skonstruowanych w latach 1974-1975, tylko jedna zawierała elementy ze stali o podwyższonej wytrzymałości, w żadnej nie zastosowano ekonomicznych kształtowników.

Podobne stwierdzenia przyniosła kontrola w Zakładzie Produkcyjnym Kombinatu Dźwigów Osobowych w Warszawie — konstruktorzy żurawii „Lech” i „Północ” też nie skorzystali z możliwości, jakie daje unowocześnianie hutnictwa.

W budowlanych biurach projektów sytuację stwierdzono lepszą, oszczędnościowe asortymenty stali stosuje się w coraz szerszym zakresie, ale też w niektórych nadal dominuje stosowanie materiałów tradycyjnych, łatwiej dostępnych, nie stwarzających problemów wykonawczych.

Wszędzie spotykamy trochę niechęci do nowinek, trochę lęku przed narażaniem się na wykonawcom, trochę inercji i wygodnictwa — najwięcej wagi tu, niedostatek informacji o aktualnych możliwościach hut.

Warunkiem pełnego wykorzystywania stali coraz wyższych parametrów jakościowych i eksploatacyjnych, które prezentuje poszerzany wciąż wachlarz asortymentowy wyrobów hutniczych, jest dokładna znajomość ich walorów użytkowych i precyzyj-

ne ustalenie warunków odbioru. W materiałach opracowywanych przez przedsiębiorstwa i instytucje powtarza się postulat: „Rozwójowi produkcji nowoczesnych wyrobów hutniczych musi towarzyszyć, prowadzone przez hutę, informowanie odbiorców o wprowadzaniu nowych gatunków stali i terminach uruchamiania ich produkcji. Potrzebne jest także poradnictwo techniczne dla użytkowników w zakresie właściwego stosowania nowoczesnych wyrobów hutniczych”.

Z drugiej strony, chcąc zharmonizować rozwój produkcji hutniczej z potrzebami przemysłu, należy zapewnić wyprowadzając informację dla hutnictwa ze strony użytkowników o planowanych nowych uruchomieniach i zmianach konstrukcyjnych wymagających nowych asortymentów hutniczych. Szczególnie ważne jest to przy uruchamianiu produkcji licencyjnej. Licencje kupowane są w różnych krajach wytwarzających odpowiednie asortymenty wyrobów hutniczych, nierzadko więc w licencji dokumentacji występują materiały nie objęte programem produkcyjnym karbowych hut, nieuwzględnienie tych różnic przy zakupie licencji wymusza nadmierne rozszerzenie asortymentu wyrobów hutniczych, co mści się komplikacjami w produkcji i obrocie stalą. Wiadomo zaś, że tych nam od dawna już nie brakuje. Krajowe hutnictwo wytwarza około dwóch milionów różnych asortymentów. Rozdrobnienie zamówień według gatunków, profili, wymiarów itp. sięga granic koszmarnych. W tych warunkach trudno nawet się dziwić, że raz po raz któryś z odbiorców dostaje coś zupełnie innego, niż zamówił.

Trzeba natomiast odnotować obawy hutników dotyczące pokrewnej sprawy. Zupełnie nowe komplikacje zapowiadają, ich zdaniem, rozwój produkcji stali o zwiększonej odporności na korozję. Odporność tę, rzecz jasna, uzyskuje się różnymi sposobami, w powszedniej masie stale bardziej odporne na korozję, to stale miedziowe. Miedź nie jest zawsze pożądanym dodatkiem do stali, jest natomiast jednym z pierwiastków, którego ze stali nie daje się usunąć. Stal, zaś, wiadomo, w gospodarce kraju. Każdy hutniczy wyrob, wcześniej czy później, z powrotem trafi do stalowni. Wyroby częściowo uodpornione na korozję, wróca pewnie później, ale i wtedy będą zanieczyszczone nieusuwalnym pierwiastkiem. Kto wtedy potrafi z tym doś-

poszczególnych asortymentów, czy grup asortymentów. Przyjęte zasady sprawczości każą jednak wszystkie straty z tego tytułu przeliczać na złote. Przy różnicowanych cenach może się zdarzyć, że mniejsze ilości wyrobów towarzyszyć będzie wzrost ich złotówkowej wartości, a zaraz zacznie się raban, a nam przecież nie tyle złotych brakuje, co stali. W niektórych przypadkach wartościowy wzrost strat na brakach będzie ważnym sygnałem ostrzegawczym, w innych zwykłym zawieraniem głowy.

Sam opinie tu uważam za mocno uproszczoną, droższe przecież zasyczał się szlachetniejsze gatunki stali i bardziej już przetworzone wyroby — zdaje sobie jednak sprawę, że moje poglądy nie będą mieć żadnego wpływu na kształtowanie się wybraków w hutach, podczas gdy oceny fachowców kierujących produkcją, wpływ taki mieć mogą i zapewne mają.

Stosunek wagowy gotowych wyrobów do wadu, czyli uzysk cieszny się wśród fachowców nieporównanie większym poważaniem. Rozmowy na ten temat nie obchodzą się wprawdzie bez wadu, w rodzaju „Każdą krowę można doć tylko do pewnych granic”, w zasadzie jednak ten efektywnościowy miernik ceni się, a kształtowanie się go śledzi z uwagą. Mam pod ręką dane za cztery pierwsze miesiące bieżącego roku z Huty im. Lenina: na slabingu uzysk wynosił 85,6 proc., w gorącej walcowni blach — około dziewięćdziesięciu, w walcowni taśm — 94 proc., w walcowni drobnej nawet 95,5 proc. Niezłe. I chyba podobnie należy ocenić wyniki osiągnięte w stalowniach. Nie udało się dotychczas w pełni odrobić ilościowych braków powstałych na początku roku głównie z powodu ograniczonych dostaw energii, uzysk jednak dla całej huty wychodził zgodny z planem, głównie dzięki osiągnięciu wyższych niż założono wskaźników na konwertorach. W stalowni martenskijskiej plan nakazuje osiągać uzysk w wysokości 88,80, po czterech miesiącach wynosił 87,6 — zabrakło czterech setnych procentu. Przy wielkiej skali produkcji wynosił to kilkadziesiąt ton, ale niedobór w tych granicach może powodować za sprawą śmieci zawarych w złomie.

Użytek najbardziej zależy od wytwarzanych i przetwarzanych gatunków stali. Przedsiębiorstwem, które mogłoby tu przynieść liczącą się poprawę, byłoby zwiększenie udziału stali półuspokojonych w ogólnej pro-

II nagroda w wysokości 12 000 zł — ZOFIA WROBLEWSKA, ROMAN KUSZTA z Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych „Stomil” — za pracę „Poprawa organizacji pracy przygotowania blachy dla potrzeb konfekcji opon diagonalnych”.

III nagroda w wysokości 12 000 zł — JACEK STACH, GRAZYNA GRZYB, WOJCIECH KAPUSTKA, JANUSZ FLEK z Fabryki Słinków Elektrycznych „Tamel” w Tarnowie — za pracę „System przekazywania i ewidencji słinków elektrycznych”.

IV nagroda w wysokości 10 000 zł — STANISŁAW NIEMIEC i GRZEGORZ NIEMIEC z Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik” — za pracę „Linie montażowe skrzyż przekładniowych i rdzenników do obrotów”.

V nagroda w wysokości 10 000 zł — ROMAN KURIATA, JERZY SPIRYDOVICZ, KRYSZYNA LABSKOWSKA z Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych „Stomil” — za pracę „Usprawnienie organizacyjne obrotów wyloty gumowych na oponach zwulkanizowanych”.

VI nagroda w wysokości 10 000 zł — STANISŁAW WOBALIS, ZDZISŁAW RADULA, EUGENIUSZ MICHAŁOWICZ, ROCIMILA SUDNIA, JERZY ZACHOWSKI, GERARD BENYSK z „Mera-Lak” w Zielonej Górze — za pracę „Modernizacja rozdzielni (magazynu poła-

brykatów) z wdrożeniem urządzeń do wysokiego składowania”.

Wyróżnienia resortowe po 5000 zł — MAREK KUCHARSKI, LECH PIETRZAK z Zakładów Mechanicznych im. gen. Świerzeńskiego w Żelazku — za pracę „Zmiana technologii ładowania wózków akumulatorowych” (Min. Przemysłu Maszynowego); STEFAN SZUJANSKI, STANISŁAW ZABOROWSKI ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni — za pracę „Wytyczne etapowe wyposażenia kadłubów jednostek budowlanych w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni” (Min. Maszyn. Ciężkich i Rolniczych); JERZY MICHAŁSKI, TADEUSZ GASTOREK, MAREK ROJEK z Płozewskiej Fabryki Armatury Przemysłu Spożywczego „Spomaz” w Pleszewie — za pracę „Zmechanizowanie wypisywania dokumentacji warsztatowej i materiałowej” (Ministerstwo Przemysłu Produkcyjnego); JOZEF BIZON, SŁAWOMIR DERER z Zakładów Porcelitów Elektroceramicznego im. L. Waryńskiego Stacja Boguchwała k. Rzeszowa — za pracę „Komputerowy system rozliczania pracy produkcyjnej zakładu „OSPI” (Min. Przemysłu Maszynowego); MARIAN WYSOCKI, JERZY SZYMCZAK, MAREK PILCH z Północnych Zakładów Przemysłu Skózanego „Alka” w Słupsku — za pracę „Zmiana systemu pracy i organizacji produkcji podsewk polip-

MISTRZOWIE ORGANIZACJI

W podsumowanym w ubiegłym miesiącu II Turnieju Młodych Mistrzów Organizacji — organizowanym przez ZG Związków Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, ZG TNOiK oraz redakcję „Sztandaru Młodych” i „Przeglądu Organizacji” — laureatami zostali:

INDYWIDUALNIE:

II nagroda (i nie przyznano) w wysokości 8000 zł — HENRYK DĄBROWSKI z Polskich Linii Oceanicznych — za pracę „Udoskonalenie kalkulacji eksploatacji statków samokontenerowych w relacji Europa — USA”.

III nagroda w wysokości 5000 zł — KRYSZYNA WIDER z ZG „Żegluga na Odrze” — za pracę „Metoda likwidacji jednostek pływających w żegludze śródlądowej bez konieczności angażowania pociągów”.

Wyróżnienia resortowe po 4000 zł — JANUSZ ŁAKOMY z Państwowego Ośrodka Maszynowego w Mińsku Mazowieckim — za pracę „Zwiększenie produkcji cynko-

wania siatki” (Ministerstwo Rolnictwa); MARIAN ŁYSAKOWSKI z Woj. Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Żelazku — za pracę „Beskonfliktowy obieg technologiczny pojazdów samochodowych i tramwajowych na terenie przedsiębiorstwa” (Ministerstwo Administracji i Gospodarki Terytorialnej i Ochrony Środowiska); JANUSZ SOCHACKI z Woj. Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Koninie — za pracę „Pojemnikowanie produktów w transportie mleczarskim” (CZSR „Samopomoc Chłopska”); STANISŁAW MICHALAK z Koszalińskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Budowlanych — za pracę „Organizacja robót elektrycznych, sanitarnych i budowlanych stanu wykończeniowego mieszkań w technologii lekkiej kabiny sanitarnej rozczalanej” (Min. Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych); BARBARA ROZĄŃSKA z Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Meblarstwa w Poznaniu — za pracę „Organizacja wewnętrzna, system zarządzania i zasady podziału funkcji w Bielskojeckich Fabrykach Mebli, łącznie z fabryką mebli skrzyniowych „Bielstok II” (Min. Prze-

ZESPÓŁOWO:

I nagroda w wysokości 15 000 zł — WITOLD KOWNAK, JERZY MUSZKOWSKI, LECH WIANKOWSKI, ANDRZEJ ZENTELER, JANUSZ KOSCIÓW, JERZY KOS, JERZY TOKARZ, ZBIGNIEW BOBOWSKI, ALOJZY WIŚNIEWSKI, DANIELA PIŻEWSKA, ANDRZEJ TOMPOROWSKI, CZESŁAWA TRYBNOCKA, STEFANIA WARSZĘCKO ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina — za pracę „Transport słinków typu K2EF o stanie częściowo zmontowanych”.

II nagroda w wysokości 15 000 zł — ANDRZEJ DRYSKI, ANDRZEJ KACZMAREK, TOMASZ CADLER, STANISŁAW KRUPA ze Zjednoczonych Zakładów Urządzeń Technicznych PT „Unipol” — za pracę „Analiza kosztów materiałowych przy remoncie obrotu elektrycznego transformatora”.



Taszczyk zepsuty sprzęt do warsztatu...

USŁUGI BEZ KONCEPCJI

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Na rozwój usług przeznaczamy coraz większe kwoty. Według szacunków GUS, nakłady inwestycyjne ponoszone przez głównych gestorów usług — Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, resorty przemysłu maszynowego oraz handel wewnętrzny i usług — wzrosły następująco: 1973 rok — 792 miliony złotych, 1974 rok — 1046 mln, 1975 — 1245 mln, 1976 — 1352 mln, 1977 rok — 2103 mln zł. Spory skok, który nastąpił w 1977 r. wiąże się z zatwierdzeniem przez Sejm w 1976 roku „rządowego programu rozwoju usług i rzemiosła”.

Na rozwój bezpośrednich usług dla ludności (samochodowych, turystycznych, bytowych i napraw sprzętu używanego w gospodarstwie domowym) wydamy w bieżącej pięcioletniej perspektywie miliardów złotych. W stosunku do potrzeb nie jest to wiele, tym bardziej więc należałoby się zastanowić, jak zagospodarować te i przyszłe środki, aby przyniosły możliwie największy pożytek.

Czy obecny sposób inwestowania daje taką gwarancję? Czy nakłady wykorzystywane przez drobne, z reguły firmy, spółdzielnie, oddziały WSS, wojewódzkie przedsiębiorstwa handlu, wewnętrzne itp. — wykorzystywane są w sposób racjonalny? Czy w ogóle istnieje inwestycyjna koncepcja rozwoju usług?

Pracownicy nie podejmują się w tym artykule podsunąć jakiegokolwiek recepty — choć tylko wykazać, że koncepcja jest sprzecznością takiej koncepcji dla poszczególnych działów usług.

Pralnictwo

Typowym przykładem rozterek inwestorów jest pralnictwo. Jak zorganizować opieranie 10 milionów gospodarstw domowych, plus dziesiątki tysięcy tzw. zbiorowych — hoteli, żłobków, przedszkoli, restauracji, szpitali?

Na razie dominuje u nas pranie w domu. Zajęcie bardzo pracochłonne, uciążliwe, obciążające wyłącznie kobiety, które też, jak mogą, starają się od niego odciążyć przez zakup pralek, najlepiej automatycznych. Wciąż jednak nie mamy własnego przemysłu, czy ów wielki popyt na pralki jest wynikiem świadomego wyboru dokonywanego przez kobiety, czy z konieczności, czy z niedorozwoju i złego funkcjonowania zakładów usługowych? Wątpliwości te powstają zwłaszcza, że pranie w domu, nawet przy pomocy pralki automatycznej, jest jednak bardzo uciążliwe. W łazience często nie ma miejsca w ogóle na ustawienie pralki, a na sznurku zniszczą się dwie lub trzy sztuki białej średniej wielkości. Suszyć ją w kuchence, w pokojach? Każdemu praniu towarzyszy spora ilość par, na pewno nie konserwującej ścian, mebli, czy książek.

Aby ochronić mieszkanie, podnieść jego komfort przez przeniesienie prania do piwnicy, wymyślono przed laty pralnie blokowe. Pomysł wydawał się rozsądny — wybudowano kilkadziesiąt tysięcy takich pralni. Efekt? Oszacować można, że 95 procent tych pomieszczeń nie służy pierwotnemu celowi.

Jest to typowy przykład rozwiązania (inwestycyjnego), które nie zdało egzaminu. A poszło przecież na ten cel sporo pieniędzy i wysiłku! Ale nie można go całkiem z rozważań wykreślić, bowiem w kilkunastu blokach forma ta przyjęła się. Ale znowu nie mamy właściwie dokładnego rozważania, czy przyjęła się dlatego, że w tych akurat blokach zebrały się rodziny, którym ta forma bardziej odpowiadała, czy też, że pralnie były tam lepsze, łatwiej dostępne, lepiej funkcjonowały?

Trzecia forma — to małe osiedlowe pralnie samochodowe. Klient taszczy do nich białiznę i za niewielką opłatą sam oświadcza o pierze. Ma gwarancję, że jego osobiste ciuchy nie plawią się w cichych brudach (to bardzo ważny element motywacyjny). Punkty takie bywają wyposażone w salko do prasowania.

Czwarta forma, to dzielnicowe pralnie z siecią kantorów przyjeżdżających z koniecznością angażowania taboru samochodowego. Wykonują z reguły pranie zlecane przez indywidualnych klientów, czasem „opierając” pobliskie żłobki, przedszkola, stołówki czy szkoły. Jeżeli mają niewystarczającą zdolność produkcyjną, to zraz zaczynają się przetrząsać co ważniejsze, kogo obsłużą w pierwszej kolejności? Na ogół preferuje się gospodarstwa zbiorowe, bo mniej klientów to mniej kłopotów, a i wymagania często niewygodne.

Najtańszą formą są duże pralnie przemysłowe, obsługujące kilka dzielnic dużego miasta (Warszawa, Łódź), bądź całe miasto średniej wielkości. Przy tym rozwiązaniu zwiększają się koszty transportowe, organizacja musi być bardzo sprawna, by nie wydużać terminów wykonania usługi. Na usługi takich pralni reflektują od razu fabryki (odzież, roboty, duże zakłady gastronomiczne itd.).

Alle to jeszcze nie wszystko — prąd musi gdzieś pójść szpitale. Czy jest sens budować przy każdym (no, zakaznym) z nich odrębna pralnię? A może dla kilku razem? Z praktyki wiemy, że duże zakłady produkcyjne mają własne pralnie, mają je też hotele-giganty.

Jak widać, możliwości jest w tej — dość jednorodnej przecież — branży niemało.

Sprzęt domowy

Coraz bardziej rośnie zapotrzebowanie na usługi naprawy elektrycznego sprzętu powszechnego użytku i zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego. A więc reparacje: telewizorów, magnetofonów, kalkulatorów, zabawek mechanicznych, robotów kuchennych, pralek, lodówek, sokowirówek itd. itd. I toczą się dyskusje wokół problemu: naprawiać w warsztacie, czy w domu klienta?

Oczywiście, wygodniejsze dla użytkownika jest pranie w domu (lodówki, pralki, bojłery, telewizory, itp.) jest zapraszanie do domu (pamiętajmy wciąż o wsi i małych osadach) fachowca, niż taskanie tych

przedmiotów do punktu napraw. Dla usługodawców, którzy ciągle mają nadmiar roboty, wygodniejsze jest naprawianie w warsztacie. A ponadto uwzględnić znowu musimy, że brakuje małych samochodów, w których monterzy mogliby przewozić odpowiednie narzędzia, aparaturę pomiarową i części zamienne.

W byłych „Argedzie” i „Zurcie”, po których nie pozostało już śladu, proponowano realizować program sieci zakładów specjalistycznych. A więc sporej wielkości warsztatów nastawionych wyłącznie np. na telewizory kolorowe, czy wyłącznie lodówki sprężarkowe.

Drugim podstawowym dylematem, już mniej interesującym klienta, było i jest: czy budować bazy naprawy, czy też całą sieć drobnych i rozproszonych małych zakładów naprawczych? W bazie — liczącej kilkadziesiąt stanowisk — można stosować tzw. uprzedmiotowaną formę usług. A więc niejako taśmowo naprawiać podobne uszkodzenia podobać do siebie sprzętu. Niezaprzeczone w tym systemie lepiej wykorzystania jest kosztowna aparatura i stanowiska pracy, efektywniej można wykorzystać fachowców a w rezultacie lepiej — i taniej — wykonać usługę.

Jednakże przy zdecydowaniu się na fabryki usług (tak, jak np. we Wrocławiu) przebudować musi ulec cała sieć — potrzebne są tylko kantory „kontaktowe” do przyjmowania i wydawania zleceń do naprawy przedmiotów. Potrzebny jest też znowu dobrze zorganizowany transport tych przedmiotów.

Dodatkowo komplikuje sprawę fakt, że klient chciałby, przy oddawaniu uszkodzonego sprzętu, od razu dowiedzieć się, co nawalilo, i ile będzie kosztować naprawa. A więc i w kantorach musieliby pracować fachowcy, umiejący postawić diagnozę.

Z kolei system dojeżdżania do domu, np. na telefoniczne wezwanie, też sprawia sporo kłopotu. Najczęściej zleceniodawca nie potrafi wy tłumaczyć, co się w danym sprzęcie popsuło. Monter wyjeżdżający do 3-5 klientów musiałby więc zabierać ze sobą całą sterję części zamiennych.

Zachazmy tu przy okazji o jeszcze jeden podobny rodzaj usług — skłanianie okien. Czy klient powinien wy ciągać z okna (coraz większego w nowoczesnych mieszkaniach) rame i taszczyć ją do szklarni, czy też szyla (przyjeżdża według podanych telefonicznie rozmiarów) powinna wędrować do rąk w domu klienta?

Alle wracając do reparaacji sprzętu domowego. Można rozważyć też jeszcze inną możliwość: likwidację wszelkich kantorów przyjeżdżających telefonicznie. Wysłany samochodem fachowiec albo usuwałby na miejscu drobne uszkodzenia, albo zabierałby ze sobą uszkodzony sprzęt. Rozwiązanie to zdało egzamin (w odniesieniu do pralek i lodówek) w Warszawie.

Turystyczne i motoryzacyjne

Turysta może spędzić noc w okazałym hotelu, tanim hoteliku, motelu, kwatery prywatnej, domku campingowym i wreszcie na polu namiotowym we własnym namiocie. Dodajmy, że może też spędzić urlop w okazałych domach betonowych (vide Jaszwiec) zbudowanych przez zakłady pracy. Oczywiście, byłoby

idealnie, by wszelkiego rodzaju miejsce było pod dostatkiem, bowiem każdy wybieraby według własnej kieszeni i upodobań.

W atrakcyjnych turystycznie miastach (Kraków, Toruń, Warszawa) najwygodniejszą formą jest jednak pokój w hotelu. Jednakże w praktyce miejsca te blokowane są przez „ludzi z delegacji”. W wielu miastach pracownicy sezonowi zajmują też duże odcinki miejsc w kwatery prywatnych. I jeszcze dodajmy, że z okazałych hoteli („Forum”, „Poznań”, „Unia”, „Scopki”, „Grand”) korzystają raczej turyści zagraniczni.

Rozpatrując tę sferę usług, nie można zapominać o sezonowości w danym rejonie turystycznym. W Zakopanem sezon trwa prawie cały rok, nad morzem — dziewięćdziesiąt dni, w rejonach jezior i lasów — około czterech miesięcy.

Uwzględniając to wszystko, trzeba więc wybierać między domkami campingowymi, pensjonatami, motelami, stanicami, popularnymi hotelami, kwatarami, prywatnymi i wreszcie ogrodowymi terenami do ustawiania namiotów. Przy obecnym stanie bazy noclegowej można byłoby w pierwszym odruchu stwierdzić: wszystko to jest potrzebne. Zgodna, ale czy baza nie rozwijałaby się szybciej, gdybyśmy w określonym rejonie postawili wyraźnie na najbardziej dla niego odpowiedni rodzaj usług?

W tym miejscu upomnę się o camping, którego rozwój jest obecnie wprost anemiczny. Uwzględnijmy dwie przesłanki. Pierwsza — zarówno klimat w naszym kraju, jak i tradycje letniskowe powściągliwe. Ze sezon turystyczny-wypoczynkowy trwa trzy, najwyżej cztery miesiące i nieustanne lamenty nad słabym wykorzystaniem bazy bardzo niewiele w tej sytuacji zmieniają. Druga — ograniczone możliwości inwestycyjne. Suma tych względów skłania do wniosku, by budować i organizować własne campingi — które są tańsze w budowie i eksploatacji od hoteli i doskonale spełniają swą rolę w tak krótkim sezonie letnim.

Alle do przyjęcia jest również inny kierunek rozwoju tych sezonowych usług turystycznych — prywatne kwatery i pensjonaty. Połączone ewentualnie z małymi przystankami campingowymi i stółkami w miejscowych zakładach gastronomicznych. Wielką zaletą tego rozwiązania jest zapożyczanie prywatnych środków w rozwój tego rodzaju bazy.

Łatwo się zorientować, że obranie któregośkolwiek z wymienionych modeli usług turystycznych oznacza zupełnie inne ukierunkowanie strumienia nakładów inwestycyjnych: na samą bazę noclegową, na sieć gastronomiczną, na infrastrukturę danego regionu.

Podobnie jest z usługami motoryzacyjnymi. Wariantów jest też dużo. Mogą je świadczyć: olbrzymie stacje obsługi, budowane przez państwowy „Polmozbyt”; średnie stacje różnych organizacji: spółdzielczych, bądź przemysłu terenowego (warszawski „SPUM”), bądź wreszcie małe zakłady rzemieślnicze. I jest w tym przypadku szalenie ważne skrytowanie koncepcji, bowiem w bieżącym pięcioletcu dostarczonych zostanie na rynek ponad milion samochodów osobowych, a stan posiadania ludności osiągnie poziom 2,3

milion samochodów. Siła czeczy na rozwój tych usług przeznaczonych będą duże nakłady i warto je od razu skierować w najwłaściwszym kierunku.

Główna była niedawno sprawa nieporozumień inwestycyjnych w średniej wielkości miasteczku. Duże stacje zaczęły budować dwie firmy z różnych „pionów”, a do tego powstało kilka zakładów „rzemieślniczych”. Jedną ze stacji musiała zostać przeprofilowana na naprawy traktorów i maszyn rolniczych, a rzemieślnicy w tej miejscowości prosperowali nader kiepsko. Późniejszy kolizyj nie można wykluczyć w przyszłości.

Z modelem rozwoju różnych usług wiąże się sprawa — o której pisałem już kilkakrotnie — budowy dużych, tzw. gminnych ośrodków usługowych. Pomysł ich budowania w centrum administracyjno-gospodarczym gmin (a jest ich ponad 2000) powstał kilka lat temu i był związany z reformą administracyjną kraju. W wielu gminach opracowano projekty budowy takich pawilonów (koszt budowy 40-70 mln zł) i uznano, że usługi są już „z głowy”. Nie zdobywano dla gminy rzemieślników, czasem pozwalano na otwieranie małych punktów usługowych. W wielu gminach deficyt usług pogłębił się. Wniosek stąd taki, że zanim stać nas będzie na pcdowanie wielkich domów usług we wszystkich gminach, trzeba w nich stworzyć koncepcję rozwiązywania sprawy na dziś, na skalę skromniejszą, metodą małych kroków.

Konsekwencje

Wymieniam tu przykładowo usługi: pralnie, turystyczne, motoryzacyjne, napraw sprzętu elektronicznego i sprzętu gospodarstwa domowego, ale listę tę można byłoby rozszerzyć o usługi stolarskie, remontowo-budowlane, krawieckie itd. Sfera usług jest bardzo rozległa, cechuje ją duże zróżnicowanie, a w żadnym z tych działów nie ma koncepcji rozwojowej.

Alle może właśnie generalną koncepcją jest puszczanie tego działu gospodarki na żywioł, zaakceptowanie wielotorowego i zróżnicowanego rozwoju? Wszakże potrzeby i możliwości klientów również są zróżnicowane...

Niewątpliwie, za dalszym kontynuowaniem świadczenia usług, gdzie i jak tylko się da, przemawia wiele względów. Jednym z nich jest sam niedorozwój sfery usług. Przykład: popyt na usługi motoryzacyjne zaspokojony jest obecnie (cytujuj tu za artykułem Jerzego Zalewskiego) w 60 procentach. Więc niechże świadczą, że kto tylko może, popieramy każdy kierunek!

Alle zastanówmy się, czy takie rozdrabnianie się na wszystkie możliwe kierunki jest polityką kłódkową? Czy kierując nakłady inwestycyjne na wszystkie możliwe kierunki rozwoju nie tracimy na tym w dłuższym przedziale czasu, nie skazujemy się na to, że każda z tych form i w przyszłości borykać się będzie z dziesiątkami trudności — brakiem odpowiednich urządzeń, fachowców, części zamiennych, środków transportu? Każda z form ma pod tym względem inne potrzeby i jest wątpliwe, czy i w dłuższym okresie nasz przemysł może sprostać wszystkim. A poza tym — czy jest to celowe i ekonomiczne rozwiązanie?

Wróćmy znowu do przykładu usług wymienionych na początku. Zdecydowanie się na koncepcję samochodowego prania w punktach osiedlowych ma określone konsekwencje. Pierwsza — należałoby w projektach budowy osiedli przewidzieć miejsce na taką pralnię. Druga — konieczne byłoby podjęcie produkcji pralni średniej wielkości. Trze-

cia — spadłby popyt na pralki domowe. Czwarta — przeprofilowaniu uległby asortyment środków piorących. I wszystko to trzeba byłoby zsynchronizować. Ta synchronizacja i podjęcie produkcji środków niezbędnych do organizacji jednej formy pralnictwa kosztowałaby jednak mniej, niż „obstawianie” niejako odpowiednimi środkami kilku różnych form usług pralniczych.

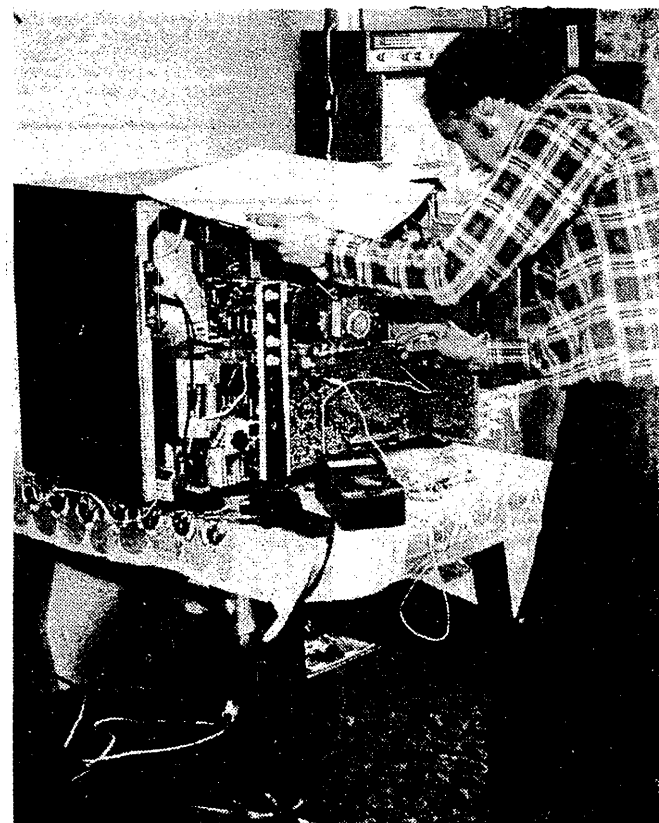
Obecnie budowa jednego campingu kosztuje drogo — kilkadziesiąt milionów złotych. Gdybyśmy wreszcie wyraźnie się zdecydowali na ten rodzaj bazy noclegowej, to można byłoby przez unifikację znacznie obniżyć te koszty. Trzeba też pamiętać, że wybranie tego modelu pociągnęłoby za sobą konieczność rozbudowy, wytworzenia namiotów (z całym łańcuchem w branży tkanin, barwników, itd.), a także innego sprzętu biwakowego, w tym nieszczególnych (ciężko brakujących) gazowych butli turystycznych.

Rozpatrzmy też z grubsza, konsekwencje przyjęcia modelu świadczenia w domu klienta usług naprawczych: telewizorów, lodówek, pralek itd. Oraz usług szklarskich. Do tego celu trzeba byłoby podjąć produkcję (o pracujących odpowiednią wersję obecnie produkowanych samochodów) specjalistycznego samochodu dla monterów. Wymagałaby też świadomego, celowego przebudowania obecnej sieci punktów napraw tychże przedmiotów. I znowu potrzebna byłaby bardzo rozgałęziona i skuteczna koordynacja. Jak widać, zdecydowanie się na określony wariant rozwoju danego działu usług ma wpływ na ukierunkowanie inwestycji nie tylko w samych usługach, ale też w wielu branżach służących usługom, bądź w tych, dla których usługi są w pewnym sensie dopełnieniem. I dlatego właśnie tak ważna jest sama koncepcja rozwoju usług.

Moim zdaniem, wybór tej powinien być poprzedzony przemysłowym badaniem marketingowym. Precyzyjna kalkulacja w tej dziedzinie konieczna jest tym bardziej, że w sferze usług bardzo wiele jest niewiadomych, z wielkością obecnego i przyszłego na nie popytu łącznie. Jest, na przykład, oczywiste, że gdyby jakość (w sensie dokładnego wykonania gotowego wyrobu) sprzętu domowego uległa, czy samochodów była lepsza, to od razu zmniejszyłby się popyt na usługi. Ileż zakładów usługowych zajmując się obecnie naprawami gwarancyjnymi telewizorów, radiodiodników, pralek i samochodów. Podobnie jest z ubraniami — gdyby przemysł szył garnitury na każdą figurę, to krawiectwo miarowe straciłoby niemal rację bytu. Gdyby warsztaty naprawcze samochodów, pralek, telewizorów itd. miały pod dostatkiem części zamiennych, potencjał ich byłby o wiele lepiej wykorzystany, a wtedy okazaloby się, że plany rozwoju tych działów nie muszą być tak ambitne.

Więc, moim zdaniem, najpierw ośrodki badawczo-rozwojowe poszczególnych działów usług powinny dobrze pokalkulować i przygotować zestaw możliwości do przyjęcia rozwiązań. Drugi etap to dyskusja i zebrań sugestii i z poszczególnych regionów uwzględniające gusta, przyzwyczajenia i tradycje miejscowej ludności. Trzeci etap — rozpatrzenie dominujących propozycji w skali makro. I wreszcie zdecydowanie się na jakąś konkretną koncepcję wiodącą w określonych działach usług. Pozostałe uboczne formy, na które byłby popyt ze strony pewnych grup ludności, można byłoby oddać w domenie przedsiębiorczości osób prywatnych, znajdując dla niej najwłaściwsze zastosowanie.

*) Jerzy Zalewski: „Niektóre zagadnienia inwestycji w usługach”. Miesięcznik „Inwestycje i Budownictwo” nr 3/1978 r.



...czy poprosić fachowca do domu? Dla klienta to drugie rozwiązanie jest z pewnością wygodniejsze. Zdjęcia: T. MÜLLER

W ostatnich latach pojawia się na naszym rynku coraz więcej nowych produktów. Jest to zrozumiałe i potrzebne: wzrost dochodów, wpływający na rozwój i uszlachetnianie się potrzeb społeczeństwa, musi pociągać za sobą modernizację wyrobów rynkowych.

Wielu producentów nie odczuwa jednak obecnie konieczności starannego, opartego na badaniu potrzeb, projektowania nowego produktu ani rozwijania na większą skalę działalności promocyjnej, która powinna towarzyszyć wprowadzaniu produktu na rynek. W obecnych warunkach najczęściej nie naraża to producentów na to, że nowy produkt nie zostanie przez konsumentów zaakceptowany. Ilość autentycznych nowości ukazujących się na rynku, choć coraz większa, nie jest wciąż imponująca, stąd i skłonność konsumentów do akceptowania nowych produktów jest wciąż duża. Z drugiej strony liczne niedobry rynkowe powodują, że konsumenci są w wielu przypadkach wręcz zmuszeni kupować nowości, choć niekoniecznie je akceptują. Błędne jest jednak założenie, że również w przyszłości będziemy kupować produkt tylko dlatego, że jest nowy. Wraz z dochodzeniem do równowagi rynkowej, sam walor nowości nie będzie wystarczający, aby skłonić konsumentów do akceptacji i zakupu nowego produktu. Beztraktowanie tego problemu przez przemysł może więc w przyszłości odbić się ujemnie na jego bezpośrednich interesach.

Ze względu na ogólnoeconomiczne i ogólnospołeczne dążące do trafny dobór nowych produktów konieczna jest również, a nawet szczególnie, w warunkach nierównowagi rynkowej. Każdy przypadek uruchomienia na dużą skalę produkcji i wprowadzenia na rynek nowego produktu, który nie zostanie zaakceptowany przez konsumentów oznacza wszak wielkie straty: nie tylko bezpośrednie marnotrawstwo deficytowych środków produkcji, lecz również pomniejszenie możliwości zaspokojenia rzeczywistych potrzeb konsumentów, a zatem i zaprzaczenie szansy poprawy sytuacji rynkowej. Dlatego też, biorąc za podstawę wyniki badań wiarygodnych i innych, chciałbym przedstawić nieco uwag na temat prawidłowego sposobu projektowania nowych produktów konsumpcyjnych i wprowadzania ich na rynek.

Najważniejsza - wyższa jakość

Decyzja o zakupie produktu jest zazwyczaj wypadkową oddziaływania na świadomość i podświadomość konsumenta informacji o różnych jego cechach, przy czym ocena pewnych cech produktu może skłaniać konsumenta do zakupu, zaś ocena innych może go od niego odwrócić. Do najważniejszych cech produktu i warunków jego sprzedaży zaliczyć można: cechy użytkowe — organoleptyczne, estetyczne, kulturowe, symboliczne; cechy i warunki ekonomiczne — głównie cenę i warunki płatności; formy i techniki sprzedaży detalicznej — miejsce sprzedaży, kanały dystrybucji; opakowanie produktu — jego cechy ochronne, estetyczne, reklamowo-informacyjne oraz inne działania promocyjne, głównie reklamę i informację o produkcie.

Najważniejszym warunkiem rynkowego powodzenia nowego produktu jest jego przewaga nad starymi produktami, które ma zastąpić, z którymi ma konkurować. Akceptacja nowego produktu jest szybsza i powszechniejsza, zwłaszcza wówczas, gdy przewaga nowego produk-

OD CZEGO ZALEŻY POWODZENIE NOWEGO PRODUKTU

ANDRZEJ WIŚNIEWSKI

tu, jego „nowość” są dla konsumenta łatwe do stwierdzenia, jak najbardziej oczywiste.

Proces akceptacji nowego produktu i jego upowszechniania się wśród konsumentów jest tym szybszy, im produkt łatwiejszy w obsłudze, użytkownikowi czy w przyrządzaniu, bardziej „zrozumiały” dla konsumentów. Wysoki stopień technicznego skomplikowania produktu, duże wymagania związane z jego użytkowaniem, obsługa, przyrządzaniem mogą być tu istotną przeszkodą. Trudno wtedy liczyć na szybka akceptację nowego produktu, zwłaszcza przez niektóre kategorie konsumentów — np. mieszkających wsi, ludzi starszych, o niskim poziomie wykształcenia, mniej obytych z techniką itd.

Trafić w styl, zwyczaje i — w porę

Wielkie znaczenie ma również to, czy cechy nowego produktu odpowiadają kulturze danego społeczeństwa, stylowi życia, upodobaniom, zwyczajom, sposobom myślenia konsumentów. Trudno, na przykład, sądzić, by na polskim rynku przyjęły się niektóre wędliny i wyroby garmażeryjne produkowane według receptury skandynawskiej, a więc z dodatkiem cukru. Pamięamy też, z jakim trudem upowszechniano u nas swego czasu spożycie margaryny, która była uważana przez wielu konsumentów za twardszą gorszą od innych, a nawet szkodliwą dla zdrowia.

Nie jesteśmy w tych reakcjach odosobnieni. Badania i doświadczenia wskazują, że szczególnie ważne nowe artykuły żywnościowe muszą być w zgodzie z przyzwyczajeniami, tradycją, kulturą danego społeczeństwa, a także muszą w porę trafić w rodzaje się nowe potrzeby. Na rynek amerykański wprowadzono np. 20 lat temu lekka, dietetyczna margaryna i wówczas produkt ten nie został zaakceptowany przez konsumentów. W połowie lat sześćdziesiątych ponowiono próbę i margaryna w krótkim czasie odniosła rynkowy sukces, a jej spożycie bardzo się upowszechniło. Przyczyną był fakt, że konsument amerykański, w obawie przed chorobami, zaczęli unikać tłuszczów zwierzęcych. W latach pięćdziesiątych cechy dietetycznej margaryny nie odpowiadały postawom konsumentów, ich poglądom, motywacji, które — jak się okazało — mogą się jednak bardzo zmieniać. Nie powiedziało się też próba wprowadzenia na rynek amerykański jogurtu z dodatkiem warzyw, a nie jak dotąd — owoców. Specjaliści ocenili, że konsument nie był jeszcze przygotowany do przyjęcia takiej nowości, co nie oznacza, że w innym czasie nie przyjmą jej z ochotą.

Opisana zależność odnosi się również do naszych warunków. Bardzo charakterystyczny jest przykład krakersów. Gdy wprowadzono je na nasz rynek, nie zostały w zasadzie zaakceptowane przez konsumentów, co tłumaczono najczęściej zbyt wysoką ceną. Jak jednak uzasadnić fakt, że po pewnym czasie, mimo że ceny nie obniżono, sprzedaż zaczęła wzrastać? Prawdopodobnie wysoka cena była tylko jednym z czynników powstrzymujących konsumentów od szybkiego zaakceptowania tego produktu. Brę może, zakorzeniony w zbiorowej świadomości i tradycji naszego społeczeństwa zwyczaj spożywania bardzo świeżego pieczywa i przywiązanie do tej właśnie jego cechy wywołały początkowy brak

zainteresowania dla krakersów, być może krakersy utożsamiano ze sprzedawanym dotąd herbatnikami, o wiele tańszymi od krakersów? A może decydującą była okoliczność, że konsument nie poinformowany, jakie zalety mają krakersy, w jakich okolicznościach i zestawach można je spożywać? Przyczyną nieakceptacji mogło być wiele, a prawdziwe badania użytkowe, testy psychologiczne. W każdym razie przykład ten dobitnie wskazuje, że nie zawsze to, co zagraniczne, co cieszy się powodzeniem w innych krajach, i u nas od razu podbije rynek. Jak się okazuje, i w takim przypadku nie wolno zaniedbywać starań o przygotowanie konsumentów do przyjęcia nowego produktu.

Jednym z warunków powodzenia nowości na rynku jest właściwe opakowanie. Nowy produkt jest tym chętniej kupowany, tym szybciej się upowszechnia, im bardziej estetyczne i przyciągające uwagę nabywców jest opakowanie, im więcej prezentuje użytecznych informacji o produkcie, im bardziej ułatwia konsumpcję, im lepiej chroni i pozwala zachować walory produktu.

Bardzo istotne jest autentyczne zainteresowanie pracowników handlu, zwłaszcza personelu sklepowego, sprzedażą, a co najmniej neutralny stosunek do produktu. Nie chodzi tylko o zainteresowanie materialne (na ogół przynosi to zarówno dobre, jak i złe skutki), lecz raczej o nadanie produktowi i jego opakowaniu takich cech, aby był on łatwy, mało kłopotliwy w sprzedaży, by sprzedawcy nie byli do niego uprzedzeni. Administracyjne nakazy intensyfikacji sprzedaży określonych towarów są na ogół mało skuteczne.

Informacja różnie adresowana

O rynkowym sukcesie lub niepowodzeniu nowego produktu decydują nie tylko jego cechy, ale również, a niekiedy nawet przede wszystkim — działalność promocyjna na towarzyszącą wprowadzeniu go na rynek. Działalność ta może spowodować, że produkt nie w pełni odpowiadający potrzebom konsumentów niejednokrotnie ma szansę na zaakceptowanie, sprzedaż zaś towaru — o obiektywnie wysokich walorach może nie rozwijać się pomysłnie. Pośród działań promocyjnych szczególne znaczenie ma szeroko pojmowana informacja dotycząca produktu i warunków jego nabycia.

Informacja o produkcie zazwyczaj ma potencjalnych nabywców z jego atrybutami użytkowymi, ekonomicznymi, estetycznymi, kulturowymi, prestiżowymi. Ma ona największe znaczenie przy pierwszych zakupach; o następnych decydują już przede wszystkim zalety samego produktu.

Opracowując i przekazując konsumentom informacje o produktach, przyjmuje się często czysto technologiczny punkt patrzenia. Informacja dotyczy wtedy przede wszystkim takich cech produktu, jak np. jego skład chemiczny, konstrukcja, symbol technologiczny surowca, z jakiego produkt wytworzono. Inne podejście nazwać można marketingowym. W tym przypadku informacja dotyczy raczej użytkowych cech produktu, które mają dla konsumenta dużo większe znaczenie.

Badania dowodzą, że jednym z najważniejszych źródeł, z których konsumenci czerpią informacje o nowych produktach, są osoby z najbliższego otoczenia, zwłaszcza tzw. in-

nowatorzy i liderzy opinii, a więc osoby o największej skłonności do nabywania nowości. Rola otoczenia społecznego jako źródła informacji o produktach jest największa w przypadku złożonych, technicznie i zazwyczaj kosztownych dóbr trwałego użytku. Informacje o towarach czerpane z najbliższego otoczenia cieszą się dużym zaufaniem konsumentów i silnie wpływają na decyzje o zakupie.

Dlatego należy przywiązywać szczególną wagę do wszelkich działań promocyjnych zwiększających szansę dotarcia informacji o nowym produkcie do innowatorów i liderów opinii. Działania takie, to np. wszelkiego rodzaju wystawy, pokazy i degustacje towarów, rewie mody, przekazywanie materiałów reklamowych i próbek towarów zidentyfikowanym wcześniej innowatorom. Rola liderów opinii pełnią często profesjonalistów, którzy wykorzystują pewnego rodzaju produkty z racji wykonywanego zawodu, np. fryzjerzy, kosmetyczki, krawcy, instruktorzy narciarstwa. Osoby te powinny być szczególnie dobrze informowane o nowych produktach. Również doboru środków masowego przekazu wykorzystywanych w kampanii informacyjno-reklamowej, towarzyszącej wprowadzeniu nowego produktu na rynek należy dokonywać tak, by zwiększyć szansę dotarcia z informacją o produkcie do liderów opinii i innowatorów.

Treść i forma informacji o produkcie powinna być opracowywana niezwykle starannie z uwzględnieniem motywów, jakimi kierują się konsumenci przy zakupie danego produktu, oraz tych jego cech, do których konsumenci przywiązują największą wagę. Należy odwoływać się nie tylko do motywów ekonomicznych, gdyż w miarę wzrostu zaможności społeczeństwa coraz większą rolę odgrywają inne motywy konsumpcji: zdrowotny, prestiżowy, estetyczny.

Warunkiem zwiększenia roli sprzedawców w promocyjnych nowościach jest dostarczanie im znacznie bogatszej niż dotąd informacji oraz wyrobienie u nich przychylnego stosunku do nowego produktu. Jak słusznie pisze B. Kierski: „Trzeba... aby tysiące gniejących jeszcze sprzedawców przemieniło się w tysiące żywych i umiast doradców Klientom, zagubionym w tysiącach asortymentów, z których większość stanowią towary o nowych, często nieznanych walorach użytkowych.”

Badania wskazują, że stosunkowo najlepszą wiedzą o towarach dysponują sprzedawcy złożonych technicznie dóbr trwałego użytku, zaś najbardziej poinformowani są sprzedawcy artykułów żywnościowych. Sytuacja w branży żywnościowej jest tym gorsza, że według badań IHWU właśnie informacja na opakowaniach tych artykułów oceniona została przez konsumentów jako najuboższa.

Wprowadzając na rynek nowe produkty, nie można zapominać także o potrzebie przekazywania konsumentom informacji o dobrach i usługach komplementarnych. Niektóre te komplementarne dobra i usługi warunkują wręcz możliwość spożycia, wykorzystania danego produktu. Brak informacji o dobrach i usługach komplementarnych zmniejsza więc w pewnym sensie wartość użytkową produktu.

Rzetelna, pełna informacja o istotnych dla konsumenta cechach pro-

duktów, zwłaszcza nowych, o do- brach i usługach komplementarnych o miejscu i warunkach zakupu wzbogaca jego wiedzę o rynku i towarach, czyni rynek przejrzystym, ukazuje konsumentowi różne możliwości i sposoby zaspokajania potrzeb, pozwala mu sprezyć własne preferencje.

Marketing zmniejsza ryzyko

Doświadczenie poucza, że warunkiem rynkowego sukcesu nowego produktu są właściwie przeprowadzone wstępne badania marketingowe. Celem tych badań jest głównie ustalenie stopnia akceptacji nowego produktu przez konsumentów oraz rozmiarów przyszłego popytu (chłonności rynku) na nowy produkt. Pozwalają one odpowiednio wcześniej wykryć braki tkwiące w produkcie i akcji promocyjnej, a tym samym zmniejszyć ryzyko niepowodzenia nowego produktu. U nas badania takie prowadzone są rzadko, a jeszcze rzadziej — prawidłowo, co jest istotną przyczyną rynkowego niepowodzenia części nowych produktów. Warto przy tym odróżnić badania techniczne od ściśle marketingowych badań nowego produktu, polegających głównie na uzyskiwaniu opinii konsumentów, a także handlowców i ekspertów przede wszystkim o cechach użytkowych produktu.

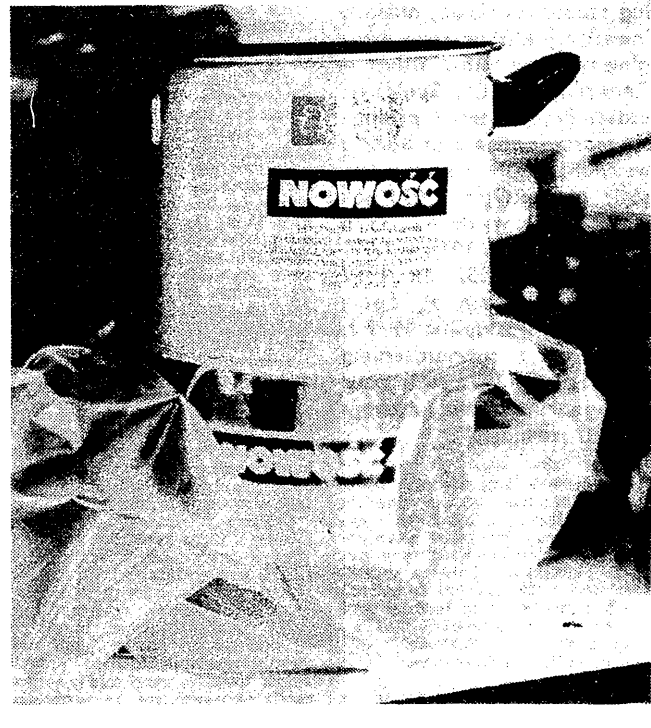
W procesie projektowania i wprowadzania na rynek nowego produktu powinno się częściej niż dotąd organizować u nas testy rynkowe (próby rynku). Nowy produkt musi w większości przypadków uzyskać akceptację konsumentów przed podjęciem jego produkcji na dużą, przemysłową skalę. Dotyczy to również wielu nowych towarów importowanych.

Jednakże interpretując wyniki badań przeprowadzonych wśród konsumentów należy bardzo ostrożnie

traktować aprobowanie, często wręcz entuzjastyczne wypowiedzi o nowym produkcie, a zwłaszcza deklarowaną gotowość zakupu tego produktu. Takie deklaracje nie nie kosztują, dlatego często bywają zgłaszane dość pochopnie. Użyteczne są badania motywów zakupu i spożycia nowego produktu przez różne kategorie (segmenty) konsumentów. Bez znajomości tych motywów nie jest najczęściej możliwe formułowanie najskuteczniejszych apelów reklamowych, ekspozycje najistotniejszych informacji o produkcie, jego modyfikowanie itd. Istotne są nie tylko motywy zakupu, ale i motywy powstrzymywania się od zakupu. Tak, na przykład, badania wykazały, że starsze kobiety niechętnie kupują nowe produkty żywnościowe. W tym przypadku należałoby zbadać motywy powstrzymywania się starszych konsumentek od zakupu nowych artykułów żywnościowych, a następnie, tak formułować kierowane do tego segmentu rynku informacje o nowych produktach, aby w miarę możliwości przekonać do nich jak największą część tej grupy kobiet.

Dość powszechne przekonanie producentów, że w trudnej sytuacji rynkowej nie ma potrzeby przeprowadzania tych skomplikowanych zabiegów, bo „klient i tak wszystko kupi” — jest całkowicie błędne. Zabieg ten nie tylko bowiem mogą zapobiec stratom ekonomicznym, o których już wspominałem, ale też wielkim, choć niewymiernym stratom społecznym. To prawda, że konsument z konieczności nabydzie też nowy produkt, do którego nie ma przekonania, przez rzetelną informację, właściwą obsługę można go jednak do niego przekonać, a wtedy głucha złość zmieni się w zadowolenie z zakupu. Szczególnie na rynku żywnościowym mamy wiele nowych produktów, substytucyjnych w stosunku do artykułów deficytowych; bardziej powszechne zaakceptowanie ich przez konsumentów dałoby niewątpliwie odczuć pewną poprawę zaspokajania. Wiele nowych produktów z trudem jednak będzie sobie torować drogę na rynek, gdy na pytanie: co to jest? sprzedawca nie odpowie najczęściej: „nie wiem, nie próbowałam”.

E. Kierski: „Sztuka konsumowania”, „Życie Gospodarcze” nr 12/1976.



Nowy wyrób musi być przede wszystkim lepszy od tego, który ma zastąpić. FOT. T. MÜLLER

z życia SSM



Oddział Stowarzyszenia Socjalistycznego Marketingu w Łodzi powstał jako jeden z pierwszych w kraju — 4 czerwca 1974 r. Obecnie skupia 192 członków rzeczywistych (osób) oraz 80 członków wspierających (przedsiębiorstw). O działalności tego oddziału rozmawiamy z jego przewodniczącym, mgr ANDRZEM RAJCHERTEM.

LICZĄ SIĘ KONKRETY

— Słyszałem, że Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu w Łodzi zajmowało się sprzedażą butów, szalików, rzućników i wielu jeszcze wyrobów. Czy jest to prawda?

— Tak się składa, że bardzo nie lubimy historycznego już sloganu: „Nie ma masła, lecz są hasła”. W życiu liczą się konkrety i uważam, że ta zasada odnosić się powinna nawet do najbardziej specjalistycznych organizacji, czy stowarzyszeń wyższej użyteczności...

Rzeczywiście, handlowaliśmy różnymi ciuchami w grudniu 1975 roku. Wtedy po raz pierwszy, w naszych największych domach towarowych „Central” i „Uniwersal”, odbyła się impreza pod nazwą „Przemysł i handel mieszkaniom Łodzi”. I wszędzie było zaznaczone dużym literem, iż imprezę tę organizuje Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu.

— A więc postanowiliście rozpocząć działanie od reklamy samych siebie? Czy nie było to na zasadzie „Filip z konopi”?

— Skądże! Wiadomo, że zawsze w czwartym kwartale ludzie robią największe zakupy, a handel największe obroty. Rzecz cała polegała więc na tym, by na ten ostatni miesiąc roku zdobyć dodatkową masę towarową na rynek lokalny...

Kosztami innych regionów?

— Rozumiem, skąd biorą się te uszczypliwe pytania. Faktycznie, wiele jest różnych deteków imprez. To znaczy, do z góry zaplanowanych dostaw dorabia się hasła, że „zdobyliśmy dla Was...”, że „Zalogi z wielkim wysiłkiem, zapewniły...”. Itd. Ale na naszą imprezę w końcu 1975 r. Stowarzyszenie autentycznie zdobyło dodatkowy towar, bez żadnego naciskania i bez uszczipienia dostaw innym województwom.

Ma nasz oddział swoje biuro przy ul. Wólczańskiej — 3 pokoje i salkę spotkań, którymi opiekuje się p. FRANCISZEK PACIOURKIEWICZ. Zebrało się w tym lokalu 40 naszych członków — dysponowało od lady i towaru. Dyrektor z przemysłu bawelnianego rzekł: mogę dać jeszcze

10 tysięcy metrów tkaniny pościelowej. Szef „Uniwersalu” musiał się od razu zdeklarować: chęć albo nie. Przedstawiciel Zakładów „Marchlewskiego”: mamy tkaniny zasłоновne. Handel: dajcie koszulówkę. Oczywiście, przed spotkaniem ułożyli handlowcy listę towarów najbardziej pożądaných...

Odbywało się to spotkanie wtedy, gdy handel nie już administracyjnie nie mógł wyścignąć do dostawców. Nie uczestniczyli w nim, ani nie pomagali „zakulisowo”, władze terenowe. A jednak udało się nam tym nieformalnym kanałem zdobyć dla mieszkańców Łodzi towarów za około 105 mln złotych. Ta metoda dogadywania się różnych partnerów przyjęła się w oddziale SSM w Łodzi.

Czy tego typu imprezę powtarzacie w następnych latach?

— Rok później, też w grudniu, odbyła się druga sprzedaż z naszej inicjatywy — uzyskaliśmy 90 milionów złotych obrotu. Dostawcami dodatkowej masy towarowej były z re-

guly zakłady przemysłu lekkiego. Dołączyły Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Łowicz”, dostarczające kompoty, salatkę, napoje i soki pitne. Potem włączyła się do imprezy „Foto-Optyka” i łódzkie zakłady „Prexer” (diapozytywy i rzutniki), a także „Wizamet” (żyłki).

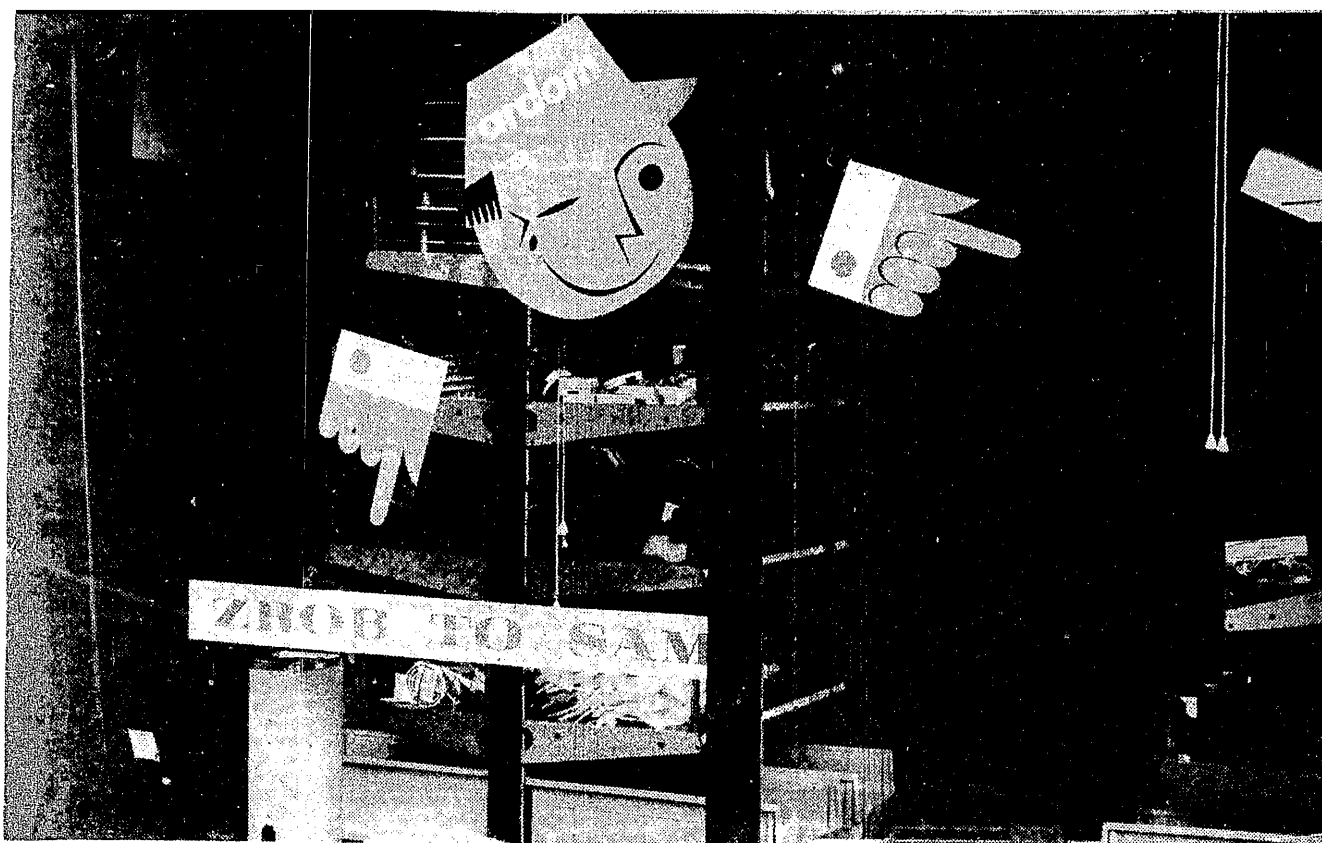
W ubiegłym roku nie powtórzyliśmy tej imprezy, bowiem naprawdę trudno było zdobyć dodatkowy towar na rynek. Zrezygnowaliśmy więc, by nie robić „lipy”, albo też zdobywać towar kosztem innych. Ale w bieżącym roku zamierzamy zorganizować trzeci raz taką sprzedaż.

— Z poczyną tego typu należy wnioskować, że wasz Oddział skupia raczej praktyków, a nie naukowców, bądź działaczy nieco oderwanych od realiów rynkowych?

— Może wspomnę w kilku zdaniach o historii utworzenia Stowarzyszenia na naszym terenie. Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych zorganizował w roku szkolnym 1972—1973 kurs dla kierowników służb marketingowych przedsiębiorstw łódzkich. Właśnie wtedy — a więc jeszcze przed utworzeniem Stowarzyszenia — zawiązała się pierwsza, kilkudziesięcioosobowa grupa inicjatorów. Większość z nich, to byli prakty-

cy. Dla przykładu: pierwszym prezesem został mgr LECH MELKA — dyr. handlowy Zjednoczenia Przedsiębiorstw Welnarskich „Pólcno”. W skład zarządu weszli: mgr MICHAŁ CZYŻEWSKI — dyr. handlowy Zjednoczenia Przemysłu Jedwabniczo-Dekoracyjnego, MICHAŁ SŁAWIŃSKI — członek zarządu Łódzkiego Klubu „DO-RO”; mgr LECH SOSNOWSKI — dyrektor SDH „Central”; mgr ANTONINA DOBRZECKA — zastępca dyrektora z ZPOW „Łowicz”; mgr HENRYK EYSO — gl. specjalista w CPHW; mgr WITOLD LEWICKI — z Centr. Laboratorium Przemysłu Welnianego; mgr JÓZEF SZPOTON — dyrektor Oddz. PIHZ. W zarządzie mamy tylko jednego naukowca — prof. dr hab. JERZEGO DIETLA, dyr. Instytutu Obrótu Towarowego Uniwersytetu Łódzkiego, który aresztą też z praktyką gospodarczą mocno jest związany.

Jeśli chodzi o członków wspierających, to są to głównie przedsiębiorstwa przemysłu lekkiego, które dominują w okręgu łódzkim. Jest kilka firm z przemysłu maszynowego, spożywczego i chemicznego. Należy do SSM większość wojewódzkich organizacji handlowych. Jeśli chodzi o placówki naukowe, to wymienię tu przede wszystkim Instytut Ekonomii Politechniki Łódzkiej oraz Instytut



„Zrobić to sam” — ale czym? W porównaniu choćby z NRD, wybór przyrządów do majsterkowania nie jest u nas imponujący.

Fot. T. MÜLLER

W KAŻDYM RAZIE NIE LIKWIDOWAĆ

JANUSZ DĄBROWSKI

WYKORZYSTYWANIE obcych wzorów, pomysłów i technologii owocujące konkretnymi produktami na naszym rynku może przyjmować różne formy. Prócz umów zawieranych na wysokim szczeblu a dotyczących licencji na określony produkt bądź technologię, mamy także i poczynania, niejako prywatnie, to często państwowych producentów, którzy niekiedy nawet za własne pieniądze zakupują wzór produkcyjny w zwykłym sklepie zagranicą, przywożą go do kraju, rozbierają, opracowują technologię i uruchamiają produkcję w społecznym zakładzie. Mamy wreszcie działalność pośrednią polegającą na tym, że wyspecjalizowana instytucja zakupuje za wydziałową pulę dewizową wzory rozmaitych wyrobów rynkowych, a następnie magazynuje je i udostępnia do produkcji zainteresowanym wytwórcom.

Realizacja tego celu polegała między innymi na organizowaniu wystaw pod hasłem „Szukamy producentów”, sprzedaży wzorów zainteresowanym potencjalnym wytwórcą, i prowadzeniu analiz na temat przydatności wzorów do produkcji. W latach 1974-1977 całe przekazał różnym producentom 4280 rodzajów i 6738 sztuk najrozmaitszych wyrobów z wymienionych wyżej branż, pozostając na koniec roku z rezerwową liczbą. Zarówno bowiem globalna ilość zakupionych wzorów, jak i reszki na magazynach półkach nie mogą zaimponować jakimkolwiek handlowcowi orientującemu się, ile wzorów produkcyjnych posiadają analogiczne ośrodki w innych krajach socjalistycznych, a nawet, ile wzorów znajduje się w przeciętnym naszym sklepie ze wspomnianych branż.

Ośrodek katowicki nie był więc placówką o wielkim rozmachu, a należy dodać, że od 1 stycznia 78 r. w wyniku reorganizacji, licznych podziałów i podporządkowania „Produktyw” jego rola jeszcze bardziej się zmniejsza.

Tymczasem powszechnie wiadomo, że o ile w ilościowym zaspokajaniu popytu na towary z branz, którymi ośrodek się zajmował, osiągnięliśmy pewne sukcesy, to jednak całość oferty ciągle jeszcze charakteryzuje się złym wzornictwem i niefunkcyjnością, a także niezmiernym ubóstwem asortymentowym. Do zmiany tego stanu prowadzić mogą dwie drogi: jedna to czekanie, aż nasi konstruktorzy i projektanci samodzielnie wynajdą i zaprojektują naprawdę tysiące wzorów, z których składa się współczesny asortyment dobru trwałego użytku, druga — i bardziej pragmatyczna — to konsekwentne i systematyczne wykorzystywanie tego, co wymyślił inni, ze skrupulatnością, rzeczą jasną, stosowaniem się do istniejących konwencji patentowych i innych zastrzeżeń. Jeżeli zwyczajnie, że żaden kraj na świecie owej pierwszej drogi nie używa, wszelkie dalsze dyskusje na ten temat nie mają większego sensu i trzeba raczej przejść do rozważań, co zrobić, aby umiejętnie wykorzystać wzory, które na naszym rynku nie są do tej pory zastrzeżone patentami.

Okazuje się, że dopiero teraz zaczynają się problemy. Nasi wielcy producenci mają własne biura konstrukcyjne i komórki wzornicze, nie są więc w zasadzie zainteresowani korzystaniem z wzorów importowanych, tym bardziej że są to w większości rzeczy zakupione już w handlu, dla przedsiębiorstwa o długim cyklu wdrożeniowym całkowicie przestarzałe. Wielki producent woli w takim przypadku zakup licencji, która pozwala mu na wydane skrócenie okresu przygotowania i dokumentacji produkcji, zapewnienia dostaw surowców o odpowiednich standardach jakościowych, informację „know-how” itd. Toteż z góry już niejako założono, że wyrobami zgrupowanymi w katowickim ośrodku, powinna się interesować spółdzielczość i drobny przemysł.

Założenie to — prawdziwe w idei, nie mogło się jednak sprawdzić w życiu. Pierwszą przyczyną, dla której wielu potencjalnych drobnych producentów, musiało zrezygnować z produkcji, były niedostatków w wyposażeniu w maszyny i urządzenia, o czym od dawna było wiadomo, druga — niedostateczna jakość, standardy i ilość surowców, szczególnie tworzyw sztucznych i blach, trzecia wreszcie — znane i szeroko skomentowane posunięcia, przylaciejące drobny przemysł do tzw. klucza, co w praktyce zepchnęło go do roli kooperanta wielkich przedsiębiorstw.

W rezultacie bardzo nierozatrakcyjne i potrzebne na rynku wyrobów, sprzedawane z dużym wysiłkiem do kraju, zalegają obecnie szafy w biurach rozmaitych spółdzielni i drobnych wytwórni, natomiast wiele najprostszych urządzeń domowych, turystycznych, czy sportowych zmieszani jesteśmy przyzwyczajeni prywatnie spożyciu najrozmaitszych granic. Rzecz jasna, nie jest to wina katowickiego ośrodka, choć niektórym nasunął się jak widok wniosek, że skoro mimo zorganizowania specjalnej placówki liczenia nowoczesności do produkcji efekty są niewielkie, to pierwszą rzeczą powinna być jego reorganizacja. Rozumowanie takie nie wytrzymuje jednak krytyki, chociażby dlatego, że efekt rynkowy w najmniejszym stopniu zależy od ośrodka. Łatwo się o tym przekonać, zapoznając się choćby pobieżnie z rozmiarami produkcji niektórych wyrobów podjętej z tej inspiracji. Nawet tam, gdzie popyt należy liczyć w milionach sztuk, jak np. w przypadku rozmaitych drobnych urządzeń kuchennych — wyściskarki, krajalniki, pojemniki itp. — całoroczna produkcja rzadko przekracza kilka tysięcy.

Ośrodek nie dysponuje danymi dotyczącymi wartościowych i ilo-

ściowych rozmiarów produkcji zorganizowanej na podstawie dostarczonych za jego pośrednictwem wzorów. Zbiór okazowych egzemplarzy jest niewielki, ponieważ producent nie musi ich dostarczać, a prawidłowość działania ośrodka pod względem finansowym polega tylko na tym, by zakupione wzory sprzedać producentom z odpowiednią marżą. Jednakże, jak zorientowałem się na podstawie wykazu wzorów przekazanych producentom, większość znajdujących się na rynku nowych wyrobów ocenianych jako rzemieślniczo powściągnięte bądź jako kopia, bądź też jako zmienione obowiązkowo w 20 proc. rozwiązania opatentowane za granicą. Nie tylko wyroby licencyjne pochodzą więc z importu i warto o tym pamiętać.

Jesteśmy zmuszeni do kopiowania bądź ulepszenia zagranicznych produktów rynkowych i można jedynie rozważać kwestię, jaka powinna być polityka zakupu wzorów i kto ją ma realizować — czy wyodrębniony zakład, czy też każdy producent, na własną rękę.

Jeśli chodzi o politykę zakupów, wyłania się tu parę problemów. Po pierwsze, można zapytać, jakie powinno być przygotowanie teoretyczne i praktyczne osób zajmujących się zakupami, aby zapobiec na przyszłość rozpowszechnianiu tzw. gadżetów, czyli efemerycznych zabawek dla dorosłych, których produkcja absorbuje surowce i energię. Przykładem takiej zupełnie zbędnej produkcji (nie pochodzącej z ośrodka katowickiego) są przeróżne akcesoria samochodowe, np. ozdobne gałki drążka zmiany biegów, czy tzw. łapki na tylną szybę, podczas gdy wiele rzeczywiście pożytecznych urządzeń nie znajduje producentów. Sprowadzenie takich wzorów do kraju i ich produkcja jest zwykłym marnotrawstwem.

Po drugie: już na etapie zakupu wzorów należałoby analizować ich celowość z punktu widzenia gospodarki materiałowej, możliwości technologicznych naszego przemysłu itd. W ośrodku pokazano mi zakupione w dobrej wierze wzory, do których produkcji nie można jednak uzyskać w kraju odpowiednich tworzyw, ani też nie ma odpowiedniej technologii, np. głębokiego tłoczenia blach nierdzewnych.

Jak by jednak na sprawę patrzeć, dalsze istnienie ośrodka wzornictwa wydaje się celowe z wielu względów. Chodzi także o to, że znacznie łatwiej jest wytwórcy wybrać i zastanowić się nad profilem produkcyjnym na miejscu, aniżeli podczas pospiesznej penetracji i poszukiwań za granicą. Odcieć od dopływu rzeczowej informacji nie będziemy mogli ani prawidłowo określić poziomu naszej produkcji, ani także zorientować się w trendach produkcyjnych. Uważam nawet, że warto przekształcić ośrodek na placówkę o znacznie większym zakresie działania. Jej zadaniem, oprócz dotychczasowych funkcji, byłaby wszechstronna analiza światowej produkcji, rozszyfrowywanie różnych tendencji produkcyjnych, wzorniczych, materiałowych itd. Należałoby więc zgromadzić tam najlepszych specjalistów z dziedziny inżynierii materiałowej (oczyszczanie zamienników), ergonomii, konstrukcji i wzornictwa, by w najbardziej fachowy i efektywny sposób mogli opracowywać wyroby, wyszukiwać rozwiązania dla potrzeb całego przemysłu, przełamywać blokady patentowe i zasilać gospodarkę nowymi ideami produkcyjnymi i rynkowymi. Z dziedziny marketingu również można by prowadzić żywiołową działalność, mającą na celu np. badanie chłonności rynku na nowe wyroby, panelowe badania dotyczące granic proponowanych cen i celowości uruchomienia, słowem — wszystko to, co należy robić przed skierowaniem wyrobu do produkcji seryjnej. Badanie opinii konsumentów byłoby tu przykładem właściwie pojętej ochrony ich interesów, w której to dziedzinie ciągle więcej się pisze, niż robi.

MARKETING W RWPG

WYKORZYSTANIE niektórych form marketingu może być bardzo pomocne w podwyższeniu efektywności wszelkich działań służących zaspokojeniu potrzeb społecznych — stwierdził uczestnik narady, która odbyła się ostatnio w Moskwie. W naradzie wzięli udział eksperci izb handlowych oraz innych organizacji zainteresowanych marketingiem z krajów RWPG oraz Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii.

Zainteresowanie problematyką marketingu przejawia się w różnych formach we wszystkich krajach socjalistycznych. Wszędzie powstają już, bądź powstają obecnie organizacje, zajmujące się badaniem problemów marketingu i możliwością zastosowania niektórych jego technik w gospodarce socjalistycznej.

W referatach, dyskusji oraz dokumencie końcowym narady jej uczestnicy wyrazili pogląd, że marketingowa działalność w socjalizmie może tylko zewnętrznie przypominać system marketingu kapitalistycznego, różniąc się od niego zasadniczo społeczno-ekonomiczną treścią, celami oraz formami organizacji. Już pierwsze, skromne doświadczenia dowodzą, że zastosowanie marketingowego podejścia w działalności produkcyjno-handlowej pomaga prawidłowo określić kompleksowe zadania, dostrzegać rozliczne związki między różnymi dziedzinami rynku, a tym samym świadomie te związki kształtować, dając w konsekwencji możliwość trafniejszego dostawiania podaży towarów i usług do struktury popytu i kierunków rozwoju potrzeb społecznych.

Stwierdzono również, że realizacja wspólnych badań marketingowych w obrębie RWPG, wspólnie opracowywanie konkretnych problemów dotyczących towarów, które są przedmiotem wymiany między krajami socjalistycznymi, pomoże w ukształtowaniu prawidłowych powiązań między nimi.

Pierwszą wspólną imprezą z wielką zaplanowaną na moskiewskim nadzieje będzie międzynarodowe seminarium na temat roli marketingu w gospodarce socjalistycznej organizowane przez polskie Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu w początkach 1979 roku.

S.B.

„BRAZYLIIKA” SUBSTYTUTEM KAWY... ZBOŻOWEJ

WZROST cen kawy naturalnej powodujący rosnące koszty jej importu, skłania wiele krajów, nawet najubożniejszych, do wprowadzania na rynek produktów zastępczych. Jak wiadomo, i nasz przemysł podjął taką próbę, rozpoczynając produkcję mieszanek kawy naturalnej ze zbożową. Z kilku rodzajów mieszanek wprowadzonych w 1977 r. na rynek są obecnie dwie: „Brazyljka” i „Santana Prima”.

Jak wynika jednakże z rozważań przeprowadzonych przez Zakład Badań Rynku „Społem”, jakość tych mieszanek — ich smak, zapach — dają niłą szansę zmniejszenia, czy choćby zahamowania wzrostu spożycia kawy naturalnej.

Obidwa produkty są wprowadzane na rynek („Santana Prima” nie znalazła czwartą z ankietowanych osób, a „Brazyljka” — co dwunastą), jednakże wśród konsumentów, którzy je poznali, opinie o obu produktach dalekie są od entuzjastycznych. W okresach, gdy w sklepach jest pod dostatkiem kawy naturalnej, mieszanek kupują głównie ludzie starsi, którym zdrowie nie pozwala dekladować się kawą prawdziwą. Konsumentów pijących mieszanek kilka razy w tygodniu stwierdzono niewielu. 3 proc. badanych pija „Santana Primę”, a 9 proc. — „Brazylijkę”. Jest charakterystyczne, że najgorzej przyjmują mieszanek smakosze kawy naturalnej, najwięcej zainteresowania budzą one natomiast u osób pijących codziennie kawę zbożową, obecnie na śniadanie zaczynają one popijać „Brazylijkę” z mlekiem. Tak więc — wbrew intencjom — mieszanek częściej funkcjonują jako substytut kawy zbożowej, niż naturalnej.

Na podstawie tego badania, „Społem” sformułowało pod adresem wytwórców wniosek następujący: producent, chcąc utrzymać na rynku te nowe produkty, musi zdecydowanie poprawić ich jakość. Na mieszanek kaw zbożowo-naturalnych może wystąpić samolotny popyt — niezależnie od poziomu zaopatrzenia w kawę naturalną — gdy będą się one odznaczać lepszymi właściwościami, niż produkowane dotychczas. Istnieje grupa osób nie mogących pić kawy naturalnej ze względów zdrowotnych, zainteresowana dobrymi zamiastami tej kawy.

(zd)

Obrotu Towarowego z Uniwersytetu Łódzkiego.

Na początku naszej działalności skoncentrowaliśmy się na popularyzacji idei marketingu oraz szkoleniu w zakresie podstawowych technik marketingowych. Zapraszaliśmy na wykłady wybitnych zagranicznych specjalistów (np. profesorów: OBRAZA i RUPPEGO). Obecnie w działalności szkoleniowej staramy się nie organizować oddzielnych kursów z dziedziny marketingu, lecz włączamy tę problematykę do różnych kursów organizowanych przez PTE, NOT, czy Stowarzyszenie Włókienników Polskich Wspomnę, że na wszystkie imprezy zapraszamy młodzież z ostatnich klas szkół ekonomicznych i handlowych.

Początkowo też chcieliśmy prowadzić naszą działalność w kilku wyodrębnionych sekcjach. Ale podział na sekcje nie zdał egzaminu — po dwóch latach rozwiązaliśmy wszystkie sekcje i zorganizowaliśmy w ich miejsce tylko dwie: popularyzacji i szkolenia oraz kształtowania wyrobów przemysłu lekkiego.

— Czy przedstawicie tych sekcji są również tak konkretne, jak owe sprzedaże towarów?

— Staramy się o to. Jeśli organizujemy przy okazji giełd towarowych spotkania, to odbywają się one

po obejrzeniu ofert i są już bardzo konkretne. Uczestnicy wymieniają na roboczo doświadczenia, dokonują wspólnej oceny dopiero co obejrzanym towarów. I na takim nieformalnym forum jest okazja do przełamania różnych ujemnych nawyków instytucjonalnych, by nie powiedzieć — biurokratycznych. Czasami nasze spotkania spełniają funkcję wzajemnej rzetelnej informacji.

Jeżeli organizujemy np. odczyt dyrektora Instytutu Wzornictwa Przemysłu Lekkiego, mgr. WITOLDA ZABOROWSKIEGO, to zapraszamy na niego projektantów, producentów i handlowców. I, na przykład, o karcie kolorystycznej na dany sezon dowiadują się wszyscy — mają możliwość skonfrontowania swoich poglądów na ten konkretny temat.

Sporo uwagi poświęcamy badaniom popytu i podaży oraz metodom promocji wyrobów. I znów przykład — po giełdzie jedwabniczej urządziliśmy dyskusję na temat ekspozycji, wykorzystania wyników badań konsumentów oraz efektywności poszczególnych form promocji wyrobów.

— Domyslać się z tego należy, że zajmujecie się też nowymi wyrobami?

— Najważniejszą sprawą przy wprowadzaniu nowości na rynek jest

zapobieżenie ich „dziecięcej chorobie”. Zajmowaliśmy się niektórymi z nich, np. niemi-syntetycznymi, pewnymi artykułami spożywczymi, wyrobami biżuteryjnymi i jedwabniczymi, czy dzianinami obciętymi...

Bardzo odchorowały swoje dzieciństwo: nici syntetyczne, których początkowo nikt nie chciał kupować. A przecież są bardzo dobre, a przede wszystkim znacznie wytrzymalsze od bawełnianych. Teraz jest ich już za mało. Podobnie rzecz się miała z workami propylenowymi do przewożenia ziemniaków czy cebuli. Ich odbiór i użytkownicy wynajdowali przeróżne powody, by nie kupować tej nowości — m.in. obawiali się, że kandy plastikowych tasemek, z których jest zrobiony worek, uszkodzą ziemniaki. Rolnicy dopiero po bardzo długim okresie przekonali się, że są to twarższe i lepsze od jutowych — tańsze, trwalsze. I w tym wprowadzaniu nowości wciąż jest pełno luk, błędów i nieżyczności, które popełniają producenci.

A moim zdaniem, obowiązek prawidłowego wprowadzenia nowego wyrobu na rynek spoczywa wyłącznie na producencie. I nie może on być z tego nigdy zwolniony — nie należy go usprawiedliwiać. Handel jest tylko pośrednikiem — nie powinien być, oczywiście, bierny — ale najlepiej zna produkt sam jego wytwórca.

— Może parę słów o kształtowaniu wyrobów, wszak jest to główny temat z dziedziny marketingu...

— Kształtowanie produktu oznacza maksymalne dostosowanie jego cech do potrzeb i oczekiwań nabywców. Natykamy się tu obecnie na dwie bariery: technologiczną i surowcową. Najwięcej kłopotów przysparza ostatnio ta druga. Wzrost z nią ciążący problem substytucji towarów. Ogólnie wszystkie sprawy prowadzą się do odwołania na pytanie: co zrobić, aby rynek odczuł jak najłatwiej brak surowców, których konsekwencją jest spadek podaży różnych towarów tradycyjnie poszukiwanych przez konsumentów.

Mozna ten problem postawić inaczej: jak z dostępnych surowców i materiałów wyprodukować wyroby najlepiej zaspokajające potrzeby nabywców? Trafne rozwiązanie tak postawionej sprawy załatwia jednocześnie minimalizowanie dostaw wyrobów niechcianych i nieefektywnych. Jest w tym obszarze dużo roboty dla specjalistów od marketingu.

— Jest Pan dyrektorem Przedsiębiorstwa Obrotu Towarowego Przemysłu Skórzanego „Polbut”. Jakimi problemami marketingowe występują na tym „podwórku” i jak są one rozwiązywane?

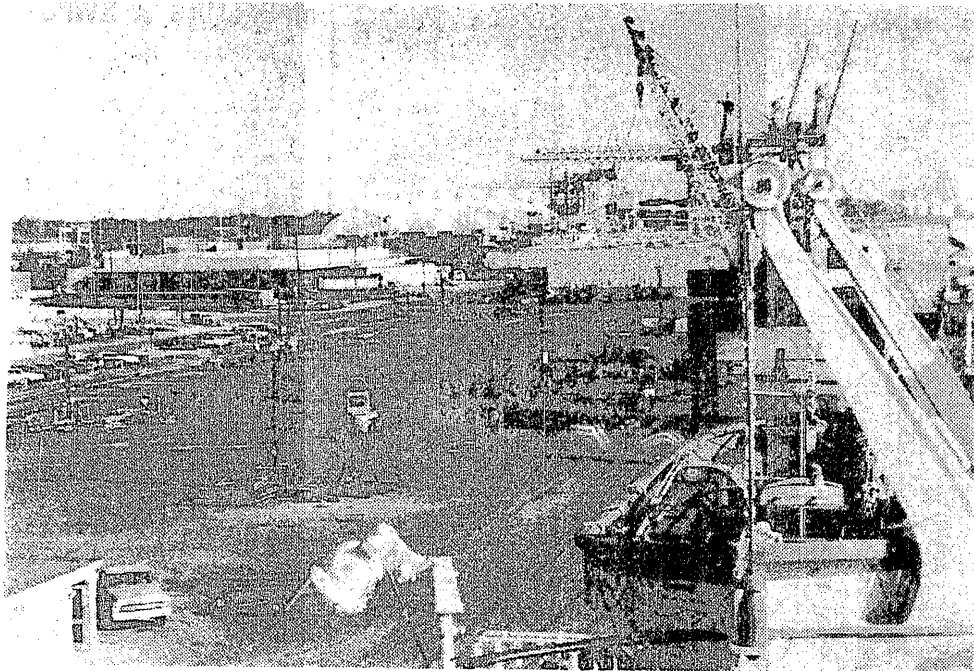
— Właśnie w naszym przedsiębiorstwie do najważniejszych spraw zaliczyć należy zdobycie surowców i materiałów. Nie odczuwamy bariery technologicznej, lecz surowcową. I właśnie powiem, że „Brazyljka” nas odzwonienie o „Brazylijkę” importowe, jak i niedo- teczne ilości, jakości dostawy z krajowego przemysłu.

Prowadzimy w „Polbudzie” intensywne badania i analizy surowców oraz substytutów materiałowych przy współpracy z Instytutem Przemysłu Skórzanego. Chodzi o m.in. o tłuszcz dla garbarni; lakiery do wykańczania skór; surowce społowe — styropian, kauczuki termoplastyczne...

Badamy dość dokładnie cenę i popyt na produkty i wyroby z naszego przemysłu. Głównie przez sklepy branżowe, które podlegają naszemu przedsiębiorstwu. Z tych sklepów oraz z badań na giełdach wypracowujemy praktyczne wnioski. W naszej branży będzie, niestety, bardzo trudno odrobić złą opinię ugruntowaną na rynku, choćbyśmy osiągnęli nawet znaczne sukcesy. Ale nie poddajemy się i będziemy wytrwale zapracowywać na lepszą opinię.

Rozmawiał: ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Wkładkę redaguje: Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu i „Życie Gospodarcze”.
Zespół redagujący: STANISŁAW BRYLKA, ZOFIA DŁUGOSZ, ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI, JAN NAPOLEON SAJKIEWICZ, WOJCIECH WRZOSK.



Savannah. Po zdobyciu miasta 21 grudnia 1864 r. przez wojska Północy, Savannah podpadła. Jednak inwestycje portowe w ostatnich dwudziestu latach — nowe nabrzeża, port kontenerowy, nowe magazyny i inwestycje przemysłowe w życie miasta nową kreję. Fot. AUTOR

SZTORMOWA FALA I DEWIZY

SANTURCE, to przedmieście Bilbao; port z widokiem na Biskaję. Kolejka dojazdowa łącząca port z centrum. Baskowie w baskijskim beretach. Na ulicach baskijski język, sporo flag czerwonych z zielonym i białym krzyżem — symbolem narodowej odrębności i aspiracji, dążeń autonomicznych. Jeden z bardziej uprzemysłowionych regionów Hiszpanii — hutę i kopalnię; ale — przez plot patrzac — technika mocno zębem czasu ruszona; a jednak mimo „przeszarżalych”, „srodków trwałych” — niektóre wyroby hutnicze wysokiej klasy.

Ładujemy na statek „Pary stałowe” wysokiej wytrzymałości na przewody wiertnicze, łańcuchy kotwiczne, kotwice okrętowe.

Kapitański raport

Po każdej podróży kapitan statku zobowiązany jest złożyć dyrekcji swego zakładu, w tym przypadku w Zakładzie Linii Środkowej Ameryki — raport przedstawiający istotne wydarzenia rejsu wraz ze zwięzłym „żołnierskim” stylem pisany komentarz. Podróż nr 39 należała do podróży trudnych — trwała 4 miesiące. Myślę, że wkrótce wyjątki tego raportu mogą lepiej niż reporterska relacja odzwierciedlić niektóre problemy i trudności naszej żeglugi.

W czasie ostatniego postoju statku w Gdyni odbyło się 5 przeholowań do różnych nabrzeży i burt statków. Taka praktyka stosowana przez Zarząd Portu Gdynia wynika z wadliwego rozłożenia ładunków na nabrzeżach; ale dla statku stanowi ona niebezpieczeństwo szczególnie przy przeholowaniach pustego, wynurzonego statku w okresie jesienno-zimowych silnych wiatrów. Związane

z powyższym częste wzywianie załogi na przeholowywanie powoduje jej niezadowolone z powodu przerywania wolnych dni i odpoczynku, nie ma możliwości ich wykorzystania oraz narastające duże ilości nadgodzin. Postój statku w porcie macierzystym wyniósł 13 dni — załadowano (po rozładunku) 4.333 ton drobnicy do portów amerykańskich.

Postój statku w Bremie — 2 dni (28—30 listopada 1977 r.) załadowano 1108 ton towaru. Praca portowa na.

Postój statku w Nowym Jorku trwał 4 dni, ale tylko przez 2 dni odbywał się rozładunek. Ze względu na deszcz 2 dni odpisać trzeba było na straty. Nad całością spraw żeglugowych na obszarze wód terytorialnych Stanów Zjednoczonych nad ruchem statków w portach i na redach, terminowym zawinięciu czuwa straż wybrzeża Coast Guard. Z decyzjami tej organizacji kapitanowie muszą się borykać. Tymczasem wpływanie do portu Miami wobec zaistniałych opóźnień w marszucie nie może być przez kapitana ustalony samodzielnie, lecz przez agenta; musi on się zwrócić z prośbą do Coast-Guardu o ustalenie kolejnego terminu wpływu. Rzecz w tym, by w dniach 25 i 26 grudnia (Święta Bożego Narodzenia) statek nie musiał stać na redzie lecz by mógł być wprowadzony do portu, i by marynarze mogli zejść na ląd. Warto wspomnieć, że z okazji świąt wszyscy marynarze wszystkich statków obcych bander stojących w Miami zostali obdarowani przez instytucję charytatywną okolicznościowymi prezencjami (ręcznie dziergane szalik, czapeczki i przybory toaletowe, papiererie itp.).

Miami. W czasie wyładunku palet z piwem stwierdzono brak zawieszki widłowej do wyładunku kartonu,

co spowodowało wcinanie się stalowych stropów w kartony i uszkodzenie ładunku. Interwencja u stewarda (załadowcy) nie odniosła skutku. W związku z tym musiałem wypracować pismo obciążające stewarda za spowodowanie szkód ładunkowych. Pracę agenta uważam za dobrą.

Mobile. Mimo zawiadomienia agenta telexem o terminie przybycia nie wprowadzono statku do portu, lecz polecono postój na kotwicy. Zaczynamy, że przybyliśmy w piątek (30 grudnia) czyli w normalny dzień pobytu. Natomiast agent zaplanował wyładunek na sobotę (31.XII), czyli w dzień wolny od pracy, wobec tego rozładunek musieliśmy prowadzić w tzw. nadgodzinach.

Przy cumowaniu w Mobile agent nie zapewnił cumowników i byłem zmuszony dokonać cumowania przy pomocy własnych marynarzy, członków załogi wysadzonych na ląd w czasie podchodzenia do nabrzeża. Na moje interwencje zarówno w sprawie cumowania, jak i pracy w nadgodzinach agent oświadczył, że nie ma wpływu ani na stewarda, ani na cumowników portowych. Zgłosiłem także agentowi z wyprzedzeniem gotowość statku do użycia przy wyładunku własnych ciężkich bomb. Również w tej sprawie steward odmówił użycia sprzętu statkowego i zmusił nas do użycia sprzętu portowego za odpowiednimi opłatami. Działalność agenta najlepiej (a raczej najgorzej — przyp. red.) określa fakt, że nie był w stanie podać czasu zakończenia wyładunku.

Nowy Orlean. Na redzie oczekiwało na wejście 46 statków, istniała sytuacja kongestyjna. Po 3-dniowym oczekiwaniu statek wszedł do portu i A.L. sprawnie rozpoczęło pracę wyładunkową. Podczas wyładunku

biach w ładowni „II” uległ lekkiemu wypadkowi skłeczenia ręki robotnik. Po udzieleniu mu pomocy przed lekarza na lądzie, robotnik powrócił do pracy. Mimo starania z naszej strony wzięcia na statek przygotowanego w Nowym Orleanie ładunku okazało się to niemożliwe, obliczenia statecznościowe nie pozwoliły przy pierwszym wejściu do portu załadować całości. Zawiadomiono o powyższym naszego przedstawiciela w Houston i uzyskano zgodę na załadowanie jedynie dopuszczalnych ilości.

Houston. Mimo telegramów wysłanych do agenta i interwencji statek przestał parę dni na redzie (6—13.I) z powodu strajku pilotów. Mimo że zgłoszono gotowość statku do wyładunku własnymi bombami ciężkimi, agent nie porozumiał się w tej sprawie z załadowcą. Dopiero po kolejnej interwencji po 4-godzinnej pracy zamówionym dźwigiem portowym (koszty!) dokonano zamiany i dalszy rozładunek kontynuowano przy użyciu 15-tonowych wózków i bomb statkowych. Moim zdaniem, agent wykazał minimalne zainteresowanie statkiem i ładunkiem. Do końca postoju nie otrzymaliśmy pełnej listy ładunkowej, a jedynie jej fragmenty wraz z częstymi zmianami. Natomiast pracę samego portu należy ocenić dobrze.

Galveston. Załadunku 1000 ton bawełny po dniu deszczowym dokonano sprawnie. A agent Ford wykazał operatywność i zainteresowanie ładunkiem.

Brownsville, nad Rio Grande, miasto graniczące z Meksykiem. 23 stycznia rozpoczęto załadunek grapefruitów przeznaczonych dla portu Brema. Załadowano 28276 kartonów o wadze 508 ton do ładowni chłodzonej „IV”, a ponadto do ładowni „III” 5 tys. kartonów soków owocowych o wadze 81 ton przeznaczonych dla Gdyni. Praca agenta stosunkowo słaba. Agent nie dostarczył listy ładunkowej, udzielił także nieprawdziwej informacji, że ładunek świeżych owoców stanowi 1 partię konosamentową, której nie można przy załadunku rozdzielać. Tymczasem po dwóch dniach, 25 stycznia br. prace załadowcze przerwano z powodu braku owoców w magazynie. Na nasze zapytanie agent oświadczył, że nie ma wpływu na systematyczne dowożenie owoców do portu. Zarówno wejście, jak i wyjście w Brownsville odbywało się w trudnych warunkach, ograniczonej widzialności i słabo oznaczonym kanale portowym o nieumocnionych brzegach.

Nowy Orlean. Ponowne wejście do portu po porozumieniu się z przedstawicielstwem GAL w Nowym Jorku. Załadowano 581 ton drobnicy. Załadunek odbywał się z przerwami z powodu częstych opadów deszczu. Po wejściu do portu obliczono: że statek będzie miał jeszcze w ładowniach około 43 tys. stóp sześciennych wolnej kubatury. Zwrócono się więc do agenta w Nowym Orleanie oraz Houston o przygotowanie dodatkowego ładunku. Mimo kilkukrotnych rozmów z przedstawicielem GAL w Nowym Jorku i sugerowanej przez niego możliwości wzięcia przez statek do Rotterdamu pulpy drzewnej lub owoców, z powodu zbyt długiego oczekiwania na decyzję w sprawie ustalenia frachtu statek wyszedł w morze nie w pełni wykorzystany, z wolną kubaturą 43 tys. stóp sześciennych z poleceniem skierowania statku do Bremy.

Jednak podczas przejścia przez Atlantyk zmieniono decyzję i z powodu strajku doków w Bremie skierowano statek do Rotterdamu. Rotterdam. Wyładunek odbywał się pod nadzorem eksperta z ramienia NTB, H.A. van Ameyde (Marine Survey Bureau). Wyładunek w porcie bardzo sprawnie i praca agenta dobra. Nieznaczne zniszczenie ładunku, kartonów i innej drobnicy w ładowniach I, II i III powstało wskutek sztormowej pogody i przedostania się wody morskiej przez nieszczelności pokryw luków w czasie pracy kadłuba na fali.

W czasie całej podróży nie stwierdzono kradzieży ładunku. Nie zanotowano również żadnych awarii lub poważniejszych uszkodzeń statku. Drobne naprawy osprzętu statkowego wykonywano sukcesywnie w zależności od zaistniałych potrzeb. Pogoda sztormowa i częste opady deszczu oraz niska temperatura utrudniały systematyczne prace konserwacyjne na statku. Stan maszyny głównej statku w okresie całej podróży można ocenić jako dobry. Podobna ocena należy się mechanizmom pomocniczym. W porcie Filadelfia inspektor Towarzystwa Klasyfikacyjnego Norske Veritas dokonał inspekcji układu tłokowego nr 2 silnika głównego. Służba trapowa pełniąca była zgodnie z obowiązującymi przepisami. Po wyjściu z portu w Gdyni komisji prześlano statek i mimo dwukrotnych poszukiwań nie znaleziono na nim osób postronnych. Po wyjściu z portu Brema przesyłano ponownie statek, zwracając szczególną uwagę na ewentualną możliwość przemiany towaru. Wynik był negatywny. Zarówno w portach USA, jak i Europy Zachodniej nie stwierdzono naruszenia temtejszych przepisów celnych lub faktów przemysłowych.

Protest morski

Czy można pisać zażalenie na Pana Boga? To pytatnie wydaje się absurdem.

czelności pokryw luków w czasie pracy kadłuba na fali. W czasie całej podróży nie stwierdzono kradzieży ładunku. Nie zanotowano również żadnych awarii lub poważniejszych uszkodzeń statku. Drobne naprawy osprzętu statkowego wykonywano sukcesywnie w zależności od zaistniałych potrzeb. Pogoda sztormowa i częste opady deszczu oraz niska temperatura utrudniały systematyczne prace konserwacyjne na statku.

Stan maszyny głównej statku w okresie całej podróży można ocenić jako dobry. Podobna ocena należy się mechanizmom pomocniczym. W porcie Filadelfia inspektor Towarzystwa Klasyfikacyjnego Norske Veritas dokonał inspekcji układu tłokowego nr 2 silnika głównego.

Służba trapowa pełniąca była zgodnie z obowiązującymi przepisami. Po wyjściu z portu w Gdyni komisji prześlano statek i mimo dwukrotnych poszukiwań nie znaleziono na nim osób postronnych. Po wyjściu z portu Brema przesyłano ponownie statek, zwracając szczególną uwagę na ewentualną możliwość przemiany towaru. Wynik był negatywny. Zarówno w portach USA, jak i Europy Zachodniej nie stwierdzono naruszenia temtejszych przepisów celnych lub faktów przemysłowych.

Protest morski

Czy można pisać zażalenie na Pana Boga? To pytatnie wydaje się absurdem.

czelności pokryw luków w czasie pracy kadłuba na fali. W czasie całej podróży nie stwierdzono kradzieży ładunku. Nie zanotowano również żadnych awarii lub poważniejszych uszkodzeń statku. Drobne naprawy osprzętu statkowego wykonywano sukcesywnie w zależności od zaistniałych potrzeb. Pogoda sztormowa i częste opady deszczu oraz niska temperatura utrudniały systematyczne prace konserwacyjne na statku.

Stan maszyny głównej statku w okresie całej podróży można ocenić jako dobry. Podobna ocena należy się mechanizmom pomocniczym. W porcie Filadelfia inspektor Towarzystwa Klasyfikacyjnego Norske Veritas dokonał inspekcji układu tłokowego nr 2 silnika głównego.

Służba trapowa pełniąca była zgodnie z obowiązującymi przepisami. Po wyjściu z portu w Gdyni komisji prześlano statek i mimo dwukrotnych poszukiwań nie znaleziono na nim osób postronnych. Po wyjściu z portu Brema przesyłano ponownie statek, zwracając szczególną uwagę na ewentualną możliwość przemiany towaru. Wynik był negatywny. Zarówno w portach USA, jak i Europy Zachodniej nie stwierdzono naruszenia temtejszych przepisów celnych lub faktów przemysłowych.

Protest morski

Czy można pisać zażalenie na Pana Boga? To pytatnie wydaje się absurdem.

czelności pokryw luków w czasie pracy kadłuba na fali. W czasie całej podróży nie stwierdzono kradzieży ładunku. Nie zanotowano również żadnych awarii lub poważniejszych uszkodzeń statku. Drobne naprawy osprzętu statkowego wykonywano sukcesywnie w zależności od zaistniałych potrzeb. Pogoda sztormowa i częste opady deszczu oraz niska temperatura utrudniały systematyczne prace konserwacyjne na statku.

czelności pokryw luków w czasie pracy kadłuba na fali. W czasie całej podróży nie stwierdzono kradzieży ładunku. Nie zanotowano również żadnych awarii lub poważniejszych uszkodzeń statku. Drobne naprawy osprzętu statkowego wykonywano sukcesywnie w zależności od zaistniałych potrzeb. Pogoda sztormowa i częste opady deszczu oraz niska temperatura utrudniały systematyczne prace konserwacyjne na statku.

Protest morski

Czy można pisać zażalenie na Pana Boga? To pytatnie wydaje się absurdem.

czelności pokryw luków w czasie pracy kadłuba na fali. W czasie całej podróży nie stwierdzono kradzieży ładunku. Nie zanotowano również żadnych awarii lub poważniejszych uszkodzeń statku. Drobne naprawy osprzętu statkowego wykonywano sukcesywnie w zależności od zaistniałych potrzeb. Pogoda sztormowa i częste opady deszczu oraz niska temperatura utrudniały systematyczne prace konserwacyjne na statku.

Stan maszyny głównej statku w okresie całej podróży można ocenić jako dobry. Podobna ocena należy się mechanizmom pomocniczym. W porcie Filadelfia inspektor Towarzystwa Klasyfikacyjnego Norske Veritas dokonał inspekcji układu tłokowego nr 2 silnika głównego.

Służba trapowa pełniąca była zgodnie z obowiązującymi przepisami. Po wyjściu z portu w Gdyni komisji prześlano statek i mimo dwukrotnych poszukiwań nie znaleziono na nim osób postronnych. Po wyjściu z portu Brema przesyłano ponownie statek, zwracając szczególną uwagę na ewentualną możliwość przemiany towaru. Wynik był negatywny. Zarówno w portach USA, jak i Europy Zachodniej nie stwierdzono naruszenia temtejszych przepisów celnych lub faktów przemysłowych.

Protest morski

Czy można pisać zażalenie na Pana Boga? To pytatnie wydaje się absurdem.

czelności pokryw luków w czasie pracy kadłuba na fali. W czasie całej podróży nie stwierdzono kradzieży ładunku. Nie zanotowano również żadnych awarii lub poważniejszych uszkodzeń statku. Drobne naprawy osprzętu statkowego wykonywano sukcesywnie w zależności od zaistniałych potrzeb. Pogoda sztormowa i częste opady deszczu oraz niska temperatura utrudniały systematyczne prace konserwacyjne na statku.

Stan maszyny głównej statku w okresie całej podróży można ocenić jako dobry. Podobna ocena należy się mechanizmom pomocniczym. W porcie Filadelfia inspektor Towarzystwa Klasyfikacyjnego Norske Veritas dokonał inspekcji układu tłokowego nr 2 silnika głównego.

Służba trapowa pełniąca była zgodnie z obowiązującymi przepisami. Po wyjściu z portu w Gdyni komisji prześlano statek i mimo dwukrotnych poszukiwań nie znaleziono na nim osób postronnych. Po wyjściu z portu Brema przesyłano ponownie statek, zwracając szczególną uwagę na ewentualną możliwość przemiany towaru. Wynik był negatywny. Zarówno w portach USA, jak i Europy Zachodniej nie stwierdzono naruszenia temtejszych przepisów celnych lub faktów przemysłowych.

polemiki — dyskusje

OD CZEGO ZALEŻY EFEKTYWNOŚĆ

IAN KRAWCZYK

Z zainteresowaniem przeczytałem wywiad z prof. dr. Józefem Pajestką zamieszczony na łamach „Życia Gospodarczego” nr 20 z dnia 14 maja 1978 r.

W wywiadzie tym prof. J. Pajestka dał pozytywną ocenę systemu WOG, z którą się nie zgadzam i to nie tylko z powodu nadmiernej ilości wskaźników dyrektywnych i informacyjnych przekazywanych WOG przez ministerstwo. Z moich kilkuletnich doświadczeń mogę wywnioskować, że system WOG nie spełnia postulatów, podniesienia efektywności gospodarowania, i to z kilku powodów.

W systemie WOG, tak jak w poprzednim systemie „przebiegnięciu” produkcji, sprzedanej, poprawa relacji ekonomicznych następuje często w drodze korzystnych dla przedsiębiorstwa zmian struktury asortymentowej produkcji lub urzędowych zmian cen. Chociaż koszt materiałowy jest wyłączony z wartości produkcji dodanej, to jednak koszt ten jest ważnym składnikiem ceny produktu finalnego i zysku, które to

elementy są z kolei ważnymi składnikami produkcji dodanej (wpływ pośredni). Jest bowiem rzeczą oczywistą, że produkując wyroby materiałochłonne łatwiej jest wykonać zadania planowe w cenach zbytu (a jest to jak dotąd miernik podstawowy), a także łatwiej uzyskuje się tą drogą zwiększoną produkcję dodaną (np. przy produkcji konfekcji inna jest stopa zysku na wyrobach futrzarskich, a inna na wyrobach bawełnianych). Natomiast przy wyrobach pracochłonnych (taką samą wartość produkcji dodanej realizuje się zwiększonym nakładem pracy, tj. przy relatywnie wyższym udziale funduszu płac). Tak więc, również system WOG ma niekorzystny wpływ na strukturę asortymentową wyrobów, dlatego, nikt nie chce podejmować produkcji pracochłonnej (znane są trudności w zaopatrzeniu w niektóre artykuły, jak np.: wyroby walcowane o cienkich przekrojach, konfekcja i obuwie dziecięce itp.).

System WOG poprzez produkcję dodaną i parametr „R” skłania tylko do oszczędności jednego czynnika

produkcji, tj. funduszu płac. Oszczędność ta jakże często odbywa się kosztem marnotrawstwa surowców i materiałów. System WOG, podobnie jak i poprzednie systemy nie skłonił bynajmniej przedsiębiorstw do racjonalnego działania na odcinku gospodarki materiałowej, np. wykorzystania resztek produkcyjnych, surowców odpadkowych itp.

W systemie WOG bodźce oparte na zysku spowodowane są prawie do zera. Wprawdzie premia dla kierownictwa przedsiębiorstwa uzależniona jest od zysku, ale dla tego kierownictwa jest rzeczą obojętną, skąd ta premia jest wypłacana; ważne, żeby ją otrzymać. Zlikwidowano natomiast udział załogi w zysku, tworząc zakładowy fundusz nagród, który nie ma żadnej funkcji bodźcowej (jest to nagroda za samą obecność w pracy, a nie za efekt pracy).

Rozliczenie przedsiębiorstw pracujących w systemie WOG odbywa się w oparciu o wyniki roku bazowego. Zachęca to przedsiębiorstwo do dozowania osiągnięć i ukrywa-

nia rezerw, bowiem wykrycie i wykorzystanie rezerw w jednym roku (bazowym) pogarsza sytuację przedsiębiorstwa w roku następnym.

Podstawą rachunku ekonomicznego jest zasada, aby był sporządzany ex ante, tj. przed podjęciem decyzji gospodarczej, a tymczasem system WOG to rachunek ex post — faktycznie daje rozrachunek w sytuacji przedsiębiorstwa dopiero po sporządzeniu rocznego bilansu.

Znaczenie systemu WOG jest deprecjonowane przez zjednoczenie, które widząc trudności przedsiębiorstw (często obiektywne) w różny sposób manipuluje wskaźnikami „R” i „N”, tak, aby każde przedsiębiorstwo mogło „sprawiedliwie” rozliczyć. Manipulacja tymi wskaźnikami odbywa się na zakończenie każdego roku obrachunkowego, a przecież miały to być wieloletnie normatywy. Tak więc kryteria oceny nie zostały bynajmniej zobiektywizowane, lecz w dalszym ciągu oparte na wskaźnikach, które są przedmiotem stałego przetargu.

Niedoskonałości systemu WOG

jest także to, że jest to system mało komunikatywny i bliżej zrozumiały tylko dla wąskiej kadry kierowniczej. Natomiast szersze grono pracowników nie wie, o co tu idzie i jak obliczyć efekty swego działania.

Ważne znaczenie ma także fakt, że WOG ogranicza rolę samorządu robotniczego, bowiem istotne decyzje zapadają poza zakładem, a więc z pominięciem udziału samorządu robotniczego. Załoga przedsiębiorstwa ma przecież prawo do wpływu na politykę własnego zakładu, ale nie WOG-u. Z tych też powodów system WOG służy na przeszkodzie postulatowi zwiększenia roli klasy robotniczej we współzrządzeniu zakładami pracy.

Pozostaje zatem pytanie, jaki miernik może zainteresować załogi w podnoszeniu efektywności gospodarowania. Prof. Pajestka twierdzi, że „zainteresowanie to nie jest do pomysłienia w przypadku zysku, ponieważ jest zasadniczą sprzecznością między zyskiem a płacami”. Z twierdzenia tego wynika, że prof. Pajestka obawia się, aby przy zastosowaniu tego miernika tendencja do wzrostu zysku na szczeblu przedsiębiorstwa nie wpływała na ograniczenie płacowe.

Wydaje się, że są to obawy nieuzasadnione, ponieważ w ustroju socjalistycznym bodźce oparte na zysku chyba nie będą tak silne, aby zrównoważyć presję pracowników na wzrost płac bezpośrednich. W zwią-

ku z tym obawiam się zupełnie przeciwnych tendencji, a mianowicie, że zniesienie limitowania płac mogłoby doprowadzić do gwałtownego wzrostu płac, co pogorszyłoby jeszcze równowagę rynkową.

Ponadto o efektywności na szczeblu przedsiębiorstwa w dużej mierze przesądzą decyzje kierownictwa przedsiębiorstwa, dlatego ustanawiając miernik kwoty zysku, trzeba by oprzeć na nim bodźce materialnego zainteresowania dla kierownictwa przedsiębiorstwa, oczywiście, dostatecznie silne, aby skłonić kadrę kierowniczą przedsiębiorstwa do racjonalnego działania.

Wyżej cytowane twierdzenie prof. Pajestki może budzić nie tylko wątpliwości, ale także zdziwienie, ponieważ wszystkie dotychczasowe rozwiązania systemu ekonomicznego, również systemu WOG skłaniają do oszczędności przede wszystkim funduszu płac.

Przewaga miernika zysku nad tymi rozwiązaniami jest taka, że skłania on do oszczędności wszelkich nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej, a ponadto pozwala na zwiększenie bezpośredniego udziału ludzi pracy w zarządzaniu swoimi przedsiębiorstwami. Oczywiście, że prawidłowe funkcjonowanie miernika kwoty zysku może mieć miejsce tylko w warunkach adekwatnej struktury cen oraz względnie nasyconego rynku (również zaopatrzeniowego).

WSKAŹNIKI DYREKTYWNE I NOWY SYSTEM EKONOMICZNO-FINANSOWY

ZYGMUNT STANKIEWICZ

Na kolejnym spotkaniu Centralnego Klubu Jednostek Inicjujących PTE, odbytym w Domu Ekonomistów w Warszawie w dniu 5 czerwca 1978 r., doc. dr. KAZIMIERZ GOLINOWSKI (Zastępca dyrektora Instytutu Ekonomiki Przemysłu (Chemicznego) omówił problemy zakresu dyrektywności w nowym systemie ekonomiczno-finansowym WOG. K. Golinowski przedstawił przykłady pozornego oraz sprzecznego z intencją ich twórców oddziaływania dyrektyw na organizację gospodarczą. Oto jeden z nich. Wydana przez centrum dyrektywa o zwiększeniu dostaw na rynek doprowadziła do tego, że producent skrzynek drewnianych do aparatów radiowych i telewizyjnych postanowił zmniejszyć ich produkcję w celu odpowiedniego zwiększenia produkcji mebli. W następstwie zakłady telewizyjne i radiowe nie mogły dostarczyć na rynek zapotrzebowanej ilości wymienionych aparatów. Nieprzewidywalna interpretacja dyrektywy zwiększenia dostaw rynkowych doprowadziła więc do poprawy sytuacji na jednym odcinku, lecz jednocześnie wywołała jeszcze większe zakłócenia na drugim.

Ustalane są niekiedy zadania dyrektywne, których wykonanie napotyka w organizacjach gospodarczych przeszkody, lecz pod naciskiem wyższych organów — muszą one być realizowane. Następuje to niekiedy kosztem znacznie zwiększonych nakładów oraz różnego rodzaju strat. System WOG w ogóle jednak nie wyklucza stosowania dyrektyw i w sytuacji, kiedy w wyniku nagłej potrzeby należy centrum na osiągnięciu określonych efektów w możliwie krótkim czasie, mogą i powinny być ustalane konkretne zadania dyrektywne, np. polegające na przyspieszeniu oddania do eksploatacji ważnego obiektu inwestycyjnego w celu uzyskania dodatkowej produkcji na rynek lub eksportu bądź na wydatnym obniżeniu zużycia określonego surowca na rzecz innego itp. Jak z powyższego wynika, dyrektywa może stanowić w szczególnych, okolicznościach niezbędny instrument działania. Odnosi się to również do przypadków usta-

wienia parametrów w niewłaściwym poziomie, w następstwie czego nie odpowiadają one preferencjom wynikającym z NPSG (np. działają w stosunku do potrzeb zbyt słabo i z opóźnieniem).

W stosunkowo szerokim zakresie system zakłada stosowanie dyrektyw w odniesieniu do handlu zagranicznego, rozmiarów i asortymentu produkcji (głównie na rynek wewnętrzny) oraz zaopatrzenia materiałowego. Brak natomiast uzasadnienia, zdaniem K. Golinowskiego, do stosowania dyrektyw w innych przypadkach, m. in.: kosztów produkcji i wykorzystania majątku produkcyjnego, a także funduszu premiowego kierownictwa.

Odrębnie autor potraktował inwestycje i zatrudnienie. Fakt decydowania przez centrum o wszystkich obiektach inwestycyjnych może osłabić odpowiedzialność organizacji gospodarczych za ich efektywność. Przekazanie poszczególnym organizacjom uprawnień związanych z podejmowaniem i realizacją mniejszych przedsięwzięć inwestycyjnych wzmacniałoby odpowiedzialność organizacji za te przedsięwzięcia, sprzyjałoby lepszym przygotowaniom inwestycyjnym itp. K. Golinowski wypowiedział się również na temat elastycznego stosowania dyrektyw, uznając, że prawidłowe wykorzystanie nowego systemu ekonomiczno-finansowego, w wystarczającym stopniu może stymulować racjonalne zatrudnienie.

K. Golinowski podkreślił także, że oddziaływanie dyrektywami powinno mieć charakter jawny. W przypadku występowania pogorszenia wyników w organizacji realizującej określone zadanie dyrektywne celowe byłoby zapewnienie pokrycia dodatkowo poniesionych, przez nią nakładów. Tego rodzaju postępowanie wywarłoby psychologicznie pozytywny wpływ na kadre kierowniczej danej organizacji gospodarczej, a poza tym — jak należy zakładać — prowadziłoby do ograniczenia ilości wydawanych dyrektyw i bardziej konsekwentnego przestrzegania obowiązujących w tym zakresie reguł.

W dyskusji dr Roman Dolczewski wskazał między innymi, że konstruktywne oddziaływanie centrum na organizację gospodarczą powinno polegać na szerszym operowaniu priorytetami ustalonymi na podstawie planu 5-letniego. Mgr CZESŁAW GILL — przewodniczący spotkania — skoncentrował się w swym wystąpieniu na trudnościach w pracy centrali resortów branżowych. Wiąza się one — jego zdaniem — przede wszystkim z koniecznością zapewnienia realizacji bardzo napiętych zadań, których wykonanie w sytuacji niepełnej równowagi gospodarczej kraju oraz przy nie zawsze prawidłowo ukształtowanym systemie motywacji, jak również ograniczonym działaniu kryterium efektywności, wymaga w znacznej mierze kierowania podległymi organizacjami gospodarczymi przy pomocy metod dyrektywnych. Zakres faktycznie stosowanych dyrektyw wydaje się jednak przekraczać uzasadnione rozmiary. Poszczególne resorty mogłyby zgłosić Komisji Planowania konkretne wnioski nt. możliwości i potrzebnego ograniczenia zakresu wskaźników dyrektywnych. Następny postulat wysunięty w toku dyskusji dotyczył ustawy o organizacjach gospodarczych, która powinna doprowadzić do zwiększenia odpowiedzialności tych organizacji za społeczne efekty ich działalności gospodarczej.

Postulując umocnienie i rozwinięcie nowego systemu ekonomiczno-finansowego, dyskutanci wskazywali także na szereg usterek tego systemu. Wypowiadali się tutaj między innymi mgr W. MOSCICKA, mgr R. SZAROTA, mgr J. RZĘDKOWSKI. Otwartym problemem jest odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu usterek te, nadmierne skomplikowanie oraz dublowanie i krzyżowanie się różnych elementów hamują funkcjonowanie nowego systemu. Wymagałoby to, zgodnie z konkluzją mgr. Czesława Gilla, odpowiedniego zbadania, którym objąć należałoby m.in. uzyskiwanie niewypłaconych korzyści w wyniku podziału asortymentowych oraz podwyżek cen.

Trzeci zespół dyskutował nad oceną akordowego systemu plac w aspekcie doskonalenia organizacji produkcji. Proponowane przez sesję kierunki zmian i doskonalenia organizacji produkcji, a szczególnie wdrożenia planowania rzeczowego jako instrumentu sterowania produkcją, wymagają — zdaniem tego zespołu — dostosowywania do nich systemu motywacji materialnej. Dostosowywanie to powinno prowadzić do: terminowości i dobrego jakościowo wykonywania statków; sprawliwego, odpowiedniego do wkładu pracy podziału zarobków pomiędzy członków brygady; utrzymania ekonomicznie uzasadnionych relacji pomiędzy wzrostem plac i wydajnością pracy; stymulowania podnoszenia kwalifikacji. Sformulowano również wnioski na temat dalszego zastępowania dotychczasowych form akordu wyznaczaniem zadań, mierzonych rzeczowymi jednostkami rozliczeniowymi, przy równoczesnej realizacji tych zadań przez wielozawodowe zespoły pracownicze.

Zgodnie z uchwałą przyjętą przez sesję, realizacja jej wniosków oznaczać powinna: wprowadzenie i doskonalenie kompleksowego systemu operatywnego sterowania produkcją na podstawie planowania rzeczowego samej produkcji oraz jej technicznego przygotowania; usprawnienie i modyfikację systemów informacyjnych, przy pełnym wykorzystaniu techniki komputerowej; zwrócenie szczególnej uwagi na dostosowanie istniejących systemów motywacyjnych oraz uruchomienie nowych w celu terminowości i dobrego jakościowo wykonania zadań rzeczowych w każdym etapie procesu produkcyjnego.

W uchwale tej uczestnicy sesji zwracają się do wszystkich kół Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zwróconych w Radzie Koordynacyjnej Kół w Przemysle Okrętowym o podejmowanie działań praktycznych zmierzających do realizacji wniosków sesji. Z podobnym apelem zwracają się do kierownictwa przedsiębiorstw zrębowych w Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego, organizacji politycznych i społecznych oraz stowarzyszeń naukowo-technicznych.

M.M.

W siedzibie Łódzkiego Oddziału PTE odbyła się 27 czerwca br. konferencja nt. „PROCESY INNOWACYJNE W PRZEMYŚLE”, którą przygotowały Instytut Planowania w Warszawie oraz Instytut Ekonomiki Politycznej Uniwersytetu Łódzkiego. Na konferencji przedstawiono 12 referatów, prezentujących dorobek badań empirycznych z ostatnich 2-3 lat.

Celem większości badań było ustalenie, w jaki sposób system funkcjonowania gospodarki oraz jego poszczególne elementy oddziałują na procesy innowacyjne w gospodarce polskiej. A także, udzielenie odpowiedzi na pytanie, jaką postawę zajmują wobec innowacji poszczególne podmioty gospodarcze i grupy zawodowe (kadra kierownicza, robotnicy i majstrowie, pracownicy inżynierjno-techniczni itp.). Jest to pierwszy, tak szeroko zakrojony, program badań empirycznych poświęconych innowacjom przemysłowym. Objęło nim znaczną część branży, a także organizacji gospodarczych działających w ich obrębie. W sumie zbadano ok. 200 innowacji, a także, znaczną liczbę projektów badawczych (w tym: 16 problemów tzw. centralnych).

Problematyka konferencji koncentrowała się wokół ceny stanu badań nad innowacjami, skłonności przedsiębiorstw produkcyjnych do innowacji, przebiegu procesów dyfuzyjnych w gospodarce, kierowania

nego w badaniu efektywności działalności innowacyjnej, przedsiębiorstw przemysłowych. ANNA KRAJEWSKA i STEFAN KRAJEWSKI, „Postawy wobec działalności innowacyjnej oraz ich motywacje”. PAWEŁ GLIKMAN i WINCENTY LAWRYNOWICZ, „Koszty skali i optimum produkcji” (wyniki badań empirycznych w gąsziach przemysłu).

J. Mujżel ocenia zakres centralnych decyzji innowacyjnych jako rozległy, zwłaszcza jeśli uwzględnić działalność planistyczną ministerstw branżowych. W aktywnym centralnym planowaniu procesów rozwojowych widzi autor możliwość zapewnienia stabilnego dopływu środków na badania i innowacje, podporządkowania tych procesów kryteriom ogólnospołecznym, a także poddania wyboru alternatyw całościowemu rachunkowi ekonomicznemu.

Następnie omawia autor główne instrumenty centralnego kierowania, jak: dyrektywy alokacyjne, kształtowanie struktury organizacyjnej gospodarki i więzi poziomych, motywację kadry kierowniczej oraz postaw załóg pracowniczych, narzędzia finansowania i ceny. Temu ostatniemu instrumentowi poświęca autor nieco więcej uwagi. Czytamy m.in., że w ostatnich latach „próbuję się (...) odwrócić zasady centralnej regulacji cen od bazy kosztów i usiłuję się w ten sposób nadać cenom cha-

„Funkcja badań i rozwoju w branży przemysłowej”, KAZIMIERZ POZNAŃSKI, „Stosunki między organizacjami badawczymi i przedsiębiorstwami”, ANNA FORMALCZYK, „Mechanizm centralnego planowania działalności badawczo-rozwojowej w przemyśle (rola resortu i zjednoczenia)”, JANUSZ DZIAŁEK, MARIAN STEFAŃSKI i JACEK WARDA, „Próby selektywnego kierowania innowacjami (na przykładzie funduszu efektów wdrożeniowych)”.

W drugim i ostatnim z wymienionych referatów wykorzystano rezultaty badań empirycznych nad 164 innowacjami, które zostały zrealizowane w ramach tzw. umów wdrożeniowych zawieranych między organizacjami badawczymi i przedsiębiorstwami. W zakończeniu referatu K. Poznański czytamy, że: „Wyspecjalizowane instrumenty motywacyjne innowacji (przykładem ich jest fundusz efektów wdrożeniowych — przyp. aut.) spełniają w praktyce funkcję, którą powinny wykonywać generalne rozwiązania systemu ekonomicznego. Średnio lub mało, najczęściej, mało oryginalne innowacje winny należeć do repertuaru normalnych działań organizacji gospodarczych wymuszanych przez ogólną ramy systemu gospodarczego. Tego jednak właśnie rodzaju innowacje są najliczniej stymulowane przez fundusz efektów wdrożeniowych, a także inne, wyspecjalizowane bodźce. Podczas gdy właściwą ich funkcję

PROCESY INNOWACYJNE W PRZEMYŚLE

działalnością badawczą w przemyśle, — roli odbiorców i mechanizmu cen w procesach innowacyjnych.

Wprowadzeniem do dyskusji była wypowiedź CZESŁAWA JOZEFIA-KA, który wskazał m.in. na pierwszoplanowe znaczenie problematyki innowacyjnej dla poszukiwań efektywnych metod kierowania gospodarką oraz zapewnienia prawidłowego przebiegu procesów rozwojowych. Niezadowolający stopień innowacyjności gospodarki, polegający przede wszystkim na niedostatecznej podaży oryginalnych, wyprzedzających (w stosunku do rozwiązań technicznych na świecie) innowacji, stanowi główny problem wymagający rozwiązania w nadchodzących latach.

Kwestia stanu zaawansowania badań innowacyjnych oraz głównych kierunków poszukiwań przedstawiona została w referacie JOHNA LANGRISHA i KAZIMIERZA POZNAŃSKIEGO pt. „Studia nad innowacjami: potrzeba nowego podejścia”. Autorzy przedstawili ewolucję koncepcji innowacyjnych w kierunku uznania prymatu „czynnika popytu”, jako głównej siły sprawczej w procesie zmian technicznych zachodzących w produkcji. Przejście od „modelu popytowego” do „modelu popytowego” — uznali za główne osiągnięcie najnowszych studiów nad innowacjami.

W latach sześćdziesiątych zaczął kształtować się — zdaniem autorów — „nowy pogląd na innowację. Zamiast traktować innowację jako kolejny etap po pojawieniu się wynalazku, przyjęto, że proces innowacji może zawierać w sobie również dokonanie wynalazku. A więc, że może być dostrzeżona potrzeba zmiany w produkcji, a następnie dopiero podjęte zostają kroki w celu znalezienia technicznego rozwiązania problemu (tj. wynalazku) ... W kategoriach ekonomii koncepcja schumpeterowska została zastąpiona przez teorię J. Schokiera, która wyklucza, że stopa zmian technicznych podporządkowana jest bardziej popytowi na nowe idee niż podażowi nowych idei będących rezultatem jakiejś nieekonomicznej działalności”.

Autorzy, przedstawiają również najnowsze badania empiryczne nad innowacjami dzieląc je na badania nad geną innowacji, oraz na studia poświęcone czynnikom decydującym o sukcesie innowacji. Krytyczny przegląd głównych badań nad innowacjami kończą następującą uwagę: „Wygłąda na to, że wszystko co wiemy na temat innowacji w gospodarce rynkowej sprowadza się do stwierdzenia, że ludzie podejmujący decyzje — w rządzie lub prywatnym przemyśle — przeznaczyli środki na produkcję nowych technologii i w pewnych przypadkach znajdują się ludzie, którzy lokują swoje środki, aby użyć te nowe technologie”. Pogląd ten odnosi się do badań, jakie — w znacznej liczbie — przeprowadzono w ekonomii zachodniej.

Największa grupa referatów poświęcona została postawom przedsiębiorstw przemysłowych wobec innowacji oraz efektywności wybranych instrumentów centralnego kierowania innowacjami w przemyśle. Syntetyczny obraz wpływu systemu funkcjonowania gospodarki na innowacje i głównych sprzężeń między systemem i procesem zmian w produkcji znajduje się w referacie JANA MUŻEŁA pt. „Procesy innowacyjne i ich mechanizm w gospodarce polskiej”. Inne aspekty omawiane są w referatach: WLADY-SŁAW SPRUCH i STEFAN KRAJEWSKI „Rola rachunku ekonomicz-

akter tzw. parametryczny (zewnątrzny) i stymulować innowacje. Powyższa koncepcja i oparta na niej cenotwórcza praktyka stały się przedmiotem zaciętych sporów... Dotychczasowa praktyka nie przyniosła, jak sądzę, rozstrzygnięcia sporu. W ostatnich latach stosowanie powyższej zasady dawało nie tyle pęd do innowacji, ile ułatwiała podnoszenie wyników finansowych (...)”.

Na podstawie dotychczasowych osiągnięć i porażek na polu innowacji wytycza autor dwa generalne kierunki postępowej ewolucji mechanizmu gospodarki. „Pierwszym jest dążenie do przekształcenia przedsiębiorstwa przemysłowych w organizację zorientowaną innowacyjnie. Będzie to wymagać umocnienia ekonomicznej autonomii przedsiębiorstwa, przemysłowej racjonalizacji dyktującej alokacyjnych, wyłączenia horyzontu czasowego rachunku (...)”. Drugim kierunkiem ewolucji, ściśle powiązany z poprzednim, pozostaje harmonizacja obu głównych członów mechanizmu: centralnego planowania i centralnego kierowania mikropodmiotami.”

Z całą pewnością — na co zwracał on silnie uwagę w trakcie konferencyjnej dyskusji — niedostateczna innowacyjność gospodarki nie przejawia się tylko w zbyt ograniczonej podaży inicjatyw innowacyjnych, ale również w niedostatecznej ich efektywności. Pogląd ten znalazł potwierdzenie w badaniach empirycznych, które zaprezentowane zostały w referacie W. Sprucha i S. Krajewskiego. Dodajmy, że badania te objęły stosunkowo dużą próbę statystyczną i realizowane były przez dwa zespoły: jeden z Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i drugi — z Instytutu Ekonomiki Politycznej UL.

Badając rolę rachunku ekonomicznego, jako narzędzia oceny i wyboru wariantów innowacji, autorzy doszli do wniosku, że „(...) nie jest to rola eksponowana. Rachunek jest częścią potwierdzeniem decyzji, które zapadły na podstawie innych kryteriów. Spórzanany jest co prawda prawie zawsze, ale bardziej — ze względu na formalne wymogi procedury planistycznej, potrzeby statystyczne, bądź dlatego, że istnieje formalny obowiązek przesłania informacji do jednostek nadrzędnych, niż dlatego, że odczuwana jest wewnętrzna potrzeba prowadzenia rachunku”.

Wśród głównych przyczyn tego stanu rzeczy autorzy wymieniają: słaby związek między rachunkiem ekonomicznym i układem miernikowo-bodźcowym w przedsiębiorstwie, rozluźnienie zależności między sytuacją dochodową przedsiębiorstwa oraz efektywnością ekonomiczną innowacji, brak jednoznacznych kryteriów rachunku ekonomicznego, niski poziom parametrów ekonomicznych rachunku (np. cen, stopy procentowej, kursów walutowych, stopy amortyzacji itp.). Rozważając problem oparcia decyzji innowacyjnych na przesłankach rachunkowych autorzy zastrzegają się, że „(...) ocena ekonomiczna chociaż spełniać winna rolę bardzo istotną, nie może być jedyną w systemie informacji, który uruchamia się, aby podjąć określone decyzje dotyczące przedsięwzięć innowacyjnych. Biorze się pod uwagę także kryteria i informacje przedstawiające aspekty polityczne, społeczne, militarne, oraz techniczne danych przedsięwzięcia”.

Problematyka sterowania działalnością badawczą poświęcone zostały następujące opracowania: JANUSZ GOSCIŃSKI i EDWARD STAWIAZ

powinno być pobudzanie trudniejszych, ambitniejszych przedsięwzięć, którym nie jest w stanie zapewnić warunków i odpowiedniej rekompensaty zespół ogólnych warunków nawet wtedy, kiedy jest najsilniej zorientowany innowacyjnie”.

Inny aspekt kierowania działalnością badawczą omawia A. Formalczyk. Zajmuje się ona problemem roli centralnych dyrektyw w kierowaniu badaniami przemysłowymi, tj. ich rzeczywistym zakresem oraz skutecznością oddziaływania na działalność organizacji badawczych. Z obserwacji faktycznych mechanizmów decydowania i kontroli wyśniewa wniosek, że stopień dyrektywności kierowania działalnością badawczą jest raczej ograniczony (polega głównie na inspirowaniu badań i dostarczaniu środków).

Pozostałe referaty dotyczyły: WINCENTY LAWRYNOWICZ i KAZIMIERZ POZNAŃSKI, „Dynamika i społeczna efektywność dyfuzji innowacji (na przykładzie upowszechnienia procesu konwertowania tlenu w hutnictwie)”, JANUSZ DANKOWSKI i ADAM LIPOWSKI, „Wpływ cen na innowacje produktowe”, ZOFIA BORSOWA-KWASIK i WLADYSŁAW KASPERKIEWICZ, „Handel w roli inspiratora innowacji”. Ostatnie dwa referaty potwierdziły poruszone przez J. Mujżela problem niedostatecznego wpływu cen na innowacje, a także ograniczonego udziału odbiorców w selekcji i weryfikacji użyteczności innowacji.

Na konferencji wygłoszone zostały również cztery komentarze: LENA KOLAŃSKA (motywacja innowacji w przedsiębiorstwach), JANUSZ CZARNEK (rola rachunku ekonomicznego w innowacjach), LESZEK BALCEROWICZ (rola odbiorców w procesach innowacyjnych), ZBIGNIEW PIOTROWSKI (centralne kierowanie działalnością badawczą). Poruszone w nich zarówno stronę metodologiczną badań empirycznych, jak i interpretacji zebranego materiału i kierunków dalszych poszukiwań.

W trakcie dyskusji zwrócono m.in. uwagę na istotne ograniczenie dyktowanych badań empirycznych, którym jest poprzestanie na analizie udanych (tj. zakończonych z rezultatem zgodnym z oczekiwaniami użytkownika) innowacji. Pominięto w zasadzie „anatomie” innowacji chybionych. Z istoty procesów innowacyjnych wynika, że podstawowa część zmian technicznych upada, czy to w fazie dyfuzyjnej czy w trakcie realizacji. Stąd też szczególnie wiele można oczekiwać — zdaniem części dyskutantów (KAZIMIERZ DOKTOR, BOGDAN ILECKO) — po analizie tych ostatnich przypadków.

Podkreślano również (JAN DOMAŁSKI, ZDZISŁAW BINDUGA), aby nie nadawać barierom innowacji wyłącznie negatywny wymowę. Nie jest racjonalne wdrażanie wszystkich nowych wynalazków technicznych. Konieczna jest selekcja. Kierownik przedsiębiorstwa, który „utraca” niepotrzebną innowację nie wystawia sobie złego świadectwa. Innowacje nie są synonimem „lepszego” i powinny istnieć bariery dla tych przedsięwzięć, które są ekonomicznie i społecznie nieopłacalne. Badać więc należy nie tylko fakt zaniechania innowacji, ale i motyw. Nie tylko warunki niezbędne dla zrealizowania innowacji, ale również faktyczne skutki ekonomiczne tych zmian.

(J.W.)

XVI SESJA W PRZEMYŚLE OKRĘTOWYM

EKONOMIŚCI przemysłu okrętowego mają utrwaloną już od wielu lat tradycję systematycznego zajmowania się problemami doskonalenia metod zarządzania swoją branżą. Forum dyskusji na ten temat jest między innymi odbywająca się corocznie (w czerwcu każdego roku) Sesja Ekonomistów Przemysłu Okrętowego. Organizatorami każdej z dorocznych sesji jest jedno z kół PTE zrębowych w radzie koordynacyjnej ekonomistów przemysłu okrętowego. Temat tegorocznej, XVI sesji zorganizowanej przez kół PTE przy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni: „Organizacja i sterowanie produkcją w przedsiębiorstwie przemysłu okrętowego — jako: czynnik wyzwalański rezerwy” — stał się okazją do aktualnej i konkretnej wymiany poglądów ekonomistów, naukowców i praktyków przemysłu okrętowego.

Referaty kojarzyły problemy teoretyczne (dr PIOTR OSTASZEWICZ: „Systemowe zarządzanie procesami produkcyjnymi”) i praktyczne (mgr FRANCISZEK NOWAK, dr JÓZEF SZAJEWSKI: „Kierunki rozwoju organizacji produkcji w stoczniach”), oraz mgr inż. TADEUSZ BORKOWSKI i dr CZESŁAW SKOWRON: „Kompleksowy system sterowania produkcją w oparciu o planowanie rzeczowe”. Oddzielna pozycja stanowił referat doc. AURELIJA POLANSKIEJ pt. „Funkcje motywacyjne w pracy kierowniczej w przedsiębiorstwie”.

Dyskusja odbywała się w trzech zespołach. Dwa pierwsze zajmowały się systemową organizacją pracy w podstawowych wydziałach stoczni oraz współzależnością procesu przygotowania produkcji i planowania

rzeczowego. W wyniku dyskusji sprecyzowano szereg wniosków. Postanowiono preferować formy planowania rzeczowego, które były wypróbowane w ostatnim okresie m.in. w Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni. Przez operatywny plan rzeczowy produkcji rozumie się ściśle określony dla wykonawcy do zrealizowania, w konkretnym odcinku czasowym, zakres robót, sprecyzowany w zadaniach rzeczowych. Operatywny plan rzeczowy przygotowuje się każdorazowo na okres trzech kolejnych miesięcy, z podziałem dwóch pierwszych miesięcy na dekady. W kolejnych emisjach planów kroczących następuje precyzowanie i uściślanie planów poszczególnych dekad planistycznych, z uwzględnieniem realizacji zadań w poprzednich okresach. Przedstawianie wydziałom w kroczącym planie produkcji zadań rzeczowych w perspektywie trzech miesięcy włącza zainteresowane służby do doskonalenia planu rzeczowego oraz pozwala na właściwe przygotowanie realizacji zadań.

Skonkretyzowano również bardziej szczegółowe wnioski, np.:

- rozszerzenia przedmiotowych struktur produkcyjnych dla zmniejszenia zbyt rozbudowanej kooperacji międzywydziałowej,
- ciągłego zwiększania integracji prac kadłubowych i wyposażeniowych oraz innych składników procesu produkcyjnego,
- bardziej precyzyjnego, opartego na zadaniach rzeczowych, planowania i rozliczania prac w obszarze technicznego przygotowania produkcji itp.

LE MONDE DIPLOMATIQUE z maja 1978 r. w artykule Christophe'a Batina porusza sprawę przyczyn katastrof supertankowców przewożących ropę naftową. Zdaniem autora, można by poważnie ograniczyć niebezpieczeństwo wycieku ropy naftowej w wyniku katastrofy i nieodwracalnych szkód zanieczyszczenia biologicznego, gdyby zmienić zasady systemu tzw. uprzejmościowych bander.

Międzynarodowy system transportu morskiego — pisze autor — to istna dżungla: jedynym obowiązującym w nim prawem jest konkurencja. „Statek pływający pod banderą liberyjską może stanowić własność spółki francuskiej, podczas gdy jego ładunek należy do towarzystwa luksemburskiego, posiadającego ośrodek dystrybucyjny w Nowym Jorku”. Opinie taką wyraża sekretarz UNCTAD (Konferencji Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju) dodając, że w przytoczonym wypadku nie wiadomo jednak nic ani o rodzaju frachtu, ani o przynależności narodowej statku i jego oficerów, ani wreszcie o przeznaczeniu ładunku.

Międzynarodowym prawem morskim rządzią trzy zasady podstawowe: swoboda nawigacji na otwartym morzu, prawo każdego państwa — posiadającego dostęp do morza lub nie — do pływania pod własną flagą, wreszcie obowiązek przynależności statku do państwa istniejącego państwa, czego wyrazem jest bandiera, pod jaką statek pływa. Jedynym przepisem międzynarodowym regulującym tę kwestię jest art. 5 konwencji z 1958 r. o żegludze na otwartym morzu, który mówi, że między państwem a statkiem pływającym pod jego banderą musi istnieć „istotny związek”. Artykuł ten precyzuje,

„Inny rodzaj gwałcenia zasad ma miejsce w dziedzinie kompetencji kapitanów i oficerów pokładowych. Nie ma bowiem w tej kwestii żadnych reguł generalnych. Każdy kraj posiada swe własne kryteria, szczególnie ścisłe tam, gdzie istnieje dawne tradycje morskie. Nawet Liberia, mająca największą flotę na świecie, nie posiada żadnej szkoły oficerskiej. W Hongkongu znajduje się jedna, będąca fabryką dyplomów dla oficerów pływających pod „uprzejmościową banderą”.

Zwolenie od opodatkowania zysków przez państwa udzielające swej bandery jest drugim ważnym elementem, stymulującym wzrost liczby statków pływających pod obcą banderą. Opłata za prawo rejestracji wynosi mniej niż 1 proc. wartości nowego statku; roczny czynsz jest wręcz minimalny; Liberia żąda 10 centów od 1 tony pojemności statku netto. Korzyści państwa są nader niskie w porównaniu z rozmiarami jego floty i dochodami płynącymi z eksploatacji statków. Dochody te dla Liberii wynoszą 8,8 mld dolarów (z czego państwu z tytułu podatków przypada 19 mln dolarów) a dla Panamy — 1,6 mld dolarów (państwo otrzymuje 6,5 mln dolarów). Natomiast zyski osobiste z transportu morskiego — wolne od podatków — są znaczne.

Często trudno jest określić, do kogo naprawdę należy statek pływający pod „uprzejmościową banderą”. Nie sposób ustalić prawdziwych właścicieli prawie 1/8 tonażu światowego.

Wśród krajów socjalistycznych jedynie Chiny posługują się czasem banderą somalijską.

Najczęściej korzystają z obecnej bandery wielonarodowe spółki naftowe, jak np.: Exxon, Texaco, Getty Oil.

„UPRZEJMOŚCIOWE” BANDERY

„państwo powinno roztaczać nad tą jednostką pływającą swą opiekę prawną i kontrolę w dziedzinie technicznej, administracyjnej i socjalnej”. Sprawa powiązań ekonomicznych nie jest w ogóle brana pod uwagę. W tej sytuacji „istotny” lub „rzeczywisty” związek państwa z jednostką pływającą jest dość wątki.

Zostawia to szerokie pole wszelkiego rodzaju „uprzejmościowym” porozumieniom między państwami w kwestii rejestracji statków. Gdy zachodzi konieczność utworzenia specjalnej spółki eksploatacji statku, pozwalającej na jego zarejestrowanie, to nie ma z tym większych trudności. W Panamie kosztuje to mniej niż tysiąc dolarów i nawet nie trzeba specjalnie, w tym celu, tam przyjeżdżać.

Międzynarodowe przepisy dotyczące bezpieczeństwa życia na morzu i ochrony środowiska są przez kraje posiadające swobodę rejestracji statków powszechnie ignorowane. Kraje te zresztą nie dysponują ani ogólną administracją, która byłaby zdolna zasądzić tych przestępców. Wszystkie te elementy stanowią łącznie podłoże zjawiska określonego jako „uprzejmościowe bandery”.

Zjawisko to sięga czasów drugiej wojny światowej. Dla zapewnienia swym statkom neutralności, dla uniknięcia wysokich kosztów, jakich poniesienia wymagałoby angażowanie amerykańskich marynarzy dla obrony floty, bezpośrednio po wojnie, armatorzy Stanów Zjednoczonych zaczęli działać za pośrednictwem Panamy. Liberia zyskała prawo swobodnego rejestracji statków w 1949 r.; wkrótce jej flota przewyższyła wiele innych. Te same zasady „uprzejmościowej bandery” stosuje Singapur, Cypr, Somalia, a także kraje „raju podatkowego”, jakimi są Bermudy i wyspy Bahama. Na przestrzeni ostatnich 20 lat floty tych krajów rozrosły się bardzo znacznie: np. w 1955 r. ich udział w światowej flocie handlowej wynosił 10 proc., obecnie zaś — 28 proc. W tym samym czasie wzrost floty handlowej krajów uprzejmościowych był raczej umiarkowany, a ich udział we flocie światowej spadł z 80 do 55 proc.

PROCENTOWY UDZIAŁ WE FLOCIE ŚWIATOWEJ

	1955	1965	1970	1977
Kraje kapitalistyczne rozwinięte	80	70	64	55
Kraje socjalistyczne	3	7	9	9
Kraje swobodnej rejestracji	10	16	19	28
Kraje rozwijające się	6	7	7	8

Dwa podstawowe czynniki decydują o rozwoju systemu „uprzejmościowych bander”: duża obniżka kosztów eksploatacji w przypadku posługiwania się statkami, za które się mało płaci, oraz zwolnienie od podatku i swoboda operowania gotówką, ponieważ armatorzy wolni od jakichkolwiek restrykcji mogli najłatwiej taniej siłę roboczą w krajach Trzeciego Świata. Wydatki zatem na personel i załogę były znacznie niższe dzięki angażowaniu ludzi z minimalną płacą, nieponoszeniu żadnych świadczeń socjalnych i wskutek lekceważenia konwencji pracy.

KONWÓJ W MIEJSCE LOKOMOTYWY

JERZY MOSTOWY

POWOLI i ociężałe wychodzą kraje zachodnie z najpoważniejszej powojennej recesji z lat 1974—75. W minionym roku większość wysoko uprzemysłowionych krajów nie osiągnęła oczekiwanego tempa wzrostu. Na obszarze OECD liczbą bezrobotnych wynosi obecnie ponad 17 mln. Spożycie spadło, gdyż inflacja i bezrobocie zmniejszyły siłę nabywczą pieniądza i rozporządzalne dochody ludności. Poza tym oszczędza się więcej. Nie inwestuje się natomiast w nowe urządzenia, ponieważ bieżące wykorzystanie mocy produkcyjnej jest za niskie, zyski przedsiębiorców są małe, a nastroje potencjalnych inwestorów zbyt pesymistyczne.

W rozważaniach nad drogami wyjścia z impasu dominowały dotychczas dwie koncepcje, z których każda kładła inny nacisk na dwa aspekty stagnacji, czyli niefortunnego marażu stagnacji z inflacją.

Tak zwana teoria „lokomotywy” podkreślała potrzebę pobudzenia efektywnego popytu za pomocą obniżania podatków i zwiększania wydatków publicznych. Przy niepełnym zatrudnieniu siły roboczej i kapitału, takie wzmocnienie siły nabywczej ludności — twierdzono — powinno doprowadzić do wzrostu produkcji i podażi bez równoległej zmiany cen. Do stosowania tego rodzaju polityki predestynowano najsłabsze gospodarki zachodnie, tzn. St. Zjednoczone, RFN i Japonię, które miały właśnie działać jako „lokomotywy” wyciągające z recesji resztę świata zachodniego. Miałoby to się dokonywać za pomocą sprzężenia między rosnącym dochodem narodowym silnych krajów a zwiększaniem przez nie importu z krajów słabszych. To z kolei pobudzałoby działalność gospodarczą w krajach słabszych.

W latach 1976—77 głównym realizatorem tej strategii były St. Zjednoczone, gdzie realna stopa wzrostu wyniosła średnio 5,5 proc. w skali rocznej. Zwiększony import amerykański doprowadził w 1977 roku do deficytu na rachunku transakcji bieżących w wysokości 20,2 mld dolarów. Deprecjacja dolara podwyższyła ceny importowanych towarów i obecnie USA koncentrują się na zwal-

czeniu inflacji, a za swe kłopoty płacnicze winią RFN i Japonię, które odmówiły pójścia w ślady Amerykanów, do czego były usilnie namawiane.

Druga strategia kładła główny nacisk na zwalczanie inflacji. Kontrolując wielkość obiegu pieniądza — twierdzono — należy przede wszystkim utrzymywać stabilne ceny, gdyż zmniejsza to niepewność i zachęca do podejmowania ryzyka inwestycyjnego.

W 1976 r. politykę tę konsekwentnie stosowano w RFN i Japonii, gdzie przyczyniła się do wzrostu realnego produktu narodowego brutto odpowiednio o 5,7 i 6 proc. Głównym źródłem tego wzrostu nie był jednak wzrost inwestycji, lecz silna ekspansja eksportu. Wysokie nadwyżki płacnicze RFN i Japonii, którym towarzyszyło obniżenie stopy inflacji doprowadziły do poważnej zmiany kursów walut tych krajów. Potężnienie importu zwiększające jego konkurencyjność na rynku wewnętrznym, pogorszyło krajowy klimat inwestycyjny, a wzrost cen eksportu przyhamował jego ekspansję.

Anty jedna, anty druga polityka nie przyniosła pełnego i trwałego sukcesu tak w skali krajowej, jak i międzynarodowej. Wyłoniła się potrzeba znalezienia innej drogi przyspieszenia wzrostu. Nowe podejście miało łączyć zalety obu dotychczasowych strategii i obejmować więcej krajów, niż tylko państwa gospodarczo najsłabsze. Zdano bowiem sobie sprawę, że ich zdolność pociągowa nie wystarczy do wyciągnięcia gospodarki zachodniej z przedłużającej się recesji. Przytoczyć się do tego muszą również kraje znajdujące na drodze rekonwalescencji ekonomicznej. Tak zrodziła się strategia koordynacji wzrostu i wysiłków, czyli „konwoju” 8 krajów razem czołowych rydwan wzrostu. Została ona zaaprobowana na ministerialnej konferencji OECD w Paryżu w dniach 14—15 czerwca br. i zapewne czternaście politycznych państw na lipcowym szczycie ekonomicznym w Bonn.

Odpowiedzialnością za przyspieszenie wzrostu drogą zwiększenia efektywnego popytu i wzmocnienia inwestycji produkcyjnych obarczono Belgię, Francję, Japonię, Kanadę, RFN, Szwajcarię, W. Brytanię i Wło-

chy. Wyłączono z tej grupy St. Zjednoczone, które były dotąd głównym motorem owych działań, lecz obecnie muszą przyhamować wzrost ze względu na rosnącą inflację i skoncentrować się na jej zwalczaniu oraz redukcji deficytu budżetowego.

Większy wzrost nie będzie mógł być osiągnięty wyłącznie zastrzykami dodatkowej siły nabywczej. Wychodzi się jednak z założenia, że działając w sposób skoordynowany, poszczególne kraje będą potrzebowały skromniejszych deficytów budżetowych niż gdyby działały w odosobnieniu.

Zakres i terminarz działania członków tej czołowej grupy, ma być określony w zależności od sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej danego kraju, z tym że więcej oczekiwać się będzie od tych, które posiadają dodatkowe salda płacnicze. Realizacja idei „konwoju” wymaga również wsparcia na pozostałych odcinkach. Mówi się zatem o potrzebie utrzymania systemu otwartej gospodarki rynkowej przez unikanie środków ograniczających import lub zwiększenie protekcjonalnych eksportu. Mają też być wzmocnione wysiłki w dziedzinie oszczędzania energii, a zwłaszcza ograniczenia zużycia paliw płynnych, gdyż inaczej poprawę koniunktury zahamują rosnące deficyty płacnicze, spowodowane zwiększonym importem ropy. Zacieśniona ma być też współpraca w dziedzinie walutowej zmierzająca do stabilizacji kursów walut.

Czas pokaże, czy taka strategia koordynacji wzrostu czyli gospodarkę zachodnią w sposób trwały. Istnieją w tym względzie uzasadnione wątpliwości. Opublikowany w czerwcu br. raport roczny Banku Rozrachunków Międzynarodowych z Bazylei, zwanego „bankiem banków centralnych”, wskazuje na prawdopodobieństwo, że uprzemysłowione kraje zachodnie wezmą w fazę spadkową drugiego cyklu Kondratiewa; po wielu latach praktycznie nieprzerwanego wzrostu.

Nowo sformowany „konwój”, który wyprowadzi kraje zachodnie na wody lepszej koniunktury, czeka wiele lat. Lipcowy szczyt ekonomiczny w Bonn zapewne zapali dlań zielone światło, co samo przez się nie gwarantuje jednak powodzenia.

z krajów socjalistycznych

WSPÓŁPRACA NAUKOWO-TECHNICZNA

Niedawno minęło trzydzieści lat radziecko-polskiej współpracy naukowo-technicznej. Obecnie 200 polskich i 245 radzieckich placówek naukowo-badawczych opracowuje wspólnie ponad 400 różnych tematów problemowych. Z 300 tematów, opracowanych wspólnie w latach 1971—1975, 160 wdrożono do praktyki produkcyjnej. W ciągu 30 lat wyższe wykształcenie uzyskało w ZSRR ok. 6 tys. polskich studentów, a ponad 21 tys. odbyło staże.

Znakomitym przykładem polsko-radzieckiej współpracy naukowej w ubiegłym roku było zakończenie budowy w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnie nowego potężnego urządzenia eksperymentalnego — impulsowego reaktora na neutronach szybkich. System kierowania ochroną reaktora opracowany został przez specjalistów polskich.

NAJWIĘKSZY PARTNER JUGOSŁAWII

Od roku 1964, kiedy to Jugosławia na podstawie specjalnego układu włączyła się do bliższej współpracy z krajami RWPG, następuje coraz szybszy rozwój jej powiązań gospodarczych z tymi krajami. Ilustracją dynamiki rozwoju wymiany gospodarczej Jugosławii z krajami RWPG jest choćby 111-procentowy wskaźnik wzrostu obrotów handlowych z nimi w latach 1973—1975 — znacznie wyższy aniżeli analogiczna liczba odnosząca się do obrotów z krajami Europy Zachodniej: 36,1. Kończąc się w roku 1980 pięcioletnia gospodarka ma w obrotach z krajami RWPG zamknąć się kwotą około 28,8 miliarda dolarów, z czego blisko połowa (około 14 mld dolarów) przypadła na obroty jugosłowiańsko-radzieckie. Od roku 1975 Związek Radziecki należy do największych partnerów handlowych Jugosławii; od tego roku jest także największym nabywcą towarów jugosłowiańskich.

OBROTY CSRS Z TRZECIM ŚWIATEM

Globalna wartość eksportu czechosłowackiego do krajów rozwijających się osiągnęła w 1977 r. kwotę 6018 mln koron, co stanowi o porównaniu z 1976 r. wzrost o 26,1 proc. Znacznie zwiększył się eksport

RUMUŃSKI EKSPORT MASZYNOWY

Aktualnie gospodarka Rumunii w 80 procentach pokrywa swe globalne zapotrzebowanie na maszyny i urządzenia (licząc wartościowo) dostawami z produkcji krajowej. Sprawdza, że z zagranicy wiele urządzeń, kraj ten eksportuje również znaczne i z każdym rokiem wzrastające ilości dóbr branży maszynowej, elektrotechnicznej, wyrobów elektronicznych, środków transportu. Cała ta grupa towarów już w 1980 roku zajmie pierwsze miejsce pod względem wielkości udziału w rumuńskim eksporcie. W najbliższych kilku latach rumuńskie fabryki oparuja seryjną produkcję — częściowo z przeznaczeniem na eksport — przeszło 800 nowych typów maszyn i urządzeń, dzięki czemu w 1980 r. cała produkcja przemysłu maszynowego Rumunii składać się będzie w 70 procentach z modeli opracowanych i wdrożonych do produkcji po roku 1977.

KĄŻDE DZIECKO W PRZEDSZKOLU

Ostatni, dziewiąty zjazd SED wysunął postulat, by do roku 1980 każde dziecko w NRD w wieku powyżej trzech lat miało zapewnione miejsce w przedszkolu. W NRD z roku na rok liczba miejsc w przedszkolach wzrastała; w roku 1978 na każde tysiąc dzieci w wieku powyżej trzech lat przypada już 968 miejsc w przedszkolach. Dwa miasta — Delitzsch i Schellin, siedem powiatów w okręgu Neubrandenburg i liczne gminy w okręgu Lipskim chlubią się tym, iż na każde tysiąc dzieci — kandydatów do przedszkoli — mają tysiąc miejsc w przedszkolach. W dwóch uprzemysłowionych miastach i ich okolicach, Karl-Marx-Stadt i Lipsku, w roku bieżącym przyjęto do przedszkoli wszystkie dzieci zgłoszone tam przez rodziców.

MODERNIZACJA PRZEMYSŁU LEKKIEGO

W minionym pięcioleciu (1971—1975) w modernizację przemysłu lekkiego zainwestowano na Węgrzech 25 miliardów forintów. Dzięki tym nakładom park maszynowy w tym przemyśle znacznie się odmłodził; kiedy poprzednio średni wiek maszyn wynosił ok. 60 lat, to obecnie już tylko 15. O celowości prowadzonych inwestycji świadczy najlepiej fakt, że wywóz wyrobów przemysłu lekkiego do krajów o walucie wymienialnej podwoił się i w roku 1976 osiągnął wartość 270 mln dolarów. Jednocześnie do Związku Radzieckiego Węgry wyeksportowały w tymże roku wyrobów z różnych gałęzi przemysłu lekkiego za 260 mln rubli. W roku 1977 eksport do krajów o walucie wymienialnej powiększył się o dalszych 20 proc., a podobny wzrost przewiduje się w roku bieżącym oraz w roku 1979.

ZAJMIEMY się obecnie problemami związanymi z opracowaniem modeli optymalnego planowania rozwoju i rozmieszczenia poszczególnych rodzajów wyrobów i poszczególnych gałęzi produkcji materialnej. Metodyka budowy takich modeli została „dobrze” opracowana, znajdują one coraz szersze zastosowanie przy uzasadnianiu decyzji planowo-ekonomicznych. Równocześnie szereg problemów „opracowania” takich modeli wymaga specjalnych badań. Należą do nich:

1. Właściwe określenie zapotrzebowania na produkcję danej gałęzi i ściśle ustalenie ograniczeń w wykorzystaniu przez tę gałąź różnych zasobów (przed wszystkim nakładów inwestycyjnych). Dotychczas wskaźniki takie, przy ustalaniu poszczególnych zadań są na ogół wyznaczane na podstawie prognozytycznych obliczeń i ocen ekspertów, przy czym znaczenie tych wskaźników dla poszczególnych gałęzi nie jest właściwy sposób uzgadnianie. Tak więc mamy tu do czynienia z sytuacją odwrótną niż w przypadku zadań optymalizacji międzygałęziowych, proporcji poza jednolitym systemem planowania — osiągnięcie umownie „optymalnego” wykorzystania zasobów wydzielonych w poszczególnej gałęzi bez gwarancji „optymalnego” podziału tych zasobów między gałęzie z punktu widzenia całej gospodarki narodowej.

2. Przy izolowanym rozwiązywaniu poszczególnych zadań gałęziowych (zwłaszcza kiedy liczba takich zadań jest dość duża) może się okazać, że różne gałęzie przewidują rozmieszczenie swych zakładów na tym samym placu budowy, lub że dla realizacji umownie „optymalnych” planów gałęzi w szeregu rejonów może nie starczyć siły roboczej, zasobów wodnych i innych. Zdecydowanie o tym, której gałęzi w danej sytuacji przyznać pierwszeństwo, jest niemożliwe przy pozostaniu w ramach odizolowanych gałęziowych obliczeń optymalizacyjnych.

3. Może się okazać, że schemat przepływu ładunków, który odpowiada sumie umownie „optymalnych” planów gałęziowych sporządzonych oddzielnie, nie znajduje oparcia w realnej przepustowości zdolności środków transportu.

Wszystko to dowodzi, że dla pomysłowego wykorzystania optymalnych modeli gałęziowych należy je ograniczenie, powiązać z modelami planowania proporcji ogólnogospodarczych i regionalnych oraz systemów transportowo-ekonomicznych. W ostatnich latach upowszechniają się na szeroką skalę modele planowania regionalnego, w tym przede wszystkim międzygałęziowe i optymalizacji rozwoju kompleksów terytorialno-produkcyjnych. Opracowanie regionalnych modeli międzygałęziowych odegrało ważną rolę w badaniu problemów kompleksowego rozwoju i współdziałania sił wytwórczych na określonym terytorium. Równocześnie próby ich optymalizacji napotykały te same podstawowe trudności, o które chodziło przy analizie kształtowania optymalnych modeli bilansów międzygałęziowych w skali całej gospodarki narodowej. Ponadto dla regionalnych zadań wyłania się specyficzne zadanie poszukiwania optymalnych proporcji międzyregionalnej wymiany wyrobów. Przy odizolowanym opracowaniu regionalnych modeli międzygałęziowych nie ma możliwości dostatecznego odzwierciedlenia proporcji przywozu i wywozu wyrobów zgodnie z wymogami optimum gospodarki narodowej w odniesieniu do rozmieszczenia produkcji, które ustala się w procesie uzgadniania interesów ogólnopństwowych i regionalnych.

Próby przewyższenia tego mankamentu są związane z ukształtowaniem tak zwanych optymalnych międzygałęziowych modeli międzyregionalnych. Najbardziej intensywnie badania tego rodzaju modeli są prowadzone w Instytucie Ekonomiki i Organizacji Produkcji Przemysłowej Syberyjskiego Oddziału Akademii Nauk ZSRR. Opracowanie modeli tego typu może wnieść określony wkład do rozwiązania zadania międzyregionalnego powiązania wskaźników wywozu i przywozu wyrobów. Jednakże próby rozwiązania tak skomplikowanych problemów w ramach jednolitego, globalnego modelu napotykały szereg nader istotnych przeszkód. Omówimy najważniejsze z nich.

1. Model obejmujący w dostatecznym stopniu zarówno terytorialny, jak i gałęziowy przekrój gospodarki w dynamicznym aspekcie miałby ogromne rozmiary (do kilku tysięcy zmiennych). Stworzenie takich wielkich modeli napotyka trudności obliczeniowe i informacyjne, których przewyższenie jest możliwe albo przez istotną agregację gałęzi lub regionów, albo łączenie gałęzi i regionów, lub też przez wprowadzenie do modelu bardzo ostrego uproszczenia przesłanek. Zarówno jedna, jak i druga droga prowadzi do znacznego obniżenia jakości uzyskiwanych wyników.

2. Globalne międzyregionalne modele opracowuje się na ogół ze skalarnymi kryteriami optymalności, np. wymagającymi maksymalizacji spójności w skali całego kraju. Przy tym proporcje podziału funduszu spożycia na poszczególne regiony zostają jak najściślej ustalone. W wyniku zastosowania takiego modelu okazuje się, że przy wzroście funduszu spożycia w skali kraju, np. 1,5 raza, w takim samym stopniu zwiększa się fundusz spożycia we wszystkich bez wyjątku regionach. W rzeczywistości tempo wzrostu funduszu spożycia w różnych regionach nie jest jednakowe i powinno być różne, co wiąże się z rozwiązywaniem zadania wyrównania poziomu zaspokojenia potrzeb poszczególnych regionów, różnicami w tempie wzrostu liczby ludności, koniecznością zagospodarowania nowych terytoriów itd.

3. W globalnych modelach międzyregionalnych uwzględnia się w sposób uproszczony działalność transportową, co prowadzi do istotnego wypaczenia proporcji wymiany międzyregionalnej.

Rezygnacja z upraszczających przesłanek globalnych modeli międzyregionalnych nieuchronnie prowadzi do stworzenia systemu modeli optymalnego planowania w przekroju galeziowym i terytorialnym.

Konieczność budowy systemu modeli jest uwarunkowana nie tylko wymogami międzygaleziowego i międzyregionalnego powiązania planowych proporcji. Optymalizacja na jednym szczeblu, uwzględniając złożoność kompleksu celów gospodarki narodowej i zasobów produkcyjnych dla całego kraju i poszczególnych regionów, wymaga skrupulatnego uwzględnienia funkcjonalnych rozdziałów planu gospodarki narodowej. Dotyczy to przede wszystkim powiązania planów produkcji i inwestycji z planowymi wskaźnikami w dziedzinie pracy, dochodów i spożycia ludności, rozwoju sfery nieprodukcji, wykorzystania zasobów naturalnych i handlu zagranicznego. Pełne odzwierciedlenie specyfiki formowania odpowiednich planów wskaźników w ramach jednolitego modelu (lub regionalnej) jest w praktyce nie do zrealizowania. Równocześnie odizolowane modelowanie proporcji w każdym z wymienionych aspektów posiada ograniczone możliwości.

Tak np. modele dochodów i spożycia ludzi pracy umożliwiają określanie zadań planowych w dziedzinie podniesienia stopy życiowej na podstawie uwzględnienia ilościowego ujawnianych czynników determinujących wielkość i strukturę popytu ludności. Ale znaczenie tych czynników wynika z innych rozdziałów planu gospodarki narodowej.

Od podziału zasobów siły roboczej w poszczególnych sferach zatrudnienia w przekroju galeziowym, zawodowym i terytorialnym w istotnym stopniu zależą kształtowane w planie proporcje produkcji poszczególnych wyrobów. Ale ze swej strony sam podział kształtuje się pod wpływem wielu czynników społeczno-ekonomicznych, np. takich jak przewidywany poziom produkcji w poszczególnych galeziach i regionach, warunki pracy i poziom płac, warunki mieszkaniowo-bytowe itd. Tak więc między wskaźnikami planów produkcji i planu siły roboczej istnieją bezpośrednie i wzajemne powiązania, których adekwatne odzwierciedlenie wymaga systemu modeli planowania gospodarki narodowej.

GLÓWNE WYMAGANIA WOBEC SYSTEMU MODELI OPTIMALIZACJI PLANU GOSPODARKI NARODOWEJ. Podstawowa możliwość stworzenia systemu modeli optymalnego planowania gospodarki narodowej została przygotowana w oparciu o doświadczenie zdobyte w planowym kierownictwie gospodarką w ZSRR i innych krajach socjalistycznych. Badania w dziedzinie modelowania ekonomiczno-matematycznego i rozwój współczesnej elektronicznej techniki obliczeniowej.

Opracowywaniem teoretyczno-metodologicznym zasad kształtowania systemu i ich eksperymentalną weryfikacją dla różnych wariantów systemu modeli planowania gospodarki narodowej zajmuje się obecnie szereg organizacji naukowo-badawczych kraju.

W toku tych badań znaleziono już częściowo odpowiedzi na takie ważne problemy jak racjonalna współzależność optymalizacyjnego i imitacyjnego podejścia do modelowania procesów gospodarczych, zasady uzgadniania galeziowego i terytorialnego przekroju planu, kojarzenia kryteriów produkcyjno-ekonomicznych i społecznych przy wyborze efektywnych wariantów rozwoju gospodarczego itd. Badanie tych problemów powinno być niewątpliwie kontynuowane w celu uzyskania głębszych i bardziej wiarygodnych odpowiedzi.

Ponieważ system modeli optymalnego planowania i prognozowania, odzwierciedlający adekwatnie procesy gospodarcze, jest wyjątkowo skomplikowany, jego stworzenie ma niewątpliwie charakter ewolucyjny. Musi się znaleźć zadowalające skojarzenie przeciwnych sobie tendencji, występujących w toku rozwoju takich systemów. Z jednej strony realizacja, doskonalenie zasad i metod kojarzenia ze sobą modeli wymaga standaryzacji i unifikacji modeli. Z drugiej strony, uwzględnienie specyfiki i oryginalności poszczególnych galezi, regionów i aspektów procesu reprodukcji prowadzi nieuchronnie do istotnych różnic w stawianiu, aparacie matematycznym i sposobach rozwiązywania zadań.

Badania nad stworzeniem systemu modeli planowania gospodarki narodowej powinny być jak najściślej powiązane z opracowywaniem zautomatyzowanego systemu planowych obliczeń. W przyszłości system modeli optymalnego planowania gospodarki narodowej powinien stać się nierozłączną częścią składową zautomatyzowanego systemu planowych obliczeń (ASPR). Jakże więc są główne wymogi, które należy stawiać takiemu systemowi modeli? Oto najważniejsze z nich.

1. System modeli optymalnego planowania powinien być nastawiony na możliwie maksymalną realizację kompleksu celów planu gospodarki narodowej, obejmującego wszystkie najważniejsze aspekty funkcjonowania społeczeństwa socjalistycznego, a przede wszystkim: umocnienie i socjalistycznych stosunków produkcyjnych, zaspokojenie potrzeb społecznych, w tym podniesienie materialnego i kulturalnego poziomu życia ludzi pracy na bazie funduszy spożycia zarówno indywidualnego, jak i zbiorowego; ochrona środowiska naturalnego

i optymalne wykorzystanie przyrody; zapewnienie zdolności obronnej kraju; stworzenie rezerw państwowych; rozwój systemu zarządzania na nowoczesnej bazie informacyjno-technicznej; spełnienie zobowiązań ekonomicznych wobec zagranicy i inne.

2. W systemie powinna znaleźć odpowiednie odzwierciedlenie złożona struktura całej hierarchii celów i interesów społeczeństwa socjalistycznego, jego ogniw i komórek, powinna być w pełni odzwierciedlona wynikająca z zasad centralizmu demokratycznego dyalektyczna współzależność interesów ogólnopństwowych i lokalnych.

System powinien przewidywać planowanie stopy życiowej ludności w przekroju poszczególnych grup społecznych i miejsca zamieszkania, co jest niezbędne dla uwzględnienia specyficznych cech spożycia i socjalnego zachowania się różnych grup ludzi pracy, dla zapewnienia ograniczonego kojarzenia interesów tych grup między sobą i z interesami ogólnonarodowymi. Wymaga to poszukiwania efektywnej relacji między dekompozycyjnym (kiedy cele dolnych szczebli hierarchii wywołują się z celów górnego szczebla) i syntetycznym (kiedy cele górnego szczebla są wynikiem uzgodnienia celów i interesów dolnych szczebli) podejściem do kształtowania systemu.

3. Trzeba, by system zapewniał wybranie najefektywniejszych kie-

skich etapach sporządzania planu gospodarki narodowej. W długofalowym planowaniu zakłada to obejmowanie etapów prognozowania (któremu będzie odpowiadać specyficzny podsystem modeli), opracowanie koncepcji, głównych kierunków i projektu planu, a w pięcioletnim — głównych kierunków i projektu planu.

7. W systemie modeli należy zapewnić organiczne kojarzenie optymalnych proporcji rozwoju całej gospodarki narodowej z proporcjami rozwoju każdego spośród wielogaleziowych kompleksów i regionów ekonomicznych z uwzględnieniem programowego przekroju planu gospodarki narodowej. Przyczynia się do tego istnienie w systemie minimum dwóch szczebli — górnego, charakteryzującego całość gospodarki narodowej, a dolny powinien być przedstawiony w trzech przekrojach: galeziowym, regionalnym i programowym.

8. Dla przejścia od planu długofalowego do średniookresowego i od średniookresowego do bieżącego oraz od górnego do dolnych szczebli hierarchii gospodarczej i odwrotnie należy w systemie przewidzieć odpowiednie procedury dezagregacji i agregacji informacji. Realizacji tej zasady sprzyjać będzie zgromadzenie zasobów wiedzy, związany z opracowaniem metod wielostopniowej aproksymacji (odpowiedni system modeli przeszedł już pomyślnie próby ek-

modeli długofalowego i średniookresowego prognozowania rozwoju gospodarki narodowej ZSRR. Zakłada się w nim określenie globalnych proporcji rozwoju gospodarki radzieckiej zarówno w skali całego kraju, jak i w przekroju zagregowanych galezi produkcji materialnej. System obejmuje prognozowanie najważniejszych charakterystyk stopy życiowej ludności, struktury zatrudnienia, technicznego przeobrażenia aparatu wytwórczego, współzależności międzygaleziowych, inwestycji itd. to jest objęte są kompleksowo najważniejsze aspekty procesu rozszerzonej reprodukcji socjalistycznej. System ten może stać się wyjściowym ogniwem przyszłego globalnego systemu modeli planowania gospodarki narodowej.

W Instytucie Ekonomiki i Organizacji Produkcji Przemysłowej Syberyjskiego Oddziału AN ZSRR zaproponowano system modeli optymalnego planowania terytorialno-produkcyjnego. W jego skład wchodzi dynamiczny model międzygaleziowy, optymalny międzygaleziowy model międzyregionalny i modele optymalizacji kompleksów terytorialnych i galeziowych. Poszczególne elementy tego systemu zostały w dostatecznym stopniu opracowane pod względem metodologicznym i eksperymentalnym, ale problemy kojarzenia modeli w systemie zostały dotychczas zbadane tylko na

członowych galezi. Specyficzna cecha tego systemu jest stopniowe rozwijanie nomenklatury wiązanych do obliczeń rodzajów produkcji (od kilkuset na głównym szczeblu do kilku tysięcy na szczeblu galezi), co umożliwia realizowanie jednej z najważniejszych zasad planowania, nie uwzględnianej we wspomnianych wyżej opracowaniach. Równocześnie w systemie tym przyjmuje się za dane najważniejsze docelowe wytyczne planu w dziedzinie rozwiązywania problemów socjalnych, nie odzwierciedla się regionalnego przekroju gospodarki.

Omawiany system, pod względem stosowania, jest jednym z najpełniej opracowanych, poddany został szczegółowym próbom w toku wspólnych badań CEMI i GWC Gosplanu ZSRR. Obecnie trwają prace nad jego dynamicznym wariantem. W globalnym systemie modeli planowania gospodarki narodowej może on być wykorzystany do konkretyzacji na poszczególnych szczeblach uprzednio uzgodnionych w przekroju galeziowym i regionalnym proporcji planu w odniesieniu do produkcji najważniejszych wyrobów.

Innemu aspektowi konkretyzacji proporcji gospodarki narodowej, a mianowicie terytorialnemu — poświęcony jest system modeli rozmieszczenia produkcji głównych galezi gospodarki narodowej, opracowany w Radzie ds. Badań Sił Wytwórczych przy Gosplanie ZSRR.

Własności ich rozwoju. Nie sposób dokonać tego należącego do bloków kompleksów międzygaleziowych przez system modeli, obejmujących całą gospodarkę narodową. Dlatego też w ramach globalnego systemu bloki takie powinny być uzupełnione samodzielnymi modelowymi kompleksami. Intensywne badania w tej dziedzinie prowadzi się w CEMI w odniesieniu do kompleksów paliwowo-energetycznych i chemicznych, w Instytucie Ekonomiki i Organizacji Produkcji Przemysłowej SO AN ZSRR i w szeregu innych instytucji. Czekają na rozwiązanie problemy systemowego modelowania przy długofalowym prognozowaniu rozwoju kompleksów wielogaleziowych.

To samo dotyczy detaliacji planowych proporcji na szczeblu regionalnym. Region ekonomiczny, to złożone gospodarstwo, dla którego trudno rozstrzygnąć w tym lub innym stopniu, prawie wszystkie problemy, odpowiadające wszystkim i ekonomicznym problemom rozwoju całej gospodarki narodowej. Dlatego też system modeli planowania regionalnej gospodarki powinien w dość pełnym stopniu objąć wszystkie etapy opracowania planu i wszystkie jego aspekty. Do tego celu stworzono już obecnie niezbędne przesłanki, istnieje też niezły zasób wiedzy. Tak na przykład w Instytucie Ekonomiki AN Litewskiej SRR opracowano i wykorzystuje się system modeli prognozowania wzrostu gospodarki narodowej tej republiki. Wydaje się, że modele tego typu mogą stać się ważnym uzupełnieniem w rozwijaniu na szczeblu regionalnym ekonomicznych prognoz gospodarki narodowej.

System modeli prognozowania i planowania gospodarki narodowej republik związkowych został stworzony w Naukowo-Badawczym Instytucie Ekonomicznym Gosplanu Litewskiej SRR. Ten zintegrowany kompleks makromodeli obejmuje podsystemy prognozowania oraz zbiorczego i terytorialnego planowania. Centralne miejsce zajmuje w nim podsystem obejmujący bloki liczby ludności, zasobów siły roboczej, pieniężnych dochodów i wydatków ludności, spożycia indywidualnego, spożycia społecznego, realnych dochodów ludności, inwestycji, finalnego spożycia, produktu społecznego i dochodu narodowego. Tak więc wyróżniająca cecha tego podsystemu jest odzwierciedlenie szeregu najważniejszych funkcjonalnych rozdziałów planu gospodarki narodowej w formie autonomicznych bloków. Integrującym jądrem jest tu planowy bilans międzygaleziowy. Kompleks ten może stać się węzłowym na szczeblu regionalnym pod warunkiem rozszerzenia nomenklatury omawianego systemu do wykazu najważniejszych strategicznych rodzajów wyrobów, uzupełnienia składu i dalszego doskonalenia wewnętrznej struktury funkcjonalnych bloków.

Z uwzględnieniem przedstawionych wymogów wobec kompleksu modeli planowania gospodarki narodowej i dokonanej przeglądu, można zaproponować jeden z ewentualnych wariantów globalnego systemu modeli (patrz schemat).

Wydaje się, że tego rodzaju synteza powinna stać się jednym z ważnych kierunków dalszego rozwoju zautomatyzowanego systemu planowych obliczeń, którego pierwszą fazą weszła do eksploatacji w 1977 r.

Intensyfikacja badań w dziedzinie systemowego modelowania i obliczeń planowo-ekonomicznych, przejście do jakościowo nowego etapu syntezy kompleksów modeli prognozowania i planowania będzie się przyczyniać do rozwiązania postawionych przez XXV zjazd KPZR zadań zapewnienia dalszego rozwoju i podniesienia efektywności zautomatyzowanych systemów zarządzania i ośrodków obliczeniowych, stanie się ważną przesłanką stworzenia jednolitego ogólnopństwowego systemu gromadzenia i przetwarzania informacji na potrzeby ewidencji, planowania i zarządzania.

* Przedruk artykułu zamieszczonego w czasopiśmie „Ekonomika i Matematyckie Miedos” tom XIII, nr 3/1977 wydawnictwo „Nauka”.

O ROZWOJU SYSTEMU MODELI PLANOWANIA GOSPODARKI NARODOWEJ (2)

NIKOLAJ P. FIEDORENKO

runków postępu naukowo-technicznego i stworzenia jak najpełniejszego wariantu ekonomicznego wdrażania na czas i bez przeszkód osiągnięć nauki i techniki do gospodarki narodowej.

4. Planowanie głównych materialno-rzeczowych proporcji w ramach systemu modeli powinno być organicznie powiązane z jednolitym planem finansowym gospodarki narodowej, jak też z planowaniem systemu gospodarczych normatywów ekonomicznych, takich jak planowe ceny i taryfy najważniejszych wyrobów, stawki opłat za wykorzystanie zasobów naturalnych i ich zanieczyszczenie, stawki opłat za wykorzystanie zasobów siły roboczej, normatywy opłat za środki trwałe i obrotowe, oprocentowanie kredytu, normatywy efektywności nakładów inwestycyjnych, poziom płacy roboczej.

5. Niezbędnym warunkiem funkcjonowania systemu modeli jest ograniczenie wszystkich rodzajów planu gospodarki narodowej — długofalowego, średniookresowego (pięcioletniego) i bieżącego — z uwzględnieniem ich specyficznych właściwości. Podsystem długofalowego planowania będzie przy tym nastawiony na rozwiązywanie wielkich społecznych zadań budownictwa komunistycznego i opracowywanie kompleksowych programów gospodarki narodowej, na skoordynowanie w planie wszystkich najważniejszych wskaźników z zasobami produkcyjnymi i przede wszystkim z zasobami siły roboczej i bogactwami naturalnymi oraz z nakładami inwestycyjnymi. Podsystem planowania średniookresowego zapewni konkretyzację projektów długofalowych w celu przygotowania dyrektywnych wskaźników na pięcioletnie, z podziałem na poszczególne lata. Celem podsystemu bieżącego planowania jest uszczegółowienie i konkretyzacja wskaźników planu pięcioletniego.

Wzajemne powiązanie podsystemów planowania długofalowego, średniookresowego i bieżącego zapewnia ścisły charakter funkcjonowania systemu modeli, jak również przez realizację takich zasad zautomatyzowanego systemu planowych rozrachunków (ASPR), jak principiała jedność struktury i istnienie ogólnych wskaźników we wszystkich rodzajach planu, organizacja odpowiedniej procedury dezagregacji wskaźników itp. W podsystemie długofalowego planowania należy wyodrębnić najbliższy okres pięcioletni, zwłaszcza w celu szczegółowej analizy i obliczenia wskaźników planu. Wskaźniki planu perspektywicznego obliczone w scalonej nomenklaturze powinny być decydujące dla bieżącego planowania i operatywnego regulowania. Z kolei wyszczególnienie w procesie funkcjonowania gospodarki narodowej parametrów ekonomicznych będą wykorzystywane w ścisłym planowaniu dla uściślenia scalonych wskaźników w informacji wyjściowej przy obliczaniu perspektywicznego planu po przesunięciu się horyzontu planu.

6. System powinien być dostosowywany do funkcjonowania na wszyst-

sperymentalne) oraz iteratywnego agregowania.

9. System modeli planowania gospodarki narodowej powinien zapewniać kojarzenie wszystkich głównych rozdziałów funkcjonalnych planu (praca i kadry, finanse, poziom życia ludności, stosunki gospodarcze z zagranicą i inne), z górną i z podsystemami planowania produkcji i inwestycji.

10. Jedną z ważnych, charakterystycznych cech systemu powinno być uwzględnienie w procesie sporządzania planu szeregu następstw społeczno-ekonomicznych, które mogą się wyłonić w procesie jego realizacji pod wpływem czynników wynikających z planowych wskaźników. Do tego rodzaju następstw społeczno-ekonomicznych należą zmiany w rozmieszczeniu ludności i siły roboczej na terytorium kraju, podział tych zasobów na poszczególne sfery zatrudnienia i grupy zawodowo-kwalifikacyjne, zmiany w popycie ludności itp.

11. System powinien się opierać na iteratywnym procesie sporządzania optymalnego planu, co zakłada regularną wymianę informacji między różnymi szczeblami, a na szczeblu dolnym — między kompleksami międzygaleziowymi i regionami.

W takim procesie realizuje się uzgadnianie wskaźników planów górnego szczebla, międzygaleziowych kompleksów i regionów przez niejednokrotne ich obliczanie na elektronicznych maszynach obliczeniowych. Kolejne przebiegi planów trwają dotąd, dokąd nie okażą się zgodne z założonym stopniem ścisłości. Należy jednak dążyć do takiej procedury uzgadniania, aby liczba iteracji mieściła się w czasie nadającym się do realnego przygotowania decyzji planowo-projektowych.

12. W systemie należy przewidzieć wykorzystanie istniejącej informacji statystycznej, dokumentacji projektowo-planistycznej i takiej informacji, której metody uzyskania mogą być opracowane na podstawie osiągnięć nauki ekonomicznej. System powinien być nastawiony na nowoczesne środki zaopatrzenia matematycznego i technicznego.

PODSTAWOWE PODEJŚCIA DO BUDOWY SYSTEMÓW MODELI PLANOWANIA GOSPODARKI NARODOWEJ I ICH SYNTETY. Niezwykle istotnym jest stworzenie systemu modeli planowania gospodarki narodowej, odpowiadającego w pełni wszystkim wymienionym wymogom, jest sprawą przyszłości. Istniejące obecnie i eksperymentalnie sprawdzone (w całości lub częściowo) systemy obejmują tylko niektóre, aczkolwiek ważne aspekty procesu konstrukcji planu gospodarki narodowej. W tym sensie przedstawione projekty systemów wzajemnie się uzupełniają i w przyszłości mogą stać się ogniwami jednolitego systemu modeli opracowywania planu gospodarki narodowej.

W Naukowo-Badawczym Instytucie Ekonomicznym (NIEI) Gosplanu ZSRR i w Centralnym Instytucie Ekonomiczno-Matematycznym (CEMI) od kilku lat bada się system

plaszczynie teoretycznej. Dynamiczny model międzygaleziowy i model międzyregionalny są opracowywane w przekroju scalonej nomenklatury galezi. Wydaje się, że po odpowiednim dopracowaniu system ten może być wykorzystany w globalnym kompleksie modeli planowania, dla regionalnego i galeziowego rozwinięcia ogólnej prognozy gospodarczej.

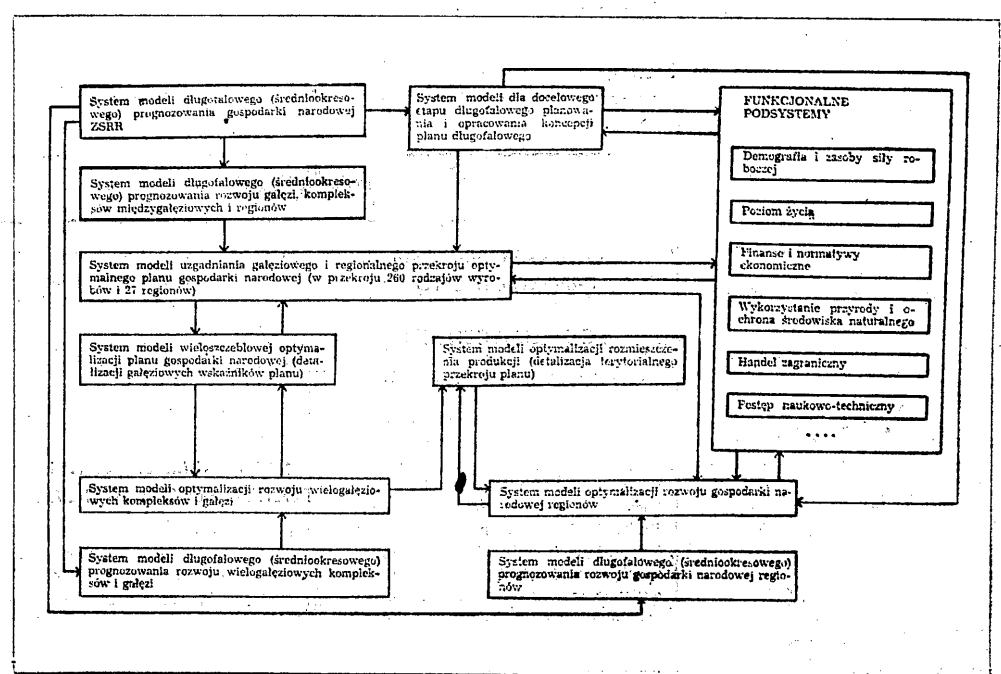
W CEMI zaproponowano teoretyczny schemat systemu modeli optymalnego planowania gospodarczego w przekroju galeziowym i terytorialnym, obejmujący zarówno procesy reprodukcji, jak i socjalny aspekt zmodyfikowanego wariantu takiego schematu przeprowadzonego eksperymentu, który zasadniczo potwierdził zdolność działania zaproponowanego systemu. Obecnie kontynuowany jest eksperyment z uściśleniem wariantu systemu (wspólnie z Głównym Centrum Obliczeniowym — GWC — Gosplanu ZSRR) w przekroju nomenklatury najważniejszych rodzajów wyrobów, mających strategiczne znaczenie gospodarcze (około 260 pozycji). Taki system może stać się narzędziem opracowywania głównych kierunków, jak też projektu planu długofalowego i średniookresowego.

W CEMI opracowano także system modeli wielostopniowej optymalizacji gospodarki. Obejmuje on zbiorczy model międzygaleziowy, modele optymalizacji kompleksów wielogaleziowych i modele rozwoju i rozmieszczenia produkcji posz-

który został poddany częściowym próbom podczas przygotowywania Generalnego Schematu Rozmieszczenia Sił Wytwórczych ZSRR. System ten obejmuje modele: optymalizacji rozwoju i rozmieszczenia produkcji poszczególnych galezi lub ich kompleksów; międzyregionalny, międzygaleziowy; optymalizacji wewnętrznej regionalnego rozmieszczenia produkcji. Dla tego systemu proponuje się jako dane główne proporcje rozwoju gospodarki narodowej w skali całego kraju i rozwiązania podstawowych zadań społecznych zarówno w skali całego kraju, jak też w przekroju terytorialnym. Ale jego wyróżniającą cechą w porównaniu z poprzednio rozpatrywanymi systemami jest znacznie bardziej szczegółowa dyferencjacja regionów dla stosunków niedzielną nomenklatury wyrobów. Po odpowiednim dopracowaniu związanym z zakończeniem badań nad metodami uzgadniania modeli i z pewnym rozszerzeniem nomenklatury wyrobów, rozpatrywany system może stać się także ważnym uzupełnieniem wspomnianego wyżej kompleksu modeli uzgadniania galeziowego i regionalnego przekroju planu gospodarczego w kierunku terytorialnej konkretyzacji uzyskiwanych przy jego pomocy wskaźników.

Złożone problemy wyłaniają się przy szczegółowym uzasadnianiu proporcji rozwoju międzygaleziowych kompleksów i galezi, nie ograniczając się do rozwiązania tego kręgu problemów, które zostały wcześniej omówione. Konieczne jest skrupulatne uwzględnienie specyficz-

GLOBALNY SYSTEM MODELI PLANOWANIA GOSPODARKI NARODOWEJ



ze świata nauki i techniki

DLA SZKLARNI

Stosowane w szklarniach płyty szkło poliestrowe stosunkowo szybko traci przezroczystość. Tej wady nie mają nowe płyty szklarniowe produkowane przez firmę Briansa Plastics S. p. A. (Włochy). Dla ochrony przed promieniowaniem ultrafioletowym oraz przed ściernieniem zwykłe płyty szkła - poliestrowe pokryto specjalną folią Tedlar, nadającą im odporność na uszkodzenia mechaniczne i przezroczystość. (PAT)

AUTOMAT ZRĘCZNOŚCIOWY

W Instytucie Elektroniki Politechniki Łódzkiej na zlecenie ZST "Ponica" opracowano dokumentację oraz wykonano i przeprowadzono w IV kwartale 1977 r. próby i badania modelu automatu zręcznościowego przeznaczonego do stosowania w salach gier zręcznościowych typu ping-pong, boki, tenis. Gry są generowane przez układ elektroniczny, a funkcje wskaźnika pełni ekran kinoskopi 34V. Z automatu korzysta 2 osoby. Główny autor pracy - inż. M. Leszczyński (Instytut Elektroniki P. Ł.). (MPM)

PLYWĄCE SANIE MOTOROWE

Pływające sanie motorowe - wyprodukowane w Związku Radzieckim - to pojazdy pokonujące łatwo bezdroża i rzeki, a także poruszające się po śniegu. Dlatego też można wykorzystywać je praktycznie przez cały rok, zarówno do przewozu poczt, pasażerów, bagażu, jak też do akcji ratowniczych. Pojazd ma silnik samolotowy o mocy 350 KM. Na wodzie rozwija szybkość do 40-50 km/godz., a na śniegu 100 km. Razem z kierowcą i pasażerem może brać ładunek o wadze 150 kg i przewieźć go na odległość 500 km. (PAT)

DO JARZYN I ORZECHÓW

W Krakowskich Zakładach Artystów Gospodarskich Dobrej Drobnej, uruchomiono produkcję maszynki ręcznej do jarzyny i orzechów, przeznaczoną do użytku domowego. Maszynka ma trzy wymienne tarki dające różną strukturę krojonych jarzyn. Elementy maszynki są wykonane z tworzyw sztucznych i blachy nierdzewnej. Produkcja wielkoseryjna rozpoczęła się w 1978 r. Cena zbytu wynosi 40 zł. (MPM)

POZNANSKI WYNALEZEK

Pracownicy Instytutu Obróbki Plastycznej i Jacek Kasprzak wymyślił nowy sposób utrwalania odbitek kserograficznych. Poznański wynalazek polega na zastosowaniu, jako źródła ciepła, płyty grzewczej o temperaturze do 135 stopni C i przemierzaniu arkusza papieru za pomocą sterowanego strumienia powietrza. Pod wpływem bezpośredniego kontaktu z gorącą płytą, utrwalenie obrazu następuje w ciągu kilku sekund, papierowi nie grozi zżółknięcie ani zapalenie. (PAT)

KONTENER TERMOIZOLACYJNY

Pracownicy Dyrekcji Okręgowej Dróg Publicznych w Poznaniu opracowali system kontenerowy, umożliwiający dłuższe magazynowanie masy asfaltowej produkowanej w wytwórniach poligonowych. Nowatorstwo polega na zastosowaniu specjalnych zasobników termoizolacyjnych, w których masa bitumiczna utrzymuje wysoką temperaturę przez kilkanaście godzin. Dzięki kosztosiłkowi kontenerom, wytrzymałość cięgieł technologicznych w wytwórniach wzrosła o 20 proc. Konstrukcja drogocier z kosiłkami zastosowana już została w 29 województwach. (PAT)

URZĄDZENIE ODPIYAJĄCE

W Fabryce Urządzeń Odpiyających i Wentylacyjnych "Kowent" w Koszlinie po rozbudowie i modernizacji, zwiększono produkcję o ponad 40 proc. różnego typu urządzeń odpiyających dla fabryk. Fabryka wytwarza obecnie około 300 różnych typów i odmian filtrów i urządzeń odpiyających dla zakładów w kraju i na eksport. Wraz z pierwszym w historii konstrukcji fabryki wykonano komplety układów odpiyających dla nowych budowanych zakładów produkcyjnych. Urządzenia takie zainstalowano w zakładach Pylas Ceramich w Opocznie oraz w fabryce w Strassburgu w NRD. (MPM)

BEZPIECZNE ZDERZAKI

Specjaliści Shell Polymers Centre w Amsterdamie wyprodukowali oryginalne zderzaki samochodowe, wykonane z mikroporowatej pianki poliuretanowej. Zderzaki mają kształt litery "U" i są specjalnie formowane - ich wewnętrzna pusta przestrzeń wypełnia żeberka poręczne. Dzięki takiej konstrukcji nowe zderzaki bardzo dobrze absorbują energię przy zderzeniach. (PAT)

CIĘCIE WODA

Metoda cięcia wodą opanowała firma Flow Research (USA), której specjaliści uzyskali, nie spotykana dotychczas w przemyśle, niezwykle precyzyjność wycinania cienkich, rzędu milimetrów, elementów. Strumień wody, tnie doskonale wszystko - od trutnej do krawędzi gumy do stali, zachowując przy tym dokładność i czystość powierzchni. Ze nową technologią pracuje przy tym bardzo szybko i cicho, nie dając wibracji i pyłu. Nie wymaga też absolutnie żadnej konserwacji ani przerwy na czyszczenie. (Interpress)

LAMIN-2

W Fabryce Obrabiarek Ciężkich "DE-FUM" w Dąbrowie Górniczej wykonano prototypową serię wiertarko-frezarek, w których po raz pierwszy w kraju zastosowano komputerowy układ sterowania numerycznego. Obrabiarki te, ze znacznie automatyzowanymi procesami technologicznymi, pod względem rozmiarów konstrukcyjnych i wartości eksploatacyjnych reprezentują poziom światowy. Nowe wiertarko-frezarki przeznaczone są głównie do obróbki różnego rodzaju elementów korpusu i złącz zastosowanie w zakładach budowy maszyn, przemysłu motoryzacyjnego, stoczniowego, hutniczego i in. (Metalowiec nr 9)

NOWE TYPY WIERTARKO-FREZAREK

W Polskich Zakładach Optycznych w Warszawie przygotowano i uruchomiono w IV kwartale br. produkcję mikroskopi polaryzacyjnego - typ "BIOPOLAR". W III kwartale 1977 r. wyprodukowano pierwszą partię produkcyjną 27 szt. mikroskopów; do końca 1978 r. przewiduje się wyprodukowanie 60 szt. (MPM)

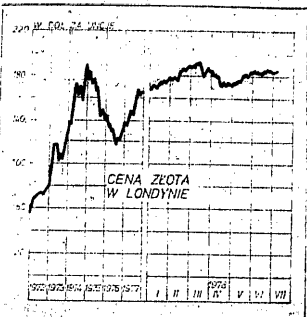
konjunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA

(w dol. za uncję)

	30.VI	3.VII	5.VII	7.VII
Londyn	183,1	183,3	184,2	184,0
Zurych	182,9	183,6	184,4	184,1
Paryż	184,8	185,2	186,0	185,1



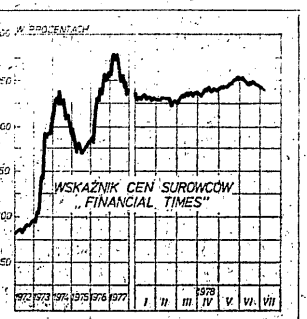
W pierwszym tygodniu lipca cena złota kształtowała się nadal na wysokim poziomie oscylując w Londynie, w granicach 183-184 dolary za uncję (por. tabela 1 i wykres). W dniu 5.VII. odbyła się kolejna (23 już) miesięczna aukcja złota znajdującego się w dyspozycji MFN. Na aukcji tej sprzedano 470 tys. uncji złota po średniej cenie 184,1 dolara za uncję. Jest to nowy rekordowy wysoki poziom ceny złota uzyskany na aukcjach MFN (poprzedni rekord 183,1 dolara za uncję, data porównania na pierwszej aukcji, która odbyła się 2.VI.1976 r. uzyskano średnią cenę w wysokości 126 dol. za uncję).

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW

"Financial Times"
(1.VI.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
28.VI	244,7
3.VII	240,2
6.VII	238,9
Przed miesiącem	249,8
Przed rokiem	246,2



W pierwszym tygodniu lipca wskaźnik cen surowców "Financial Times" obniżył się o 5,8 punktu (z 244,7 w dniu 28.VI na 238,9 w dniu 6.VII), kształtując się na poziomie niższym niż przed miesiącem o 10,8 punktu i o 7,3 punktu niż przed rokiem. Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sformułujmy - jak zwykle - do danych tabeli 4. Z tabeli tej wynika, że:

● Ceny zbóż i pasz wzrosły w stosunku do poprzedniego tygodnia, kształtując się na poziomie niższym niż przed miesiącem, wyższym jed-

nak w pierwszym tygodniu lipca charakteryzował się dość znaczącymi wahaniami kursów walut (por. tabela 2). Przez wahania te zaszła się dalsza zmiana kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych, szczególnie silna w pierwszej połowie omawianego okresu.

Na podkreślenie zasługuje przede wszystkim dalsza zmiana kursu jena japońskiego, który w dniu 4.VII osiągnął nowy, rekordowo wysoki w okresie powojennym poziom w stosunku do waluty amerykańskiej (201 jena za dolara). W związku z coraz to nowymi rekordami, jakie osiąga kurs jena japońskiego w stosunku do dolara, warto może przypomnieć, że w początku br. za dolara płacono jeszcze około 240 jenów, a w początku roku 1977 w granicach 300-290 jenów.

Bardzo silną zmianę w stosunku do dolara wykazał w początku pierwszego tygodnia lipca frank szwajcarski. W dniu 4.VII za dolara płacono 1,797 franków, co było poziomem nie notowanym od końca lutego - początku marca br. Na podkreślenie zasługuje również wzrost kursu franka francuskiego. W dniu 5.VII, za dolara płacono 4,439 franków, co jest najwyższym poziomem kursu waluty francuskiej od końca listopada 1975 roku (w początku br. za dolara płacono jeszcze 4,6-4,7 franków, a w początku lutego br. w granicach 4,9 franków).

Silna w początku pierwszego tygodnia lipca zmiana kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych spowodowała, że szereg banków centralnych podjęło znaczną interwencję zmniejszającą do przeciwdziałania dalszej zmianie kursów ich walut w stosunku do waluty amerykańskiej. Interwencja ta zahamowała dalszą zmianę jej kursu. W dniu 6.VII, za dolara płacono 202,9 jenów, 1,833 franków szwajcarskich, 4,485 franków francuskich. Istotną rolę odegrało to również osłabienie przewidywanej większości senatu USA R. Byrda, że 4,5 procentu energetycznego prezydenta Cartera zostało już uzgodnione

w komisji, która pracuje nad tym zagadnieniem.

Zahamowanie zmiany kursu dolara okazało się jednak bardzo krótkotrwałe. Już w dniu 7.VII, kurs dolara był znowu słabiej notowany w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych. W rezultacie w końcu pierwszego tygodnia lipca kurs waluty amerykańskiej ukształtował się na poziomie niższym niż w końcu czerwca br. (por. tabela nr 2).

W komentarzach na temat przyczyn dalszej zmiany kursu dolara w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych podkreśla się przede wszystkim, że w br. deficyt bilansu handlowego USA zwiększył się o 35 mld dolarów (wobec 26,5 mld dol. w ub. roku), a stopa inflacji może wykazać dalszą zmianę. To ostatnie znajduje potwierdzenie w oficjalnej ocenie ad ministracji wazyngrtońskiej, zgodnie z którą stopa inflacji mierzona wzrostem cen detalicznych wyniesie w br. 7,2 proc. W maju doszła już ona w skali rocznej do 7 proc., w stosunku do maja 1977 r., podczas gdy w kwietniu wynosiła jeszcze odpowiednio 6,8 proc. (Bliższe dane na temat kształtowania się stopy inflacji w poszczególnych krajach - por. coko "Wskaźniki").

Przyczyna dość znacznych wahań kursów walut w pierwszym tygodniu lipca były jednak nie tylko przewidywania dotyczące dalszego kształtowania się czynników mających zasadniczy wpływ na kurs dolara. Bardzo istotną rolę odegrała tu także dyskusja nad zwiększeniem stabilizacji walut krajów zachodnioeuropejskich, a przede wszystkim krajów EWG. Problem ten był jednym z głównych punktów porządku dziennego spotkania przywódców państw i rządów krajów EWG, które odbyło się w Bremie, w dniach 6-7 bm. Przedmiotem dyskusji był kompromisowy projekt, uzgodniony wcześniej między kanclerzem RFN i prezydentem Francji. Projekt ten - według dostępnych obecnie informacji - da się streścić w następujących czterech punktach:

	30.VI	3.VII	5.VII	7.VII
Funt szterling (w dol. za funt)	1,862	1,867	1,873	1,873
Gułden holenderski (w gułd. za dol.)	2,333	2,226	2,209	2,230
Frank belgijski (w fr. za dol.)	32,74	32,57	32,36	32,47
Marka RFN (w mk za dol.)	2,073	2,064	2,049	2,059
Lir włoski (w lirach za dol.)	854,6	851,5	846,3	850,3
Frank francuski (w fr. za dol.)	4,498	4,480	4,439	4,463
Frank szwajcarski (w fr. za dol.)	1,858	1,834	1,815	1,820
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,374	4,560	4,538	4,556
Jen japoński (w jenach za dol.)	204,7	202,7	201,2	202,6

1. Wahaniami kursów walut powinny być utrzymywane przez rządy w przedziale wyższym niż przewidziany w obecnym systemie tzw. węża zachodnioeuropejskiego (± 2,25 proc.). W okresie przejściowym przewiduje się jednak, że tzw. waluty słabe będą mogły wahać się w szerszym przedziale.

2. Podstawą systemu ma być Europejska Jednostka Walutowa (tzw. ECU), będąca średnim kursem "koszyka" walut krajów EWG. W tej jednostce mają być dokonywane wszystkie rozliczenia między bankami centralnymi krajów zrzeszonych w EWG.

3. Utrzymanie wahań kursów walut w określonym przedziale ma być zapewnione dzięki stworzeniu wspólnego funduszu. Na fundusz ten złożą się mają wkłady poszczególnych krajów w dolarach, złotych i własnych walutach, ustalone w proporcji do wysokości ich rezerw złoto-dewizowych.

4. Polityka kursowa w stosunku do krajów nie zrzeszonych w syste-

mie, a szczególnie w stosunku do dolara, ma być koordynowana m. in. przez działanie wspólnej jednostki walutowej i funduszu. Plan ten spotkał się na spotkaniu w Bremie z krytyką, głównie ze strony W. Brytanii i Włoch. Mimo to uzgodniono, że w maju nadchodzących miesięcy zostanie opracowany i przedyskutowany w szczególności. Ostateczne decyzje w sprawie wprowadzenia go w życie z dniem 1.I.1979 mają być podjęte na ponownym spotkaniu przywódców państw i rządów siedmiu głównych krajów kapitalistycznych (USA, Japonia, RFN, W. Brytanii, Francji, Kanady i Włoch), które odbędzie się w dniach 16 i 17.VII br. w Bonn. Dlatego też wrócić do nich będziemy w następnych przeglądach.

Na zmianę cen ziarna kakaowego w stosunku do poprzedniego tygodnia wpłynęło zwiększone zaopatrzenie głównych krajów eksportujących oraz informacja o spadku zużycia w głównych krajach importujących (w W. Brytanii było ono w II kwartale o 10 proc. niższe niż w odpowiednim okresie ub. roku, w USA o 5 proc.; w Japonii w ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. obniżyło się aż o 50 proc. w stosunku do odpowiedniego okresu ub. roku) pod wpływem wysokiego poziomu cen.

Również ceny cynku obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia. Nową tego przyczyną (por. poprzedni przegląd) jest przedłużająca się dyskusja w Kongresie USA, która blokuje ratyfikację międzynarodowej umowy cukrowej przez ten kraj.

● Ceny surowców dla przemysłu lekkiego nie wykazały poważniejszych zmian w stosunku do poprzedniego tygodnia.

● Ceny metali nieżelaznych obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia (z wyjątkiem cen cynku). Włodacze rolę miał tu - jak zazwyczaj - zniżkowy ruch cen miedzi, któremu nie przeciwdziałały wyniki obrad krajów CIPEC w Kinszasie. Na obradach tych kraje zrzeszone w CIPEC uzgodniły wprowadzić wspólne stanowisko na zbliżające się spotkanie w Genewie, w sprawie za-

warcia międzynarodowej umowy międzyowej, nie podjęły jednak żadnych środków w zakresie ograniczenia produkcji, co ma zasadnicze znaczenie, wobec utrzymującej się nadwyżki podaży nad popytem na ten metal.

Ceny cynku obniżyły się w stosunku do poprzedniego tygodnia, głównie pod wpływem informacji o wznowieniu produkcji przez hutę Copper Pass w W. Brytanii. Według oceny Rakima Akt, prezesa Malezyjskiej Izby Górniczej, rozpoczynające się w drugim tygodniu lipca obrady Międzynarodowej Rady Cynkowej nie przyniosą zbliżenia, lecz dalszą polaryzację stanowisk krajów eksportujących i importujących cynk.

Zwyżka cen cynku w stosunku do poprzedniego tygodnia związana była z zakończeniem obrad Międzynarodowej Grupy Studiów Cynku i Ołowiu, które odbyły się w Wiedniu. Według oceny tej organizacji sytuacja na rynku cynku poprawiła się. Przewiduje się bowiem, że popyt na cynk wyniesie w br. 4,3 mln ton (wzrastając o 0,35 proc. w stosunku do ub. roku), podczas gdy podaż kształtowała się będzie na poziomie nieco ponad 4,2 mln t. Istotny wpływ na ruch cen cynku na giełdzie londyńskiej miała również podwyżka jego ceny przez koncern Asarco, będący jednym z największych producentów cynku w USA.

wskazniki

CENY DETALICZNE

	Maj 1978	Kwiecień 1978	Marzec 1978	Maj 1977	Zmiana w ciągu roku w %
USA (1967 = 100)	193,3	191,5	189,2	180,6	7,0
W. Brytanii (1974 = 100)	195,7	194,6	191,8	181,7	7,0
Francja (1970 = 100)	197,4	195,8	193,4	181,1	9,9
Włochy (1976 = 100)	131,3	129,9	128,5	116,9	12,3
Holandia (1975 = 100)	120,0	119,8	119,0	115,9	3,5
Wrzesień 1978		Marzec 1978	Luty 1978	Kwiecień 1977	
RFN	145,0	144,5	144,2	141,5	2,4
Belgia	126,8	126,7	125,4	120,5	5,2

wiadomości gospodarcze

NOWE OGRANICZENIA IMPORTOWE EWG Z KRAJÓW SOCIALISTYCZNYCH

Komisja EWG wprowadziła dalsze ograniczenia importu z krajów socjalistycznych. Włochy zostały przez nią upoważnione do wstrzymania lub znacznego zredukowania importu włókien syntetycznych z NRD, syntetycznego lateksu kauczukowego z Rumunii i niefarbowanych tkanin bawełnianych z Węgier. Te protekcyjnoistyczne zabiegi uzasadniono specyficzną sytuacją rynku włoskiego i rodzimych producentów.

Jednocześnie Komisja EWG upoważniła Francję do wstrzymania im-

portu polskich płaszczy zwykłych i impregnowanych. Kontyngent na te wyroby nie został wyczerpany, lecz wyszło na jaw, że polskie płaszcze są reeksportowane przez inne kraje EWG na terytorium Francji. Wstrzymanie importu płaszczy obowiązuje do końca br., może jednak być przedłużone.

NADAL BRAK WSPÓLNEJ POLITYKI POŁOWOWEJ EWG

Ministrowie rolnictwa i rybołówstwa EWG, którzy przez 28 i 29 czerwca obradowali w Aalborg w Danii nie zdołali osiągnąć porozumienia w sprawie polityki rybołówczej "dziewiątki". Wiceprzewodniczący Komisji EWG d/s rolnictwa i rybołówstwa,

Finn Gundelach obarczył odpowiedzialnością za to Wielką Brytanię, której zarzuca, iż pragnie zarezerwować większą część Morza Północnego dla własnych rybaków. Gundelach zagroził nawet W. Brytanii, że złoży skargę do trybunału EWG, jeśli Brytyjczycy jednostronnie wprowadzą przepisy rybołówcze przynoszące szkodę innym partnerom ze Wspólnego Rynku. Zdaniem Gundelacha na skutek stanowiska W. Brytanii jest bardzo mało prawdopodobne, by do końca br. udało się opracować wspólną politykę połowową EWG.

Wielka Brytania domaga się wyłączenia praw połowowych w strefie przybrzeżnej oraz kwot prefe-

rencyjnych dla rybaków brytyjskich w pasie 50 mil od wybrzeży. Takiemu uregulowaniu przeciwstawia się zwłaszcza Dania zajmująca pierwsze miejsce pod względem połowów spośród krajów EWG.

OCZEKIWANY WZROST OBROTÓW USA - CHINY

Amerykański minister handlu, Juanita Kreps stwierdziła na posiedzeniu Rady Handlu Amerykańsko-Chińskiego, że obroty handlowe między Stanami Zjednoczonymi a Chinami powinny się w tym roku niemal podwoić, osiągając kwotę ponad 700 mln dolarów. Główną przyczyną ich zwiększenia będzie powrót

Chińczyków na rynek amerykańskich produktów rolnych. Wartość tegorocznych dostaw pszenicy i bawełny amerykańskiej do Chin wyniesie ponad 200 mln dolarów. Wkrótce mają być podpisane nowe kontrakty. Chińczycy zakupią zapewne w USA w tym roku ziarno soi, olej sojowy i inne produkty rolne. Wzrośnie też w tym roku liczba delegacji naukowych i handlowych z USA, które udadzą się do Chin oraz delegacji chińskich odwiedzających Stany Zjednoczone. W tym roku ok. 40 firm amerykańskich będzie uczestniczyć w wymianie technicznej z Pekinem, podczas gdy w zeszłym roku kontakty takie utrzymywało zaledwie kilka firm.

